http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

MAREK FABJUSZ KWINTYLJAN

O WYKSZTAŁCENIU MÓWCY

(WYBÓR)

KSIĄŻNICA-ATLAS
ZJEDN. ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWNICZE
TOW. NAUCZ. SZK. ŚR. I WYŻ. S. A.
LWÓW-WARSZAWA
1928

http://rcin.org.pl

KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, N. ŚWIAT 59

poleca

M. Tullius Cicero:

W OBRONIE PROWINCJI SYCYLJI

MOWA PRZECIW WERRESOWI

Księga V.

We wstępy i komentarz opatrzył T. Zieliński.

Wydanie polskie opracował Z. Zmigryder-Konopka.

Str. XLIV + 196 + 1 mapka. Zł. 6·40.

W przeciwieństwie do innych komentatorów starał się wydawca niniejszej mowy w pierwszym rzędzie o wydobycie i podkreślenie wszystkich tych środków, których używa mowca do stwierdzenia swych założeń, względnie obalenia dowodów przeciwnika, a także do wzruszenia słuchaczy. To też komentarz jego jest przedewszystkiem dokładną analizą krasomówczą mowy. Poza tem dążeniem wydawcy było nadać temu komentarzowi charakter egzemplifikacyjny tak, aby nauczyciel na jego podstawie mógł sam z łatwością stosować jego metody do innych mów wielkiego krasomówcy rzymskiego.

SŁOWNIK ŁACIŃSKO-POLSKI

DO UŻYTKU SZKÓŁ ŚREDNICH

Opracowali

J. Dolnicki, A. Frączkiewicz, K. Łuczakowski, W. Wróbel i W. Zagórski pod przewodnictwem *B. Kruczkiewicza.*

Wydanie II. Str. 980. — Brosz. zł. 24·—, opr. zł. 28·—.

Jest to jedyny polski słownik, postawiony na należytym poziomie i dający gwarancję, że każdy posługujący się nim odniesie zeń rzetelną korzyść. Metoda opracowania z punktu widzenia naukowego gruntowna. Słownik podaje wyczerpujące wyjaśnienie każdego słówka, zaznajamia z jego etymologią, uwzględnia również w szerokiej mierze semazjologję, podając cytaty tak z prozaików jak i poetów rzymskich, które najlepiej ilustrują odcienie w znaczeniu i rozstrzygają o ich doborze, zależnie od rodzaju mowy.

http://rcin.org.pl

MAREK FABJUSZ KWINTYLJAN

O WYKSZTAŁCENIU MÓWCY

(WYBÓR)

Z ŁACIŃSKIEGO ORYGINAŁU PRZEŁOŻYŁ
I WSTĘPEM ZAOPATRZYŁ

MIECZYSŁAW OLSZOWSKI

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

KSIĄŻNICA-ATLAS
ZJEDN. ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWNICZE
TOW. NAUCZ. SZK. ŚR. I WYŻ. S. A.
LWÓW-WARSZAWA
1928

Wielce Szanownemu Panu Wizytatorowi
Janowi Michalskiemu z wyrazami wyso-
kiego poważania M. Olszowski
Płock, 9 grudnia 1928 r.

http://rcin.org.pl

2017

Skład i druk wykonano w Zakładach Graficznych S. A. Książnica-Atlas we Lwowie.

24.067

http://rcin.org.pl

Przedmowa.

Zachęcony przychylnemi głosami krytyki o moim przekładzie wybranych listów Seneki do Lucyljusza*) oraz powodując się chęcią popularyzowania drogą przekładu najszlachetniejszych myśli świata klasycznego, wybrałem tym razem Kwintyljana, jako najpełniejszego wyraziciela najwznioślejszych poglądów pedagogicznych starożytnego Rzymu.

Przekład, podany w niniejszej książce czytelnikowi, stanowi owoc pracy wakacyjnej z lat 1923 i 1924, przerywanej z konieczności brakiem czasu w ciągu pozostałej części roku szkolnego. Wspomniana przerwa niechaj usprawiedliwi możliwe językowe i stylistyczne niekonsekwencje przekładu, które, zresztą, starałem się w miarę możności usunąć.

Do przekładu wybrałem fragmenty wyłącznie treści pedagogicznej, obejmujące początkowy okres wychowania dziecka i wymagania, stawiane wychowawcom, oraz moralną sylwetkę człowieka już dojrzałego, w pełni jego działalności.

Czy wybór był trafny, niech osądzą łaskawi czytelnicy.

Listopad, 1924 r. *M. O.*

Opóźnienie druku przekładu nastąpiło nie z winy autora. Nakładca z powodu przeszkód trudnych do usunięcia dopiero w r. 1928 wydał przekład.

*) L. Anneusz Seneka — Listy moralne do Lucyljusza (wybór) oraz Księga o sposobach na przypadki. Z łacińskiego oryginału przełożył i wstępem opatrzył M. Olszowski. Lwów-Warszawa, Książnica Polska, MCMXXII.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Wstęp.

Przeistoczenie się wolnego republikańskiego ustroju rzeczypospolitej rzymskiej w pryncypat, a następnie cesarstwo, wywołując w politycznem i społecznem życiu Rzymu zmiany, o których tu mówić niesposób — oddziałało też zasadniczo na charakter rzymskiej literatury oraz na żywe słowo rzymskie.

Rozwój, a jednocześnie zwyrodnienie cezaryzmu i jego bezgraniczny krwawy terror, zabijając resztki szlachetnej wolności obywatelskiej i depcąc godność człowieczeństwa, w mocne więzy skuły też wolne słowo pisane i żywe, odbierając mu polityczną i społeczną treść i śmiałość, tłumiąc i znieprawiając rozwój talentów pisarskich i krasomówczych, którym, jak ktoś słusznie powiedział, pozostawały dwie drogi: albo coraz konieczniejsza ostrożność, wystrzegająca się nawet cienia śmielszego słowa — i przeradzająca się wreszcie w dworską upadlającą służalczość, albo bezsilny i bezowocny, tłumiony w ścianach własnego domostwa bunt, bierny protest przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy, w razie wyrwania się jakiegoś nieopatrznego słowa kończący się niechybnie katastrofą.

Żałosny przykład skazania na spalenie dzieł historyka Cremutiusa Cordusa, jego zaś samego na śmierć za nadanie Brutusowi i Kassjuszowi miana „ostatnich Rzymian“, był aż nadto wymowny.

http://rcin.org.pl

Nic dziwnego, że w takich warunkach rozpoczęty upadek literatury i krasomówstwa, wyrażający się przedewszystkiem w zwrocie ku błahym i pustym tematom, w coraz rosnącej przewadze formy nad treścią oraz w zaniku uczciwej i głębokiej myśli, potoczył się dalej szybko — i na tle ogólnego skarłowacenia duchowego inteligentnych warstw Rzymu, w związku z brakiem rzeczywistych talentów, unicestwił nawet szlachetną próbę duchowego i umysłowego odrodzenia, podjętą przez cezarów z domu Flawjuszów (70—81 po Chr.).

Na takiem, zgrubsza tylko i zgoła niedokładnie podmalowanem tle, w drugiej połowie I stulecia naszej ery dwiema najświetniejszemi gwiazdami literatury rzymskiej są Marek Anneusz Seneka i Marek Fabjusz Kwintyljan. Odsyłając ciekawych działalności pierwszego z nich do wydanego przed dwoma laty wyboru jego listów moralnych do Lucyljusza*), poświęcamy niniejszą popularyzatorską pracę drugiemu.

Marek Fabjusz Kwintyljan urodził się w r. 42 po Chrystusie w hiszpańskiem mieście Calagurris, gdzie ojciec jego był retorem, t. j. teoretykiem i nauczycielem wymowy. Przybywszy we wczesnych latach dzieciństwa do Rzymu, kształcił się młody Marek u najznakomitszych mistrzów swego czasu, poczem, o ile wiadomo, towarzysząc Galbie, wyjechał w r. 61 znowu do Hiszpanji, skąd po śmierci Nerona w r. 68 powrócił do Rzymu już na stałe. Odtąd zaczyna się społeczna działalność Kwintyljana w charakterze mówcy sądowego, następnie zaś literata-teoretyka i nauczyciela wymowy. Na tem zwłaszcza polu stanął Kwintyljan tak wysoko,

*) P. odnośnik do przedmowy.

http://rcin.org.pl

iż pierwszy w dziejach Rzymu mianowany został stałym etatowym, przez państwo płatnym profesorem krasomówstwa, później zaś nauczycielem i wychowawcą dwóch latorośli cesarskiego domu — wnuków Domicjana, od którego otrzymał godność konsula. Ten stosunek Kwintyljana do dworu cesarskiego wyjaśnia wielokrotne w jego dziele, niemiłe dla naszych uszu, pochlebstwa pod adresem Domicjana. Jeśli jednak mierzyć je według pojęć ówczesnych, złagodnieją one znacznie i nie zepsują tej sylwetki szlachetnego człowieka, jaką zarysowuje się przed nami postać Kwintyljana podczas czytania jego dzieła. W życiu rodzinnem mniej powodziło się Kwintyljanowi, wcześnie bowiem stracił młodziutką żonę i dwóch synów, których z niewygasłem uczuciem ojcowskiem wspomina w późnej już starości. Data śmierci Kwintyljana nie jest ustalona, przypuszczalnie jednak nie przekracza roku 118 po Chrystusie.

Działalność literacka Kwintyljana nie jest zbyt szeroka: stawiał on samemu sobie wysokie wymagania, jak to czytamy w liście do wydawcy Tryfona, i był zdania, iż rękopis powinien przedewszystkiem odleżeć się; w następstwie tego niektóre prace Kwintyljana ukazywały się publicznie bez jego wiedzy i woli, jak to zaświadcza on sam, zwracając się do przyjaciela Marcella Wiktorjusza.

Niewątpliwie sam autor wydał tylko dwa dzieła: zaginione „De causis corruptae eloquentiae“ („O przyczynach zepsucia się krasomówstwa“) oraz największą swą pracę, liczącą ksiąg XII — „O wykształceniu mówcy“ (Institutionis oratoriae libri XII), o której właśnie mówić będziemy. Pragnąc dać czytelnikowi chociażby

http://rcin.org.pl

ogólne pojęcie o treści całego tego dzieła, podajemy ją poniżej w skrócie, nie pomijając — dla całości obrazu — fragmentów, objętych przekładem.

Rzecz rozpoczyna się listem autora do księgarza-wydawcy Tryfona, zawierającym usprawiedliwienie wahania się z wydaniem „Institutionis“ pomimo domagań się publiczności oraz wyrazy zaufania do sumienności wydawcy.

Dalej idzie słowo wstępne autora, w którem poświęca on dzieło swoje bliskiemu przyjacielowi, gorącemu miłośnikowi literatury, Wiktorjuszowi Marcellowi, wspominając również jego syna Getę, młodzieńca, jak pisze, obiecującego, któremu może zamierzone dzieło też przydać się na coś przy studjach nad krasomówstwem. Zapowiedziawszy genetyczne traktowanie swego tematu — wychowania mówcy — za punkt wyjścia swych poglądów bierze autor określenie Katona, iż mówcą być może tylko vir bonus, dicendi peritus, czyli innemi słowy, obok daru wymowy mówca musi posiadać wszelkie zalety ducha. Nie wypływa z tego bynajmniej, by miał być koniecznie filozofem, zaszczytne bowiem to miano, niestety, często nie odpowiada treści żywota tych, którzy je sobie przywłaszczają.

Obok tego mówca musi być człowiekiem wszechstronnie i głęboko wykształconym, wykształcenie bowiem potęguje i uszlachetnia wrodzone wartości duchowe, będąc w ten sposób obok nich drugim zasadniczym składnikiem treści jego ducha i słowa.

Takiego mówcy, pojmowanego jako ideał człowieka wogóle, jeszcze nie było; należy jednak do tego ideału dążyć całą duszą, a jeśli, mimo wszystko, pozostanie on niedościgłym, to przecież im kto goręcej doń dążyć

http://rcin.org.pl

będzie, tem stanie wyżej, a i to warto wiele. Kończy się wstęp krótkim planem całego dzieła: księga pierwsza, stosownie do zapowiedzianej przez autora genetycznej metody wykładu, zaczynając od urodzenia dziecka, mówi o jego latach, poprzedzających naukę u retora; druga — o pierwiastkach wykształcenia retorycznego oraz o istocie retoryki; w pięciu następnych rozwija autor zagadnienia pomysłowości (inventio) i układu (dispositio) jako działów retoryki; w czterech dalszych omawiane jest wysłowienie się (elocutio) oraz wypowiedzenie (pronuntiatio) i pamięć (memoria). Ostatnia wreszcie, 12-ta, zawiera zarys charakteru, jakim powinien odznaczać się „skończony“ mówca; zasady, których ma przestrzegać w swojej działalności publicznej, wreszcie rady, kiedy i dlaczego powinien się z niej wycofać oraz czem wypełnić późniejsze lata żywota. Nauki swoje uważa jednak Kwintyljan za skuteczne tylko w razie zespolenia ich z wrodzonym talentem, bez którego będą zawsze niczem.

Drugorzędnemi, lecz ważnemi środkami pomocniczemi obok talentu są takie naturalne warunki mówcy, jak donośny i dźwięczny głos, wytrzymałość fizyczna, zgrabna postawa i ujmujący sposób obejścia. Zalety te można i należy rozwijać, brak ich bowiem szkodzi nieraz bardzo nawet wielkim talentom.

Taki jest w zarysie plan całości dzieła, podany przez samego autora. Nie zatrzymując się na szczegółach, należy jednak przedewszystkiem podkreślić niezwykle wysoką miarę, którą Kwintyljan stosuje do wychowania przyszłego mówcy. Widząc w nim ideał człowieka, dobrego w jak najszerszem i jak najpiękniejszem znaczeniu tego określenia, daje nam w dziele

http://rcin.org.pl

swojem pełny i skończony obraz najszlachetniejszych ówczesnych pojęć pedagogicznych, etycznych i społecznych. Z tego względu dzieło Kwintyljana, zwłaszcza pierwsze dwie księgi, traktujące o wychowaniu dziecka, i ostatnia, dająca ideał skończonego człowieka, nie przeżywają się nigdy. Niejedna też myśl, stanowiąca chlubę i ostatnią „aktualną“ zdobycz nowoczesnej pedagogiki, dźwięczy już wyraźnie lub daje się wyczuć u Kwintyljana przed 20 wiekami.

Jest to jeszcze jedna odpowiedź na mizerne argumenty nieprzyjaciół starożytności klasycznej, która przechodząc spokojnie ponad niemi, mimo wszystko żyje i żyć będzie zawsze w kulturze nowożytnej, dopóki trwać będą wieczne pojęcia piękna, dobra i prawdy. To, czem chełpimy się dzisiaj w dziedzinie myśli i ducha, znał już i czuł dobrze ten zamarły świat starożytny — i zdobyczą dni dzisiejszych w wielu, wielu zasadniczych dziedzinach życia duchowego i umysłowego jest może nietyle samo jądro treści, ile coraz nowa skorupa, w którą się je ubiera, i po raz niewiadomo który podaje ludzkości jako nowość.

Dzieło Kwintyljana wywarło znaczny wpływ na współczesnych, a nawet na wieki średnie, dlatego też posiadamy znaczną liczbę jego rękopisów. Wymienić z nich można codex Ambrosianus (w. XI), którego trzy ostatnie uszkodzone księgi znajdują dopełnienie w cod. Bernensis i Bambergensis (w. X), grupę cod. paryskich i t. d.

Pomijając to wyliczenie, wspomnimy natomiast kilka najważniejszych wydań: pierwsze — rzymskie — z r. 1470; bardziej krytyczne — od w. XVIII: Burmanna (Leyden, 1720), Capperonnier'a (Paryż, 1725); kapitalne wy-

http://rcin.org.pl

danie Spaldinga (Lipsk, 1798—1816, tomów 4—5-ty w wydaniu Zumpta, 1829 — i 6-ty — Bonnella, 1834). Z nowszych wydań krytycznych: Halma (Lipsk, 1868) i Meistera (Lipsk, 1886—7).

Spis wydań Kwintyljana i przekładów na obce języki podaje Joannes Josephus Dussault w swojem siedmiotomowem wydaniu jego dzieł z r. 1831, w zbiorze p. t. „Bibliotheca Classica Latina sive collectio auctorum classicorum latinorum cum notis et indicibus", redagowanym w Paryżu przez Eligjusza Lemaire'a.

Wielokrotnie wydawano osobno dla szkół księgę X-tą, zawierającą jakby skrót historji literatury starożytnej z podaniem zwięzłego sądu Kwintyljana o każdym wymienionym autorze. Można zanotować wydania niemieckie Bonnella (Lipsk, 1851), Halma (Lipsk, 1869), Meistera (Lipsk-Praga, 1887); francuskie Dossona (Paryż, 1884) i Hilda (1885); angielskie dobre Petersona (Oxford, 1891).

Podstawą niniejszego przekładu były wydania;

1. M. Fabii Quintiliani Rhetoris clarissimi oratoriarum institutionum lib. XII, doctissimorum virorum Joachimi Camerarii, Joannis Sichardi aliorumque opera ac studio.... Coloniae Agripp. Anno MDLV. (wydanie kolońskie 8-me).

2. M. Fabii Quintiliani Rhetoris clarissimi oratoriarum institutionum lib. XII.... studio Jacobi Hertelii.... declamationum liber eiusdem — Basileae ex off. Brylingeriana Anno MDLXXXI (wydanie bazylejskie 8-me).

3. M. Fabii Quintiliani institutionum oratoriarum libri duodecim ad usum scholarum.... brevibus notis illustrati a Carolo Rollin, tom. I et II, olim Parisiis nunc autem Varsaviae reimpressus typis S. M. R. et

http://rcin.org.pl

Reiplcae in Collegio Scholarum Piarum (bez daty, wiek XVIII).

4. M. Fabius Quintilianus de institutione oratoria.... cum integris commentariis Georgii Ludovici Spalding, quibus novas lectiones et notas adiecit Joannes Josephus Dussault, Parisiis colligebat Nicolaus Eligius Lemaire — volum. I Anno MDCCCXXXI.

5. M. Fabii Quintiliani institutionis oratoriae libri XII, edidit Ludovicus Radermacher MCMVII, Lipsiae in aedibus B. G. Teubneri.

Z imieniem Kwintyljana związane są również tak zwane „Declamationes", ćwiczebne mowy szkolne, w liczbie 165. Mimo świadectwa autorów późniejszych, stwierdzającego, iż niektóre z nich pochodzą ze szkoły Kwintyljana, nie stoją one jednak językowo i stylistycznie na takiej wysokości, by można je przypisywać samemu Kwintyljanowi. Dobre ich wydanie p. t. „M. Fabii Quintiliani Declamationes quae supersunt CXLV" sporządził Konst. Ritter w Lipsku u Teubnera, 1884. Jego również pióra jest studjum o nich, wydane w Tybindze, 1881 r. Polski przekład tych mów nosi tytuł: „M. Fabiusza Kwintyliana wybornieysze mowy sądowe z łacińskiego języka wytłomaczone przez B. M. Sirucia...." i t. d. (2 tomy, Wilno, 1769—70).

Mimo niezaprzeczonego wpływu i znaczenia Kwintyljana i jego „Institutionis" w dziedzinie pedagogiki, której historja do dnia dzisiejszego nie pomija jego imienia i teorji w żadnem poważniejszem dziele czy nawet podręczniku, zastanawiająco mała jest liczba przekładów tego dzieła na nowożytne języki europejskie. Wspo-

http://rcin.org.pl

mniany wyżej Dussault (w zbiorze Lemaire'a) do roku 1810 podaje następujące:

Francuskie — Mich. de Pure — Paris, 1663 i l'abbé Nic. Gedoyn — Paris, 1718—1728.

Niemiecki (niezupełny) — Henke, Helmst. 1775—7.

Włoskie — Orazio Toscanelli, Venezia 1556 i Jac. Gariglio, 1780 (przedrukowany niedawno ponownie).

Angielskie — Will. Guthrie, Lond., 1756 i J. Pastel, Lond., 1774.

Skrócony hiszpański zbiorowy — Madrid, 1800.

Trzy duńskie X-tej księgi — Hafniae, 1777 i Copenhagae, 1777.

Nadto Lübkers-Real-Lexikon, Brockhaus-Conversations-Lexikon wymieniają przekłady niemieckie: Bossler u. Baur, Stuttg., 1863 (całkowity) oraz Bender, Stuttg., 1874.

Grand Dictionnaire Universel du XIX-e siècle Larousse'a wymienia przekład M. Nisarda w „Collection des auteurs latins avec la traduction en français" (1838—1850).

Rosyjskie encyklopedje cytują przekład Aleksandra Nikolskiego, dokonany z polecenia Akademji w Petersburgu, 1834.

Z przekładami polskiemi rzecz ma się jeszcze gorzej: w wielkiej encyklopedji S. Orgelbranda i u Estreichera znajdujemy jedynie następującą wzmiankę:

„Jaślikowski Józef Karol, nauczyciel języków starożytnych przy szkole wydziałowej warszawskiej, ur. 1802, zm. 1857 r. — Wiadomość o życiu i pismach Kwintyljana oraz przekład rozdziału I-go ks. X-ej „O sztuce krasomówskiej" — w programie szkoły warszawskiej na rok 1830. Następnie dopiero r. 1914 przyniósł nam cał-

http://rcin.org.pl

kowity polski przekład X-tej ks. Institutionis pióra prof. Rudolfa A. Schechtla w sprawozdaniu dyrekcji gimnazjum w Przemyślu na Zasaniu.

Z rzeczy współczesnych mamy o Kwintyljanie studjum prof. Kazimierza Morawskiego „Quaestiones Quintilianeae", Berl., 1874 oraz w tomie VI-ym „Historji literatury rzymskiej" (r. 19 9) — str. 188—196 i Aleksandra Kleczeńskiego „Ideał nauczania, skreślony przez M. F. Kwintyljana" — w sprawozd. polsk. gimn. prywatnego w Husiatynie — 1914 r. Małą ogólnie liczbę przekładów Kwintyljana wyjaśnia Lemaire (Paryż, 1825, tom 7-my, str. 299) w słowach następujących: „Nempe est difficilius Quintiliani Institutiones vertere in linguam novitiam, quam alios libros veteres"*). Przekład niniejszy, zawierający wszystkie najważniejsze poglądy i wymagania pedagogiczne Kwintyljana, a stanowiący pewną całość przez połączenie początkowego okresu wychowania z wizerunkiem człowieka „skończonego", przeczytać może każdy, takie bowiem myśli Kwintyljana, jak np. o stosunku rodziców i nauczycieli do dziecka, o potędze i godności żywego słowa, o wartości prawdziwego Rzymianina jako syna swego narodu, o powinnościach ówczesnego działacza społecznego i t. p. można polecić usilnej uwadze każdego ojca, nauczyciela i teraźniejszego działacza, rozumiejąc przez ten ostatni wyraz całą skalę od najskromniejszego pracownika do ludzi, kroczących na czele narodu.

Pozostała, nie wyzyskana dotąd dla naszego dorobku literackiego, część kwintyljanowego przewodnika, zawierająca rzeczy, specjalnie obchodzące mówców, a może

*) „Mianowicie Instytucje Kwintyljana trudniej jest tłumaczyć na język nowożytny, niż inne dzieła starożytne". (Przekł. wł.).

http://rcin.org.pl

i artystów dramatycznych, warta jest również przekładu i znajomości, zważywszy chociażby na rosnący w ostatnich latach zwrot ku żywemu słowu i na zestawienie z takiemi w tym zakresie dziełami, jak oryginalne polskie prace Tennera, częściowo Mikulskiego, przekład niemieckiej pracy Hagemanna i inne.

Dla lepszego zrozumienia niektórych myśli i zwrotów Kwintyljana nie od rzeczy, zdaje się, będzie powiedzieć czytelnikowi nieco o wychowaniu i nauczaniu rzymskiem.

Żądza czynu, energja, bezwzględna odwaga cywilna i nieulękłe męstwo bojowe — oto podstawy charakteru pierwotnego Rzymianina. Z temi cnotami żołnierskiemi i obywatelskiemi łączyły się jeszcze: gorąca miłość ojczyzny, sumienność względem bogów i ludzi, ścisła sprawiedliwość, umiarkowanie zawsze i we wszystkiem, wreszcie obowiązkowość nawet wobec najgorszego wroga. W nadmiernym rozroście zalety te przeistaczały się nawet w wady: poczucie godności własnej — w egoizm osobisty i narodowy, stałość dążeń — w bezlitosne okrucieństwo i zaślepienie. Brakowało też w duszy rzymskiej tonów miękkich i subtelnych: wszelka czułość była dla niej słabością, i dlatego rzymska humanitas pierwotnie była tylko równoznacznikiem wykształcenia i obcowania towarzyskiego, vir bonus — posłusznym wykonawcą i stróżem praw krajowych, disciplina zaś — niezmiennym porządkiem ustroju domowego i społecznego.

Na takiem podłożu, przepojonem zasadą praktycznego rozumu i realnej korzyści — pojęć wręcz przeciwnych lotnej helleńskiej fantazji i umiłowaniu piękna —

http://rcin.org.pl

stał gmach państwowego życia rzymskiego, rozwijała się jego wewnętrzna i zewnętrzna polityka i religja, której treścią był obustronny interes bogów i ludzi w postaci składanej ofiary i udzielanej łaski, formą zaś — świetny kult, wyraz potęgi państwa i jej triumfalnego samopoczucia.

Temu duchowemu życiu Rzymian odpowiadało wychowanie młodych rzymskich pokoleń. Podstawą jego była rodzina, którą Rzym — rzec można — pierwszy wprowadził do historji. Kobieta — matka i żona — otoczona jest niespotykaną poprzednio nigdzie czcią; westalki cieszą się sławą świętości i szczególnemi przywilejami prawnemi, których, coprawda, ogół kobiet nie posiada, stojąc pod tym względem niżej od mężczyzny.

Wzamian jednak zato wywiera kobieta inne wysoce uszlachetniające i poważne wpływy: sabińskie żony Rzymian przyczyniają się do załagodzenia krwawego zatargu między swym dawnym a nowym narodem; znieważenie czci niewieściej jest ostatnim ciosem, walącym rzymski tron królewski; w najruchliwszym punkcie miasta konny posąg bohaterskiej Klelji przez długie lata stanowi żywą podnietę cnót bojowych męskiej młodzieży. Świętość i nierozerwalność małżeństwa podnosi stanowisko kobiety jeszcze wyżej.

W takiej atmosferze duchowej, na podłożu wielkich tradycyj i świetnych bieżących chwil dziejowych Rzymu, wychowywały matki rzymskie swe dzieci przedewszystkiem na wiernych synów ojczyzny, której dobro było zawsze najpierwszem i najwyższem prawem. Dlatego też w wychowaniu i nauczaniu zwracano przedewszystkiem uwagę na pierwiastek użyteczności, pojęcia eruditio i institutio stawiając wyżej, niż humanitas i doc-

http://rcin.org.pl

trina. Znajdując główną dźwignię tego narodowego wychowania w niewzruszalności rodziny i państwa, narodowej tradycji i solidarności — wszystko, co nie wiązało się z ich utrwaleniem i rozwojem, poczytywano w Rzymie za zbyteczne. Dlatego właśnie Rzym nie dorósł do zrozumienia i wcielenia w czyn wspaniałej helleńskiej kalokagatji, a wewnętrzny rozwój duchowy dzieci i młodzieży nie zajmował państwa, był rzeczą prywatną.

Praktyczna szkoła, forum, gdzie młodzież rzymska wtajemniczała się w zasadnicze, najżywotniejsze sprawy swego narodu, nie równoważyła braków, stąd płynących. Słusznie też wytyka je Rzymowi jego mądry gość, historyk grecki Polibjusz (204—122 przed Chr.), z którym zgadza się Cyceron, podkreślając, mimo wszystko, co powiedziano wyżej, brak jednolitego i wyraźnego państwowego programu wychowawczego. (Cic. De rep. IV, 3)*).

Ówczesne metody wychowania w Rzymie podobne były do greckich: jazda konno i na rydwanie bojowym, władanie bronią, hartowanie ciała w dziedzinie fizycznej; dla ducha i umysłu — tradycja ojczysta w postaci pieśni bojowych i epickich oraz pewne widowiska. Helleńska palestra i kult muz nie dorosły w pierwotnym Rzymie do znaczenia narodowego, owszem, były nawet lekceważone, jako rzeczy, niegodne synów Romy;

*) O państwie — IV, 3: „Początkowo nie chcieli dla ludzi szlachetnie urodzonych żadnego, ani wyraźnego, ani ustawowo ustalonego, ani jednakowego dla wszystkich programu wychowawczego, nad którym wiele napracowali się próżno Grecy i co do którego gość nasz Polibjusz wytyka niedbalstwo naszych stosunków społecznych". (Przekł. własny).

http://rcin.org.pl

w późniejszym zaś okresie wpływy helleńskie, opanowawszy wszystkie dziedziny życia rzymskiego, stały się nawet jedną z najpoważniejszych przyczyn sprowadzenia go z własnej drogi. Wtedy to właśnie zajęło się praktycznem żywem słowem i jego teorją; pod koniec rzeczypospolitej rozwinęło się wykształcenie książkowe; pierwsze stulecie cezaryzmu stało się złotym wiekiem literatury; za Hadrjana powstał już cały prawidłowy system naukowy; wreszcie prowincje wycisnęły na nauczaniu młodzieży pieczęć scholastycyzmu.

Zestawiając jeszcze raz pod tym względem Helladę i Rzym, powiemy, iż Grek dążył do ideału człowieka, wyrabiał indywidualność, wyznawał piękno i dobro; Rzymianin wychowywał praktycznego obywatela, posłusznego sługę państwa i wytykał mu cele, użyteczne realnie. O ile w wychowaniu greckiem decydującym czynnikiem był rozwój samodzielnej wolnej myśli i uczucia, o tyle Rzymianin opierał się na obyczaju i tradycji. Nie było w tem mocnych podstaw postępowania, zbudowanych na głębokiej samodzielnej pracy ducha i przemyślanych zasadach; stało się też, iż podstawy te nie wytrzymały parcia zewnętrznych sił wrogich i runęły. To, co ze wzrostem wpływów obcych na Rzym wtargnęło do rodziny rzymskiej jako zbytek i rozluźnienie obyczajów, w życiu państwowem i społecznem przeistoczyło się w sprzedajność i zniweczenie więzi materjalnych i duchowych; zniknęło honestum, zostało tylko decorum, pojmowane coraz płyciej i obłudniej. Egoizm osobisty i narodowy, hamowany do czasu przez walkę o byt, zerwał wreszcie wszelkie więzy z chwilą zwalczenia wszystkiego nazewnątrz i doprowadzenia do szczytu rozwoju wszystkiego we-

http://rcin.org.pl

wnątrz. I nic tu już nie mogły poradzić wpływy religijne, w religji bowiem nie było ideału — ani pobudki patrjotyczne, albowiem rzymska miłość ojczyzny nie wzniosła się nigdy ponad poziom zwykłego narzędzia użyteczności praktycznej.

Charaktery i umysły poszły samopas, wychowaniu i moralności zbrakło najjaśniejszych drogowskazów i najczystszych źródeł ożywczych.

Obrazowo przedstawia tę ewolucję Seneka: wczesne dzieciństwo Rzymu przypada na czasy Romulusa, który powołał miasto do życia. Pachołęctwo swe przeżył Rzym pod rządami pozostałych królów, rozszerzając granice i kształtując ustrój wewnętrzny. Za panowania Tarkwinjusza wszedł już w okres młodzieńczy. Niewolnicza podległość stała mu się nieznośna, zrzucił tedy jarzmo despotyzmu, woląc podlegać prawom, niż królom. Kiedy zaś wojna punicka zamknęła ten okres jego rozwoju, w pełnym rozkwicie sił wkroczył w dojrzały wiek męski. Wreszcie, podbiwszy wszystkich królów i wszystkie narody i nie mając już powodów do dalszych wojen, jął nadużywać sił własnych i sam je zarazem wyczerpywać. Nastąpił wtedy, z chwilą powrotu samowładztwa, okres jego starości: zniedołężniał on wtedy tak, iż nie mógł już istnieć samodzielnie bez oparcia o swoich panów". Takie było duchowe tło rozwoju zewnętrznych form wychowania i wykształcenia rzymskiego: Obok wychowania ściśle domowego, niemal niezmiennego w swej pierwotnej prostocie aż do zetknięcia się Rzymu z wpływami greckiemi, kiełkowało i rozwijało się zwolna szkolnictwo, o którem pierwszą wzmiankę podaje Liwjusz pod rokiem 448 prz. Chr. (Ab u. c. III, 44), malując dramatyczny epizod napaści decemvira

http://rcin.org.pl

App. Klaudjusza na Wirginję, idącą do szkoły na forum. W księdze V, 27 (rok 413 prz. Chr.) opowiada Liwjusz o wspólnym nauczycielu i wychowawcy całej gromady dzieci u Falisków. Szkoły zwały się wtedy ludus (publicus); nazwa ta charakteryzuje ówczesne pojmowanie nauczania jako igraszki. Nauczyciel — „litterator, ludi magister“ — człowiek zazwyczaj ubogi duchem i niewiele co sam umiejący, uczył dzieci początków żmudnie, nudnie i długo za niezmiernie lichem wynagrodzeniem, w najpierwotniejszych warunkach zewnętrznych, niekiedy na ulicy (in triviis), skąd trivium stało się mianem trzech gałęzi wiedzy średniowiecznej: gramatyki, dialektyki i retoryki. Podręcznikami, mówiąc językiem dzisiejszym, były prawa XII tablic, pieśni epickie i przez czas bardzo długi, bo jeszcze w czasach Horacego, ciężki i pierwotny przekład łaciński homerowej Odyssei, dokonany przez Liwjusza Andronika. Zwracano też uwagę na mowy, wysławiające dzielność i cnoty przodków oraz wybitne czyny zmarłych członków rodziny, rycerzy i mężów stanu. Około r. 304 edyl Knejusz Flawjusz rozszerzył zakres wiedzy szkolnej, uprzystępniając ogółowi zazdrośnie strzeżony poprzednio przez kapłanów kalendarz (fasti) i związane z nim niektóre sekrety prawnicze.

W tym samym czasie Appjusz Klaudjusz Caecus ogłosił swój zbiór dydaktycznych przysłów i sentencyj, upominając się zarazem o należyte granice treści i formy przemówień publicznych.

Celem ogólnym tego wszystkiego było przygotowanie młodzieży do działalności wojskowej i cywilnej, t. j. przedewszystkiem krasomówczej. Rzecz prosta, dzieci mas ludowych były pod tym względem poza na-

http://rcin.org.pl

wiasem, otrzymując w wychowaniu domowem zaledwie skąpe i mętne najpierwotniejsze pojęcia moralności osobistej i społecznej, oparte głównie na kulcie bóstw i zewnętrznem poszanowaniu obowiązujących praw.

Stan rzeczy zmienił się zasadniczo z chwilą przewrotu, dokonanego pokojowo w Rzymie przez kulturę grecką*). Wymagania życia politycznego i społecznego pogłębiły się wtedy i zmusiły władny naród, nie chcący stać niżej od swych poddanych, do zakreślenia sobie nowych widnokręgów umysłowych. Zaczęła wrastać w życie rzymskie długo i próżno zwalczana greczyzna, popularyzując w Rzymie najszczytniejsze hasła i idee greckich myślicieli i uczonych. Wzięto się w związku z tem do pracy nad językiem ojczystym: nawet Cezar znalazł podobno czas na napisanie jego gramatyki. Zaczęto otwierać narówni z greckiemi szkoły łacińskie wyższego już typu, dające pewną systematyczną i naukową znajomość literatury ojczystej oraz zawsze niezbędne przygotowanie krasomówcze w zakresie mów pochwalnych, politycznych i sądowych.

Pod koniec rzeczypospolitej greckie pierwiastki wykształcenia całkowicie już zespoliły się z rzymskiemi, przekształcając je, a nawet zupełnie wypierając niektóre. Zmieniły się poglądy moralne; wiadomości z zakresu religji, prawa, wojskowości i gospodarstwa wiejskiego stały się treścią osobnych nauk specjalnych; dawny program gramatyczno-retoryczno-filozoficzny rozrósł się przez połączenie z geometryczno-arytmetyczno-astronomiczno-muzycznym. Szkoły były wciąż jeszcze prywatne; wiek szkolny, liczba dzieci i t. p. szczegóły nie podlegały ograniczeniom, prócz chyba

*) Około połowy III-go st. przed Chr.

http://rcin.org.pl

obyczajowych. Zazwyczaj naukę szkolną rozpoczynano od 7 roku życia; w jaki zaś sposób dzielono dzieci na klasy oraz według postępów i t. p., opowiada nam dalej w tej samej książce Kwintyljan. Rzemień i trzcinka panowały wszechwładnie jako środki umoralniające i zachęcające, uwieczniając imiona niektórych gorliwych swych wyznawców, jak np. Orbiljusza, którego niekoniecznie wdzięcznie wspomina dawny uczeń Horacy, dając mu przydomek „plagosus“ (męczyciel). Położenie materjalne nauczycieli było ciągle bardzo nędzne, w zupełności zależąc od szczęścia i osobistej umiejętności jednania sobie uczniów, za których rodzice zazwyczaj opłacali tylko 8 miesięcy, i to nieraz bardzo ociągliwie. Równie nisko stał nauczyciel na drabinie społecznej.

Od nauczyciela trzeba odróżniać, mówiąc o starożytnym Rzymie, p e d a g o g a (paedagogus, custos, comes). Miano to nosił bezpośredni opiekun, piastun dziecka, moralny jego kierownik i przewodnik, sprawujący przytem takie obowiązki guwernerskie, jak odprowadzanie go do i przyprowadzanie ze szkoły, wspólne rozrywki w teatrach i na widowiskach i t. p., co trwało często nawet już w latach dojrzewającej młodości wychowanka. Opiekun taki, wyposażony zazwyczaj przez właściwego ojca, pochłoniętego sprawami państwowemi, w ojcowską władzę wykonawczą, bywał, jak można się domyślać, osobą zaufaną i dostatecznie poważną, za zasługi zaś swoje otrzymywał najczęściej wolność. Pedagogami bowiem byli zwykle niewolnicy greccy lub syryjscy, nabywani przez handlarzy ateńskich od korsarzy cylicyjskich i po poduczeniu języka greckiego sprzedawani do Rzymu. Ze wzrostem zbytku zaczęto

http://rcin.org.pl

trzymać do każdego dziecka osobnego pedagoga, a nawet całą rzeszę podobnych mu funkcjonarjuszy, z których najpoważniejszy był głównym wychowawcą, równocześnie zaś pełnił nietylko takie obowiązki, jak lektora domowego, lecz opiekował się np. pieskami i t. p. Niezawsze zresztą rodzice dość troskliwie zważali na dobór tych wychowawców; niedarmo też zapewne woła Kwintyljan z oburzeniem, iż dziwni są ludzie, skoro trzody, okręty, kasę powierzają najlepszym i najsumienniejszym domownikom, największy zaś skarb — dzieci — tym, którzy do niczego innego nie są zdatni.

Około 12-go roku życia, po skończeniu nauki u litteratora, chłopiec przechodził do gramatykarza (grammaticus), pod którego kierownictwem poznawał naukowo język, ćwiczył się w wypisywaniu samodzielnem, zgłębiając i analizując przy pomocy objaśnień nauczyciela autorów, zwłaszcza poetów, jako prowadzących do wyrobienia pełniejszego smaku literackiego. Obok tego uprawiano już tutaj ćwiczenia krasomówcze, co właściwie należało do następnego stopnia nauki pod kierunkiem retora. Koroną wreszcie wykształcenia starożytnego był krótszy lub dłuższy kurs u jednego lub u kilku wybitnych filozofów. W tym celu wyjeżdżano bardzo często np. do Aten, które odgrywały wówczas rolę taką, jak dziś, przypuśćmy, Paryż.

Praktykę życiową dawały przyszłym ziemianom, nie pragnącym zaszczytów politycznych ani karjery naukowej, wielkie majętności rodzinne; miłośnikom spraw wojskowych — obozy, wyprawy i bitwy; młodym wreszcie adeptom prawa, mówcom i działaczom politycznym — forum, komicja, pole Marsowe, senat i zarząd prowincyj. Znajomość prawa, oparta zresztą

http://rcin.org.pl

na praktyce, nie zaś na żadnych podręcznikach, i krasomówstwo obowiązywały każdego wykształconego człowieka.

Całe to, częstokroć powierzchowne, wykształcenie opierało się od czasu zetknięcia się Rzymu z kulturą grecką wprost na niej, do niej też przystosowując, a nawet nieraz każąc dlatego pierwiastki rodzime. Zatracały się też one stopniowo coraz bardziej, nowa zaś rzymska humanitas zaczęła przybierać, podobnie do czasów dzisiejszych, charakter kosmopolityczny.

Cesarstwo sprowadziło dalszą zmianę: z ustaleniem osobistych, samowładnych, rzec można, rządów Augusta zmalały wpływy i powaga najdostojniejszych rzymskich rodów, a rola wiecznego miasta wraz z Italją zbladła wobec ogromu wszechświatowego imperjum. Zewnętrzna potęga Rzymu doszła do szczytu; w rozwoju wewnętrznym nastąpił wiek złoty: narówni wszakże z tem w pozornym blasku świetnego wykształcenia i oświecenia zaczęła ginąć indywidualna i ogólna swoistość cech ducha rzymskiego, wszelki zaś wolny dawniej czyn ulegać wskazówkom zgóry. Nawet nauka i sztuka poszły w służbę dworu i jego chwały; poeci, olśnieni blaskiem swej epoki i upojeni pozorną pełnią jej życia, stracili z oczu prawdę i albo puszczali wodze swawoli (Owidjusz), albo fałszywie i nieszczerze tęsknili za naturalną prostotą (Wergiljusz), albo głosili ogólnikowe hasła umiarkowania i powściągliwości (Horacy), albo wreszcie później, malując jaskrawe obrazy powszechnego zepsucia, zamiast leczyć, twórczością swą potęgowali tę chorobę społeczną (Juwenalis, Marcjalis). Sztuka traciła wartość: poezja w miarę wyjałowienia treści coraz więcej zajmowała się formą; w plastyce

http://rcin.org.pl

piękno arcydzieł ustąpiło pierwszeństwa drogocenności materjału lub niezwykłości form, jak np. w budownictwie, olśniewającem ogromem i nagromadzeniem najkosztowniejszych budulców. Religja wahała się między drwiącym ateizmem i beznadziejnem zwątpieniem a najgrubszemi zabobonami. Wszelkie poczucie miary i moralności zaginęło: Hortenzjusz każe winem podlewać swój ogród, Witeljusz w ciągu kilku miesięcy rzuca dziesiątki miljonów na niesłychane uczty; kobiety liczą wiek swój nie według konsulów, a według zmiany mężów; Messalina zdumiewa wszystkich publicznym bezwstydem i wyuzdaniem, a niewiasta „univira“ staje się niemal rzadkością.

Wychowania domowego nie było; stało się ono zresztą dla takich ówczesnych młodych pokoleń zbyteczne; odosobnione próby wszczepiania w dzieci starych cnót domowych i obywatelskich udaremniała powszechna zaraza ducha, a nawet usiłowania niektórych uczciwych cezarów w kierunku podniesienia i uzdrowienia społeczeństwa nietylko były bezskuteczne wobec szaleństwa następców, lecz dawały nawet wyniki przeciwne, w samozatrute bowiem społeczeństwo niesposób już było tchnąć zdrowego ducha. Dawny dodatni wpływ społecznego życia obywatelskiego na wychowanie przeminął też bezpowrotnie, podobnie jak doszczętnie zatarł się obraz prawdziwego Rzymianina i wolnego obywatela. Jedyną poważniejszą wartością duchową tej epoki było może bezwiedne wysunięcie na pierwszy plan później dopiero rozwiniętego zawiązku pojęcia człowieka wogóle.

Z tem wszystkiem kwitnie jednak jeszcze literatura, stała się ona bowiem ucieczką i ratunkiem tych lep-

http://rcin.org.pl

szych dusz i umysłów, którym źle było w życiu. Do wysokiego poziomu podniosła się nauka, ogarniając z pomocą łaciny coraz liczniejsze ziemie i narody np. w dziedzinie prawa. Obok tego panowała wszechwładnie retoryka, przenikając nawet względnie szerokie masy, przedewszystkiem jednak znajdując oparcie w szkołach. A było ich sporo prywatnych, zwłaszcza początkowych, już za Augusta (27 prz. Chr. — 14 po Chr.): Hadrjan (117—138 po Chr.) otworzył powszechne; edykt Nerwy (96—98 po Chr.) zapewnił bezpłatne nauczanie dzieciom ubogich mieszkańców miast italskich; Trajan (98—117), Antonin Pobożny (138—161), Aleksander Sewerus (222—235) dalszemi zarządzeniami i hojnością swoją podnieśli sprawę oświecenia publicznego jeszcze wyżej.

Audytorja filozofów i retorów były przepełnione, lecz rzetelna wartość i treść nauki coraz bardziej ustępowała miejsca bezdusznej erudycji formalnej, retoryka zaś stawała się pustą grą słów i dziwaczną bezowocną zabawą fantazji. Wytworzyło się zarazem poza Rzymem dość dużo ośrodków tego życia naukowego i literackiego, jak przedewszystkiem Ateny, Rodos, Aleksandrja, Marsylja, Bizancjum i inne. Tam poczynały się i kształtowały zawiązki życia późniejszych wszechnic z takiemi ich specjalnemi cechami, jak fakultety, dysputy, honorarja profesorskie, matrykuły i korporacje, wreszcie władze uniwersyteckie i stopnie. Ten ostatni dział życia ówczesnych wszechnic określały dekrety cesarzy Walentynjana, Walencjana i Gracjana (IV st. po Chr.), stanowiące podstawę późniejszych ustaw uniwersyteckich. Według tych zarządzeń każdy student musiał posiadać matrykułę, meldować się w po-

http://rcin.org.pl

licji, podlegać surowej kontroli co do swego sprawowania, rozrywek i towarzystwa pod grozą nawet kary cielesnej i wypędzenia z Rzymu, wreszcie kończyć studja nie później, niż w 20-ym roku życia, żeby nikt pod ich pokrywką nie uchylał się od służby wojskowej i cywilnej. Dyplomy kończących uniwersytety wraz z oceną sprawowania i pilności przeglądał sam cesarz.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

MAREK FABJUSZ KWINTYLJAN.

O WYKSZTAŁCENIU MÓWCY.

Marek Fabjusz Kwintyljan Tryfonowi pozdrowienie.

Dopominałeś się, codziennie przynaglając, abym przystąpił już do wydania ksiąg, które napisałem był do Marcellusa mego o wykształceniu mówcy. Albowiem sam je dotąd niedość jeszcze mieniłem dojrzałemi: ich ułożeniu, jak wiesz, nieco więcej, niż dwulecie poświęciłem, tyloma skądinąd sprawami roztargniony. Czas ten poszedł nietyle na pisanie, ile na badanie przedsięwziętej pracy — niemal bezgranicznej, tudzież czytanie pisarzów, których jest bezliku.

Idąc dalej za radą Horacego, który w „Sztuce Poetyckiej“ zaleca nie śpieszyć się nagwałt z wydaniem — „niechaj rękopis w skrzyneczce do dziewiątego roku się kurczy*) — zostawiłem je w spokoju, by po ochłodzeniu twórczego zapału uważniej, na nowo wziąwszy w ręce, jakoby czytelnik je ocenić.

Wszakże, jeśli tak bardzo o nie się upominają, jak twierdzisz, pozwólmy żagli wiatrom, a kiedy puszczają się na morze, dobre wyraźmy życzenia. Wiele zaś i na twojej też rzetelności a staraniu polega, by do rąk ludzkich w jak najdoskonalszej poszły postaci.

*) Horacy, Sztuka Poetycka, 388/9, przełożył Marceli Motty, 1856.

http://rcin.org.pl

MARKA FABJUSZA KWINTYLJANA

O WYKSZTAŁCENIU MÓWCY

KSIĘGA I.

Do Marcella Wiktorjusza.

Wstęp.

Doczekawszy się odpocznienia po trudach moich, które w ciągu dwudziestu lat poświęcałem był kształceniu młodzieży — skoro ci i owi jęli życzliwie na mnie nalegać, iżbym napisał coś o teorji żywego słowa — długom się, co prawda, wzbraniał, wiedząc dobrze, iż wielu znakomitych w obu językach pisarzów wiele rzeczy, które do tej sprawy się odnoszą, skrzętnie spisawszy, zostawiło potomnym.

Lecz właśnie, z której ja przyczyny łatwiejszem dla siebie być sądziłem usprawiedliwienie mego odrzekania się, z tej bardziej zapalać się jęli tamci, jako że niby śród przeróżnych zdań poprzedników, przytem niektórych nawet sobie wręcz przeciwnych, trudny ma być wybór, tak, iż włożenie na mnie zadania jeśli nie nowych dociekań, to przynajmniej wyrażenia sądu o dawnych wydaje im się zgoła słusznem. Jakkolwiek zaś nietyle mnie przemogła pewność wywiązania się z tego, czego żądano, ile krępowanie się odmową, to przecież, gdy szersze przede mną jęło odsłaniać się tworzywo, większego, niźli wkładano na mnie, z dobrej woli pod-

http://rcin.org.pl

jąłem się ciężaru, równie dlatego, aby pełniejszą powolnością zasłużyć się ludziom mi najżyczliwszym, jako też, by, na zwyczajną wszedłszy drogę, nie w cudze jeno kroczyć ślady. Albowiem niemal wszyscy inni, którzy sztukę krasomówstwa podali na piśmie, poczynali sobie tak, jakoby ludziom biegłym w każdym innym rodzaju uczoności ostatnie już tylko dotknięcie ręki dawali, bądź ważąc lekce — jakoby drobiazg — owe, które uprzednio nabywamy wiadomości, bądź mniemając, że nie ich tyczą się obowiązku, skoro rozdzielono dziedziny umiejętności, bądź — co najbliższe prawdy — żadnego dla talentu swego nie spodziewając się uznania za rzeczy acz nawet niezbędne, zdala wszelako od pokazu leżące — jako i budowli szczyty widać, a posady są schowane. Ja, uważając, że sztuce krasomówczej nie jest obce nic takiego, bez czego — trzeba sobie powiedzieć wyraźnie — nie będzie się mówcą — oraz, że do najwyższego stopnia wszelkiej rzeczy dochodzi się tylko przez poprzedzające pierwociny, nie będę się przeciwił zniżeniu ku pomniejszym onym sprawom, któremi wszakże gdybyś wzgardził — niemasz dla większych miejsca, i tak właśnie, jakgdyby mi powierzono wypielęgnowanie mówcy, wiadomości jego kształcić od niemowlęctwa poczną. Dzieło to, Marcelu Wiktorjuszu, tobie poświęcamy. Nie dla samej serdecznej przyjaźni, nie dla szczególnego upodobania twego do nauk — acz i to są rzeczy wielkie — sądziliśmy cię być najgodniejszym tego zakładu wzajemnego naszego przywiązania, ale i z tego względu, iż dla Gety twego, którego pierwszy wiek żywota wyraźny już blask talentu ujawnia, księgi te wydały mi się nie bezużytecznemi.

Doprowadzić je umyśliliśmy od samej żywego słowa

http://rcin.org.pl

jakoby kolebki przez wszystkie umiejętności, któreby tylko coś mówcy przyszłemu przynieść mogły, aż do szczytu tej pracy, a to tem bardziej, że dwie już pod nazwiskiem mojem książki o sztuce krasomówczej zaczęły krążyć z rąk do rąk, ani nie wydane przeze mnie, ani nie na to przysposobione. Albowiem jedną po wykładzie, odbytym w ciągu dwóch dni, chłopcy, dla których to było przeznaczone, w całość ujęli, drugą — poczciwi, ale nazbyt mi życzliwi młodzieniaszkowie nieopatrznym wydania zaszczytem wszem ogłosili, z większej, zresztą, liczby dni pochwytawszy, ile zapiskami zdołali nadążyć. Przeto w tych też księgach znajdą się te same rzeczy niektóre — niejedno zmienione, bardzo wiele dorzuconego, wszystko zaś porządniej ułożone oraz opracowane w miarę naszej możności.

Doskonałym zaś mówcą — założyliśmy sobie — może być tylko ten, kto musi być dobrym człowiekiem. Dlatego też domagamy się w nim nietylko wybitnej zdolności wysłowienia się, ale i wszelkich zalet ducha.

Nie zgodziłbym się bowiem również na to, jakoby zasadę poczciwego i uczciwego żywota, jak niektórzy wyrazili mniemanie, należało odkładać dla filozofów, gdy tymczasem właśnie mężem takim, prawdziwym obywatelem, przysposobionym do kierownictwa spraw publicznych i osobistych, mężem, któryby umiał grody rozumem prowadzić, prawami utwierdzać, stanowieniem poprawiać, może być, zaiste, tylko mówca.

Jakkolwiek przeto przyznaję, iż będę korzystał z tego i owego, co zawiera się w dziełach filozofów, to jednak słusznie i szczerze mogę zapewnić, że do naszej należy to pracy i właściwie do sztuki krasomówczej się ściąga. Jeśli, przypuśćmy, raz wraz wypada rozprawiać o spra-

http://rcin.org.pl

wiedliwości, męstwie, powściągliwości, tudzież innych podobnych pojęciach, i to tak przytem, iż nie można znaleźć żadnej bodaj sprawy, do którejby jakiejś z tych zagadnień nie przypadało — a wszystko to rozwinąć trzeba pomysłowo i wymownie — czyż można będzie wątpić, że gdziekolwiek wymaga się siły talentu i bogactwa wysłowienia, tam rola mówcy jest przeważna?

Były też te rzeczy, jak Cyceron najoczywiściej zestawia, tyleż zespolone z natury, ile koniecznością życiową również związane tak, iż jedni i ci sami za mądrych i za wymownych byli poczytywani.

Rozłamał się później kierunek myśli, i z braku umiejętności stało się, że umiejętności zdawały się być liczniejszemi. Albowiem, skoro tylko słowo służyć zaczęło zyskowi, a ze skarbów wymowy jęto źle korzystać, troskę o charaktery ci, którzy mieli się za wymownych, porzucili.

Ona zasię, odbieżana, słabszych niejako umysłów stała się zdobyczą. Poczem ci i owi, za nic wziąwszy trud dobrego wysłowienia się, ku kształtowaniu charakterów a ustaleniu zasad życia zwróceni, część — zresztą przedniejszą — gdyby tylko rzecz można dzielić — zatrzymali, miano wszelako przywłaszczyli sobie wielce ponad miarę, jakoby tylko oni zwali się miłośnikami mądrości: do czego ani najwyżsi wodzowie, ani mężowie w rozstrzyganiu spraw najdonioślejszych oraz w zarządzie całej rzeczypospolitej przesławnie obrotni nigdy nie śmieli praw sobie rościć. Radziej bowiem czynili, niźli zapowiadali rzeczy zacne.

Z dawnych też profesorów mądrości, zapewne, mógłbym łatwo się zgodzić, że wielu i zalecało rzeczy zacne i, jak zalecało, tak też żyło; w naszych wszelako cza-

http://rcin.org.pl

sach pod tem mianem wielkie w bardzo wielu ukryło się zepsucie. Nie cnotą bowiem, ani gorliwością jęli pracować na to, by poczytywano ich za filozofów, ale powierzchownością, a miną surową, a odmiennem od innych obejściem najgorsze obyczaje zaczęli osłaniać. Te zasię sprawy, które, jakoby przynależność, bywają odnoszone do filozofji, co krok potrącamy wszyscy. Któż bowiem, bodaj czy nie najgorszy nawet człowiek, nie mówi o sprawiedliwości, równości a poczciwości? Któż, nawet z prostaków, o to i owo ze zjawisk natury nie zapytuje — bo właściwość i odmienność wyrazów dostępna być winna wszystkim, którzy okazują dbałość o mowę.

Ale wiedzieć to wszystko najlepiej będzie i najlepiej wyrazi mówca, który, gdyby istniał był kiedykolwiek doskonały, nie w szkołach filozofów szukanoby wskazówek cnoty. Dziś trzeba niekiedy do tych uciekać się, jako do powag, którzy porzucony, jak rzekłem, dział sztuki krasomówczej, lepszy mianowicie, opanowali — i niejako o swoje się upominać nie przeto, iżbyśmy ich posługiwali się nalazkami, ale byśmy wykazali, że oni posiłkują się cudzemi.

Niechajże tedy będzie mówca mężem takim, którego iście mądrym nazwaćby można i nie z obyczajów jeno doskonałym (bo tego, mojem przynajmniej zdaniem — acz są, którzy sądzą inaczej — niedość), ale i z wiedzy i z wszelkiej zdolności słowa. Takim dotąd może nikt jeszcze nie był.

Niemniej przeto ku najwyższym stopniom dążyć nam trzeba, co czyniła większość starożytnych, którzy, lubo mniemali, że nie znalazł się jeszcze nikt skończenie mądry, wskazówki jednak mądrości (innym) po-

http://rcin.org.pl

dali. Albowiem jest bezwzględnie jakowaś doskonała wymowa, a dojść do niej natura genjuszu ludzkiego nie wzbrania.

Jeśli się to nawet, przypuśćmy, nie uda, to przecież wyżej posuną się ci, którzy pną się ku szczytom, niż ci, którzy, zawczasu zwątpiwszy o dostaniu się, dokądby chcieli, tuż koło podstaw się zatrzymają.

Tem bardziej należeć mi się będzie wyrozumiałość, jeśli nie pominę rzeczy nawet pomniejszych, ale dziełu, któreśmy przedsięwzięli, niezbędnych. Albowiem księga pierwsza zawrze to, co poprzedza zadanie retora; w drugiej poruszymy pierwsze u retora zasady, tudzież, co o samej istności retoryki się roztrząsa; pięć następnych z kolei poświęconych będzie pomysłowości (gdyż tej i rozkład się podporządkowuje); cztery — rozwinięciu (na którego stronę idą pamięciowe opanowanie i wygłoszenie); jedna k'temu przybędzie, w której musimy mówcę samego ukazać w zarysie, aby, ile zdoła nasza słabość, roztrząsnąć, jaki być winien jego charakter, jakie zasady w podejmowaniu, przeznawaniu i prowadzeniu spraw, jaki wymowy rodzaj, jaki być ma działalności kres, jakie poza tym kresem zatrudnienia.

Z tem wszystkiem, w miarę jak będzie wymagał każdy szczegół, łączyć się będzie sposób wykładu tak, by nie tych tylko rzeczy poznaniem, którym jedynie miano sztuki nadali ci i owi, ciekawych oświecał i (że tak powiem), osnowę samej retoryki wyjaśniał, ale też, by mógł podsycać mowność, siły wymowy potęgować. Albowiem zazwyczaj gołe owe podręczniki zbytnim subtelności wymusem łamią i obalają, cokolwiek jest w wymowie szlachetniejszego, i wszystek sok talentu wysuszają, a obnażają szkielet, który, oczywiście, być a zwią-

http://rcin.org.pl

zywać się właściwemi ścięgnami powinien, ciałem wszakże ma być pokryty. Przetoż my nie cząstkę oną, jako bardzo wielu, ale co tylko mieniliśmy być użytecznem dla wykształcenia mówcy, w tych dwanaściorgu zebraliśmy księgach, mając zamiar wszystko pokrótce przedstawić. Albowiem, gdybyśmy do dna wyczerpali wszystko, co można o każdym szczególe powiedzieć — końca pracy się nie znajdzie.

Co przecież należy stwierdzić zaraz na wstępie, to, że nic wskazówki, nic prawidła nie znaczą, jeśli nie idzie z tem w parze natura.

Przeto temu, komu brak talentu, nie na więcej się to pismo przyda, niźli o uprawie roli jałowym gruntom.

Są też jeszcze inne, przyrodzone każdemu, środki pomocnicze: głos, pierś na zmęczenie wytrwała, zdrowie cielesne, stateczność, okazałość — które, jeśli skąpo przypadły w udziale, można metodycznie pomnożyć. Zresztą, niekiedy tak nie dopisują one, że psują dobre strony nawet talentu i pracy, podobnie jak i te również — bez mistrza biegłego, bez gorliwości zawziętej, obfitego a częstego ćwiczenia w pisaniu, czytaniu i mówieniu — same przez się są na nic.

Jak wszczepiać pierwsze zasady? (I, 1).

Tedy po urodzeniu się syna ojciec nasamprzód nadzieję co do niego jak najlepszą niech poweźmie: w ten sposób troskliwszym od najpierwszych chwil się stanie. Fałszywą bowiem jest skarga, jakoby bardzo nielicznym jednostkom dostała się siła pojmowania tego, co się podaje pamięci, większość zaś trud i czas z powodu tępości umysłu miała marnować, albowiem, przeciwnie,

http://rcin.org.pl

więcej możnaby znaleźć zarówno łatwych w przenikaniu, jak do nauki pochopnych. Istotnie, to jest człowiekowi przyrodzone, i podobnie jak ptactwo do lotu, konie do biegu, do wściekłego zapędu dzikie bestje są stworzone, tak nam właściwa jest umysłu ruchliwość, a obrotność, skąd pochodzenie ducha za niebiańskie się poczytuje. Głąby zaś a nieuki równie wbrew naturze się trafiają, jak dziwotwory, a istoty cudacznością osobliwe: ale tych zgoła mało bywało.

Dowód — że w chłopiętach świeci nadzieja bardzo wielu; która skoro zamiera z wiekiem, oczywistą jest rzeczą, iż nie na podkładzie naturalnym tu zbyło, tylko na staraniu.

„Ubiega przecież genjuszem jeden drugiego".

Zgoda — ale czy więcej zdziała, czy mniej, nikogo jednak nie znajdziesz takiego, ktoby przykładaniem się niczego nie dopiął.

To kto weźmie zawczasu na oko, niechaj, zostawszy ojcem, odrazu jak najczujniejszą troskliwość poświęci nadziei przyszłego mówcy.

Przedewszystkiem niechaj nie mają zepsutego sposobu mówienia piastunki, które, jeśliby to się stać mogło, mądremi mieć pragnie Chryzyp, a przynajmniej, o ileby rzecz pozwalała, najlepsze wybierać.

Wzgląd na ich obyczaje, rzecz prosta, jest najważniejszy, wszelako niech też mówią poprawnie. Ich nasamprzód słuchać będzie chłopię, ich słowa wyrazić będzie usiłowało naśladowaniem; z natury też najczepliwsi jesteśmy tego, cośmy w surowych leciech przejęli, podobnie jak woń, którąbyś nowe przesycił naczynie, trwale się trzyma — jako i z wełen barwy, któremi prostą oną białość zmieniono, zmyć się nie dają.

http://rcin.org.pl

A to właśnie uporczywiej się czepia, co podlejsze jest, dobre bowiem łatwo przemienia się na gorsze: wobec tego kiedyż wady odmienisz na dobro? Niechaj więc nie nawyka, nawet niemowlęciem będąc, do sposobu mówienia, któregoby oduczać było trzeba. W rodzicach zaś jak najwięcej pragnąłbym oświecenia: nie o ojcach zresztą tylko mówię, albowiem Grakchów wymowie wiele przyniosła, jakeśmy to słyszeli, matka Kornelja, której wysoce uczony język i potomnym został w listach podany; leljuszowa też córka, jak powiadają, oddawała w mówieniu ojcowską wytworność, a mowa córki Kwintusa Hortenzjusza, wygłoszona przed triumwirami, czytywana jest nietylko gwoli zaszczyceniu płci. A i ci też, którym otrzymać nauki samym nie przypadło w udziale, niech nie mniejsze staranie o nauczaniu dzieci mają, ale niech będą właśnie dlatego na wszystko inne czujniejsi.

O chłopcach służebnych, wśród których wychowywać się będzie ów przeznaczony tej nadziei, niechaj będzie powiedziane to samo, co o piastunkach.

O ochmistrzach tem szerzej, aby albo byli oświeconymi należycie, albo — co pragnąłbym, by najpierwszą było troską — aby zdawali sobie sprawę, że oświeconymi nie są; nic bowiem gorszego niema nad tych, którzy, odrobinę jakąś poza pierwsze początki nauk się posunąwszy, fałszywe na się przywdzieli przekonanie o wiedzy, albowiem, z jednej strony, za ujmę poczytują sobie ustąpić ludziom w pracy umysłowej biegłym, z drugiej, jakoby jakowemś prawem panowania, którem zazwyczaj ten rodzaj ludzi się dmie, poczynając sobie niekiedy zgóry a butnie, głupotę swą przeszczepiają innym. Nie mniej zaślepienie ich szkodzi i obyczajom:

http://rcin.org.pl

choćby też ochmistrz Aleksandra Leonides — jak podaje Diogenes z Babilonu — niektóremi go zaprawił nałogami, które też w pełni sił i wielkiego już króla od czasu owego wykształcenia dziecięcego ścigały.

Jeśli komuś zbyt wiele zdaję się wymagać, niech się zastanowi, że tu idzie o wykształcenie mówcy, rzecz szczytną, gdyby nawet przy formowaniu go na niczem nie zbywało; że ponadto więcej, i przytem trudniejszych spraw jest jeszcze, gdyż równie o ciągłość pracy umysłowej, jak o najwybitniejszych mistrzów i o liczne dziedziny nauki chodzi.

Przeto też podawać trzeba wskazówki jak najlepsze: jeśli je ktoś uzna za ciężar, nie system wychowawczy będzie winien, ale człowiek.

Jeśli atoli nie uda się mieć takich, jakichbym najbardziej pragnął piastunek, chłopców służebnych, ochmistrzów, to przecież jeden przynajmniej niech będzie nieodłączny — nie bez znajomości żywego słowa — któryby, jeśli one coś w obecności wychowanka wyrażą z błędem, poprawił niezwłocznie i nie pozwalał wrażać się w jego umyśle; byle wszakże rozumiano, iż tamto, co pierwej powiedziałem, jest dobrem, to — środkiem zapobiegawczym.

Wolałbym, by chłopiec zaczynał od języka greckiego, albowiem łacińskim, który większość ma w użyciu, napawać się będzie nawet bez naszej woli; zarazem też dlatego, że pierwej również kształcić się musi w naukach greckich, skąd wypłynęły i nasze.

Nie chciałbym wszakże, by to działo się do tego stopnia przesadnie, aby długo mówił czy uczył się tylko po grecku, jak to jest we zwyczaju u bardzo wielu, stąd bowiem przytrafia się niezmiernie wiele błę-

http://rcin.org.pl

dów zarówno w wymawianiu, zepsutem według cudzoziemskiego brzmienia, jak w języku, w którym greckie zwroty, utrwaliwszy się przez ciągłe nawyknienie, w odmiennym też sposobie wyrażania się niezmiernie uporczywie się trzymają. Niezadługo tedy łacina powinna pójść na drugiem miejscu i raźno iść narówni; w ten sposób stanie się, że skoro z jednakową troskliwością obadwa języki poczniemy mieć na pieczy, żaden z nich dwu drugiemu nie będzie stał na przeszkodzie.

Wypowiedzieli się niektórzy przeciw książkowemu kształceniu niemających spełna lat siedmiu, ten bowiem jakoby dopiero wiek zdolen jest, z jednej strony, ogarniać rozumową treść nauk, z drugiej — podołać trudowi. Tego przekonania był Hezjod, jak świadczy wielu pisarzów poprzedników gramatyka Arystofanesa; on bowiem pierwszy orzekł, iż „Ὑποθῆκαι“, książka, w której znajdujemy zapisaną ową myśl, nie jest tego poety. Ale też i inni pisarze — wśród nich Eratostenes — zalecali to samo. Lepiej jednak radzą ci, którzy chcą, by nie było ani jednej chwili wolnej od troskliwości, jak Chryzyp, bo ten, jakkolwiek oddał trzylecie piastunkom, mniema przecież, iż one także już urabiać powinny jak najlepszemi zasadami myśl niemowląt.

Dlaczegoż zaś nie miałby mieć nic wspólnego z naukami wiek, który ma wspólność z charakterem?

Zupełnie, zresztą, zdaję sobie sprawę, że w całym owym, o którym mówię, okresie, zaledwie tyle się dokonywa, ile przynieść może później rok jeden; widzi mi się wszakże, iż ci, którzy taki wyrazili pogląd, nietyle w tym wypadku uczącym się, ile uczącym pofolgowali.

Czemże, zresztą, lepszem zajmą się dzieci, odkąd potrafią mówić?

http://rcin.org.pl

Zająć się bowiem czemś muszą koniecznie. Albo też — dlaczego, jakkolwiekby to maluczko było, mielibyśmy nabytek aż do siedmiu lat mieć za nic? Bo niechybnie, jakkolwiekby małem było to, coby przyniósł pierwszy okres, przecież nauczy się chłopiec większego w tym właśnie roku, w którym nauczył się rzeczy pomniejszych. Trwając z roku na rok, daje to naogół dobry wynik; ile też czasu w niemowlęctwie naprzód zagarnięto, tyle wygrywa się dla młodości. To również co do następnych lat niechaj będzie wskazówką, aby, czego kto ma się nauczyć, nie zaczynał uczyć się za późno.

Nie traćmy tedy najpierwszego zaraz czasu, a to tem więcej, że pierwociny nauk na samej tylko polegają pamięci, która nietylko w malcach już jest, ale wtedy jest także najchwytniejsza.

Nie jestem też tak dalece nieprzezorny co do okresów wieku, bym uważał, że trzeba wpadać na młodzianków odrazu surowo i wymagać pewnego wytężenia sił, albowiem tego przedewszystkiem strzec się będzie trzeba, by poważnych zajęć ten, kto ich jeszcze lubić nie może, nie znienawidził, a goryczy raz zakosztowanej nawet i poza surowemi laty się nie lękał. Igraszka niech tu będzie: niech chłopiec będzie i proszony i chwalony; niechaj nigdy nie będzie rad z tego, iż nie wiedział; niekiedy, jeśliby sam nie miał ochoty, niechaj z nauki korzysta inny, któremuby pozazdrościł; niech się pospiera niekiedy, a częściej niech myśli, że on jest górą, nagrodami również, które mile przyjmuje ten wiek, niech będzie podżegany.

Drobiazgów pouczamy, zapowiedziawszy kształcenie mówcy — ale nauki też mają swoje niemowlęctwo,

http://rcin.org.pl

i jak wychowanie organizmów nawet najkrzepszych od matczynego pokarmu i kolebki wiedzie początek, tak też przyszły największy krasomówca wydawał kiedyś kwilenie, i mówić z początku niepewnym głosem próbował, i biedził się nad kształtem liter.

Przytem, jeżeli nauczenie się czegoś nie daje zadowolenia, nie jest to z tej przyczyny zbędne. A jeśli nikt nie sądzi źle ojca, który mniema, iż nie powinno się zaniedbywać tego we własnym synu, dlaczegoż miałby ganiony być ktoś, jeśli to, coby w domu własnym należycie czynił, podaje do wiadomości powszechnej? A to tem bardziej, że mniejsze rzeczy łatwiej też mniejsi sobie przyswajają, i jak do pewnych wyginań członków dają przystosować się ciała jedynie młodociane, tak również umysły na bardzo wiele rzeczy twardszemi czyni sama krzepkość. Czyż byłby chciał Filip, król macedoński, by synowi jego Aleksandrowi najpierwsze zasady nauk wykładał największy czasu owego filozof Arystoteles? Albo czy byłby ów wziął na się ten obowiązek, gdyby nie był przekonany, że początki umiejętności, z jednej strony, przez co najbieglejszego najlepiej są prowadzone, z drugiej — wiążą się z ogólną całością? Wyobraźmy sobie przeto, iż powierzają nam, oddając w objęcia, Aleksandra, godne takiej troski dziecię (zresztą, dla każdego własne jest godne). Czyż mam się wstydzić, że przy samych zaraz pierwocinach wskazuję także zwięzłe nauczania zasady? Bo też zgoła nie podoba mi się to, co, jak widuję, u bardzo wielu się dzieje: że nazw, oraz kolejności liter uczą się malcy pierwej, niż ich kształtów.

Przeszkadza to ich rozpoznawaniu, nie zwracają bowiem uwagi na same kształty, idąc za szybciej działa-

http://rcin.org.pl

jącą pamięcią. To bywa powodem dla nauczających, iż nawet, gdy zdaje się, iż je dość mocno w pamięć wrazili dzieciom w prostym owym porządku, w jakim zazwyczaj pisze się je po raz pierwszy — wstecz się znowu zwracają i przedstawiają w rozmaitej zmienności, aż ci, którzy się uczą, poznają litery z wyglądu, nie z kolei. Dzięki temu doskonale będą zapamiętane ich postaci i nazwy, podobnie jak ludzkie. Lecz co w zastosowaniu do liter jest niedobre, przy zgłoskach nie będzie szkodziło.

Nie odrzucam jednak — co jest rzeczą znaną — dawania też do zabawy podobizn liter z kości słoniowej celem zachęcenia dzieciarni do nauki, albo, jeżeli można znaleźć, czegoś innego, czemby się wiek ten cieszył, czego dotykanie, oglądanie, nazywanie, byłoby przyjemnością. Kiedy zaś chłopiec zacznie już naśladować kształty, nie bez korzyści będzie owe litery na tabliczce jak najlepiej ponarzynać, by po tych jakoby bróżdach można było prowadzić rylec. Albowiem, z jednej strony, chłopiec nie będzie się czuł niepewnym jak na wosku, będą go bowiem zatrzymywały z obu stron brzegi, z drugiej — nie będzie mógł się posunąć poza to, co napisano uprzednio, a przez szybsze i częstsze śladowanie wyraźnych znaków urobi stawy palców i nie będzie też odczuwał potrzeby pomocy kierującego jego ręką przez nałożenie ręki zgóry. Nie jest rzeczą zbytnią wogóle przez ludzi na stanowiskach zwykle lekceważona dbałość o dobre i szybkie pismo: albowiem, ponieważ wśród zajęć umysłowych jest osobliwem samo pisanie, przez które też jedynie rzetelny ów a na głębokich korzeniach wsparty okazuje się postęp, tedy zbyt powolne pióro hamuje tok myśli, niewyrobionemu zaś

http://rcin.org.pl

i nieporządnemu pismu zbywa na zrozumiałości; zaczem wślad idzie powtórna praca dyktowania tego, co ma być przepisane.

Przeto, jak zawsze i wszędzie, tak zwłaszcza w listach poufnych a zażyłych miłą będzie rzeczą tego też nie zostawiać w zaniedbaniu.

Co do zgłosek — żadnego skrótu niema: wszystkie w nauce przejść trzeba i nie odkładać, jak to bywa przeważnie, co najtrudniejszych z nich na później, by je opanowywać przy pisaniu wyrazów; co więcej: nie należy też łatwo wierzyć w pierwsze zapamiętanie. Powtarzać, a długo wbijać w pamięć będzie pożyteczniej, a przy czytaniu również nie śpieszyć się do jego płynności, czyli do pośpiechu, chyba, gdy gładkie i bez zająknienia kojarzenie wzajemne głosek będzie mogło nadążyć myśleniu bez jednego nawet opóźnienia. Wówczas właśnie uczeń niech zaczyna zgłoski składać w wyrazy, a te wiązać w mowę.

Nie do wiary, ile opóźnienia przysparza się czytaniu przez pośpiech: stąd bowiem przygadza się zacinanie, przerwy, powtarzanie, gdy dzieci porywają się na więcej niż mogą, a później, skoro się pomyliły, nawet w tem, co już umieją, są niepewne.

Pewnem przeto niech będzie początkowo czytanie, później łącznem, a długo powolniejszem, aż przez wprawę wyrobi się nieomylna szybkość.

Albowiem spoglądać naprzód w prawo — czego wszyscy uczą — i zawczasu ogarniać wzrokiem — nietylko teorji, ale i praktyki jest rzeczą, ile że patrzący na to, co jest dalej, ma wymawiać to, co było pierwej oraz, co jest rzeczą najtrudniejszą, rozdwajać napięcie umysłu, tak, by co innego głosem, co innego oczyma czynić.

http://rcin.org.pl

Nie będzie też szkoda i tego, iż kiedy chłopiec zaczął pisać wyrazy, jak to jest we zwyczaju, dbało się, by tej pracy nie tracił na wyrażenia pospolite i nasuwające się przygodnie.

Odrazu bowiem, podczas gdy idzie o co innego, może przyswajać sobie wyjaśnienia mniej pospolitego języka, które Grecy zowią glossami, i wśród najpierwszych podstaw opanowywać rzecz, mającą wymagać osobnego dla siebie czasu w przyszłości. A ponieważ dotąd zatrzymujemy się na szczegółach, to i te wiersze, które będą dawane jako wzory do pisania, chciałbym, by zawierały nie błahe jakieś myśli, ale nawołujące do czegoś zacnego. Towarzyszy to wspomnienie do starości, a wyciśnięte na duszy, pozostającej jeszcze w stanie pierwotnym, owocne będzie w skutkach, aż do wyrobienia się charakteru.

Również uczyć się można w zabawie napamięć zdań znakomitych mężów i cytat wybranych, zwłaszcza z poetów (poznawanie ich bowiem jest dla malców przyjemnością). Albowiem, z jednej strony, najpotrzebniejsza jest dla mówcy, jak o tem powiem we właściwem miejscu, pamięć, z drugiej — szczególnie utwierdza się ona i wzmacnia ćwiczeniem, w latach zaś, o ktorych mówimy teraz, a które niczego jeszcze same wydać z siebie nie zdołają, jest niemal tem jedynem, co można otoczyć pomocą nauczycieli. Nie od rzeczy też będzie wymagać od dzieci w tym okresie życia, dla tem gładszej mowy i wyraźniejszego wymawiania, by wyrazy niektóre i wiersze wymyślnie trudne, z wielu przytem przykro łączących się z sobą zgłosek posczepiane i niejako grudą najeżone, powtarzali jak najszybciej wkoło: wędzidłami zowią się one po grecku.

http://rcin.org.pl

Rzecz mało co warta wzmianki: a jednak skutkiem jej zaniedbania liczne usterki języka, jeśli ich w pierwszych nie usuwa się latach, w niepoprawnem zniekształceniu twardo utrwalają się na całą przyszłość.

Czy korzystniej dla dzieci kształcić się w domu czy w szkołach? (I, 2).

Ale, przypuśćmy, że nam już chłopiec pomału podrastać, a puszczać się z objęć matczynych i poważnie uczyć się zaczyna. W tem tedy szczególnie miejscu poruszyć wypada zagadnienie, czy korzystniej jest w domu, we własnych ścianach zatrzymać rozpoczynającego naukę, czy powierzyć go rzeszy szkolnej i państwowym niejako*) nauczycielom, co zresztą, jak widzę, w myśl trafiało zarówno tym, którzy najsławniejszych społeczeństw obyczaje kształtowali, jak i najwybitniejszym pisarzom.

Nie trzeba wszakże ukrywać, iż jest sporo takich, którzy od tego powszechnego niemal zwyczaju odbiegają osobistem niejako przekonaniem. Ci dwa zwłaszcza względy zdają się mieć na oku: jeden — iż o charakter więcej jakoby okazują troski przez unikanie zbiorowiska ludzi w takim wieku, który jest do błędów najskłonniejszy — skąd — oby mylnie zarzucano — wyrastać mają nieraz przyczyny szpetnych postępków; drugi — że ktokolwiek ma być owym nauczycielem — hojniej szafować będzie, jak się zdaje, czasem dla jednego, niż gdyby ten sam czas rozdzielał pomiędzy wielu. Pierwszy powód jest bezwzględnie poważny, albowiem, gdyby ustalone być miało, że pracy umysłowej wy-

*) „Niejako“ — albowiem opłacały ich zwykle samorządy. (Przyp. tłum.).

http://rcin.org.pl

chodzą wprawdzie szkoły na pożytek, charakterom atoli szkodę przynoszą — ważniejszym wydawałby mi się wzgląd na życie zacne, niźli na najlepsze bodaj wysłowienie się.

Ale, mojem przynajmniej zdaniem, łączne to są pojęcia i nierozdzielne: jak bowiem mówcą nie może być, sądzę, nikt, tylko dobry człowiek, tak gdyby nawet ktoś mógł zostać — nie chciałbym.

O tem przeto pierwej.

Uważają, że psują się w szkołach charaktery; jakoż psują się niekiedy, ale w domu również, i jest wiele na to przykładów, tak samo, dalibóg, jak na zachowanie najskrupulatniejsze tu i tam dobrej sławy.

Na przyrodzonych właściwościach jednostki oraz na opiece polega różnica w całej sprawie. Weź umysł ku temu, co gorsze, pochopny; weź niedbalstwo o wyrobienie i ustrzeżenie obyczajności w najmłodszym wieku — a nie mniejszą do hańbiących spraw sposobność stworzy odosobnienie. Albowiem, z jednej strony, może trafić się na nauczyciela domowego osobnik nędzny; z drugiej — równie niebezpieczne jest obcowanie ze złymi niewolnikami, jak z mało obyczajnymi wolnymi chłopcami z dobrych domów. Jeśli jednak dobry jest w samem dziecku podkład charakteru; jeśli niema ślepej i ospałej opieszałości ze strony rodziców — to można i nauczyciela wybrać w każdym wypadku co najsumienniejszego, co szczególną dla przezornych jest troską, i metodę wychowawczą, któraby jak najpoważniejszą była, niemniej zaś zarazem przydać do boku swego syna życzliwego poważnego człowieka czy wiernego wyzwoleńca, by jego ustawiczne towarzystwo lepszymi czyniło nawet tych, którzy stanowili przedmiot obawy.

http://rcin.org.pl

Łatwo było tej obawie zaradzić. Obyśmy charakterów naszych dzieci sami nie marnowali! Niemowlęctwo odrazu rozpuszczamy pieszczotami; słabe owo wychowanie, które zowiemy pobłażliwością, wszelkie siły duchowe i fizyczne kruszy. Czegoż nie będzie pożądał, dorósłszy, ten, kto po purpurze raczkuje? Jeszcze pierwszych słów nie wymawia wyraźnie, a już się na kucharzu rozumie, już się dopomina o ostrygę.

Pierwej ich podniebienie, niż usta kształcimy; w lektykach rosną nasze chłopięta, a jeśli dotknęły ziemi — zwisają na rękach tych, którzy je z obu stron podtrzymują. Uciechę mamy, jeśli coś zbyt swobodnie powiedzą; wyrazy, nawet dla aleksandryjskich rozpustników niedopuszczalne, śmiechem i pocałunkiem przyjmujemy. Nic też dziwnego: myśmy nauczyli, od nas słyszą, nasze przyjaciółki, naszych towarzyszów bezwstydu widzą; każda biesiada sprośnemi śpiewki rozbrzmiewa; rzeczy, o których wstyd mówić, jawnie się dzieją: wytwarza się z tego nawyknienie, później charakter. Uczą się tego, nieszczęśni, zanim mogą dowiedzieć się, że to brudy; później — rozpuszczeni i pozbawieni hartu — nie przyjmują ze szkół tego złego, lecz do szkół wnoszą.

„Ale w pracy naukowej więcej mieć będzie czasu jeden dla jednego".

Przedewszystkiem nic nie przeszkadza, by ów, nie wiem co za jeden, przebywał także z tym, który kształci się w szkołach. A gdyby nawet połączyć się jedno z drugiem nie dało, to jednak oną światłość zacnego zgromadzenia przeniósłbym nad ciemność i samotność.

Albowiem każdy co najlepszy nauczyciel w licznem zebraniu znajduje radość i ma się za większej widowni

http://rcin.org.pl

godnego, a pospolicie pomniejsi, w poczuciu własnej miernoty, nie mają sobie za ujmę wieszać się przy pojedyńczych uczniach i pełnić obowiązek poniekąd piastuna. Lecz przypuśćmy, że komuś czy to stosunki, czy pieniądze, czy przyjaźń pozwalają najuczeńszego, nieporównanego mistrza mieć w domu: przecież ów całego nad jednym dnia trawić nie będzie. Albo też czyż może trwać jakieś tam ciągłe napięcie ucznia, któreby, jak wzrok od nieustannego wpatrywania się, nie ulegało znużeniu, zwłaszcza, że dużo więcej wymagają czasu nauki w odosobnieniu; ani bowiem piszącemu, ani uczącemu się napamięć, ani zagłębionemu w myślach nauczyciel nie staje nad głową. Tym, którzy zajęci są czemś z tego, wtrącenie się czyjekolwiek przeszkadza. Czytanie również nie każde i niezawsze potrzebuje przewodnika czy tłumacza, kiedyż bowiem mogłaby mieć miejsce znajomość tylu pisarzów?

Niedługi więc jest czas, w którym na cały dzień niejako zarządza się pracę: dlatego też do gromady równie stosować się daje to, co trzeba wykładać jednemu. Większość tych rzeczy zasię ma tę właściwość, że przez jedno i to samo żywe słowo trafia odrazu do wszystkich.

Nie mówię o zadawaniu tematów, o deklamacjach retorskich, na które, oczywiście, jakąkolwiek wpuścić liczbę słuchaczów, przecież każdy całość wyniesie. Ów bowiem głos nauczyciela nie jest, jak biesiada, dla większej liczby skąpszym, lecz nakształt słońca wszystkim wraz jednakową szafuje ilość światła i ciepła. Podobnie, jeśli, dajmy na to, gramatykarz rozprawia o teorji mowy, jeśli tłumaczy zagadnienia, wykłada hi-

http://rcin.org.pl

storję, objaśnia utwory poetów: tylu tego będzie się uczyło, ilu będzie słuchało.

„Ależ bo w poprawianiu i osobistem omawianiu liczebność jest przeszkodą".

A niechby i była zawadą (bo i cóż bezmała pod każdym względem się podoba?), zaraz to porównamy ze stronami dodatniemi.

„Ja jednak nie chcę posyłać chłopca tam, gdzieby go zaniedbywano".

Ależ zarówno dobry nauczyciel nie obarczy się gromadą większą nad tę, którejby podołał, jak też przedewszystkiem o to trzeba zabiegać, by na wszelki sposób stał on się nam bliskim przyjacielem i patrzył w nauczaniu nie na obowiązek jedynie, lecz i na serdeczną życzliwość; w ten sposób nigdy nie znajdziemy się w tłumie.

I, zaiste, każdy nauczyciel, nie byle jak przejęty nauką, ku własnej również chwale szczególnie ciepło opiekować się będzie tym uczniem, w którym dopatrzy się zamiłowania i zdolności.

Ale gdyby nawet uciekać wypadało ze szkół wielkich (z czem co do samej istoty rzeczy nie zgadzam się, jeśli się do któregoś nauczyciela zasłużenie zbiegają) — nie sięga to wszakże tak daleko, aby należało uciekać od szkół wogóle: co innego bowiem jest unikać ich, co innego — wybierać.

I otóż, jeśliśmy zbili to, co mówią przeciwko, wyłóżmyż zaraz, za czem jesteśmy sami.

Przedewszystkiem przyszły mówca, któremu w największem zgromadzeniu i w ognisku światła całej społeczności żyć wypada, niechaj przywyka już od dzieciństwa nie wzdrygać się przed ludźmi i nie blednąć

http://rcin.org.pl

wskutek owego samotnego i jakby w omroczu ukrytego życia. Pobudzać trzeba i podnosić ustawicznie myśl, która w tego rodzaju odosobnieniu albo gnuśnieje i jakąś, jakby w ciemni, pokrywa się pleśnią, albo przeciwnie, puszy się pustem przeświadczeniem: nieuniknioną bowiem jest rzeczą, iż przypisuje sobie zbyt wiele ten, kto się z nikim nie porównywa. Stąd, gdy trzeba wystawić swoje wiadomości, ślepnie w słońcu i o każdą rzecz nową się rozbija, samotnie bowiem uczył się tego, co należy czynić w gromadzie. — Pomijam związki przyjaźni, które aż do starości najmocniej trwają, bogobojną jakąś potrzebą przepojone; bo też równie świętem jest wtajemniczenie w jedno nabożeństwo, jak w jedną naukę.

A samego tego poczucia, które się społecznem nazywa, gdzież uczyć się będzie ten, kto się od współżycia, nietylko ludziom, ale niemym nawet stworzeniom właściwego, usunie? Dodaj, że w domu tego jedynie nauczyć się może, co jemu samemu wykładać będą: w szkole — i tego też, co innym. Będzie słyszał codzień, iż niejedno zasługuje na uznanie, niejedno zostaje sprostowane; na dobre mu wyjdzie połajanie czyjegoś próżniactwa, na dobre — pochwała gorliwości; podniety dozna przez pochwałę zacna zazdrość; za ujmę mieć będzie ustąpienie równemu, za rzecz piękną — iż wyższych przewyższy. Zapala to wszystko dusze — i bodaj sama w sobie wadą jest próżność — częstokroć wszakże cnót bywa przyczyną.

Nie bez korzyści, ile wiem, przestrzegali moi nauczyciele zwyczaju, że podzieliwszy chłopców na klasy, kolejność przemawiania wyznaczali według sił talentu, i każdy przemawiał na wcześniejszem miejscu o tyle,

http://rcin.org.pl

o ile zdawał się przodować w postępach. Sąd o tem podawano do wiadomości; to było dla nas niezmiernym zaszczytem, przodowanie zaś w klasie — rzeczą najpiękniejszą.

Nie stanowiono też o tem raz na zawsze: co trzydziesty dzień przywracał pokonanemu możność ubiegania się. W ten sposób zarówno stojący wyżej w powodzeniu nie zaniedbywali pilności, jak przykrość podniecała zwyciężonego do pozbycia się upokorzenia. I to, o ile dorozumieniem się myśli mojej zdołam wnioskować, ostrzejszego, założyłbym się, dodawało nam bodźca do pracy nad wymową, niż zachęta wykładających, opieka ochmistrzów, pragnienia rodziców.

A jak, z jednej strony, współzawodnictwo wytwarza trwalsze w naukach postępy, tak, z drugiej, dla początkujących i jeszcze słabych naśladowanie współuczniów milsze jest przez to samo, że łatwiejsze, niż nauczyciela. Bodaj bowiem, czy najpierwsze początki będą miały odwagę sięgać po nadzieję oddania naśladowaniem wymowy, którą uważają za najwyższą: chwytać się będą raczej rzeczy najdostępniejszych, jak winorośle do drzew przytulone, niższe pierwej owijając gałęzie, wydostają się na wierzchołki. Jest to tak dalece prawdą, że i samemu nawet nauczycielowi — jeśli jednak nad próżność przełoży pożytek — powinno zależeć, o ile surowe jeszcze będzie prowadził umysły, nie na natychmiastowem przeciążeniu słabości uczniów, lecz na pomiarkowaniu sił własnych i zniżeniu się do pojęć słuchacza. Jak bowiem naczyńka z wąską szyjką nalewany zgóry nadmiar płynu wypryskują, tem zaś, co wlewa się pomału lub co jest wpuszczane po kropli, napełniają się — tak należy mieć na oku, ile zdołają przy-

http://rcin.org.pl

jąć umysły dziecięce; albowiem rzeczy, przerastające pojęcie, do umysłów, zbyt mało na przyjęcie otwartych, nie wejdą.

Pożyteczną przeto jest rzeczą mieć takich, którychby najpierwej naśladować, następnie pokonać chciał chłopiec. W ten sposób stopniowo i większych rzeczy nadzieja się znajdzie.

Dorzuciłbym do tego, że sami nauczyciele nie mogą nabierać tyleż polotu i zapału w przemawianiu wobec pojedynczych tylko osób, ile w podniecie przez ową rzeszę słuchaczów; ogromna bowiem część wymowy tkwi w duchu. On musi się przejąć, on musi wchłonąć odbicie rzeczy i przekształcić się niejako według treści tego, o czem się mówi. On — dalej — im szlachetniejszy jest i wznioślejszy, tem większych jakby podmuchy organów go w ruch wprawiają; przeto też z pochwały rośnie i rozmachem się potęguje, a radości jest pełen, iż ku czemuś wielkiemu dąży.

Jest pewnego rodzaju cichem upokorzeniem potęgę żywego słowa, na takie trudne przygotowaną zadania, zniżać do jednego słuchacza. Wstyd jest wtedy ponad miarę powszedniej rozmowy się wznosić: jakoż, istotnie, niechże sobie ktoś wyobrazi czy to górnego mówcy wygląd, czy pokornego głos, chód, wysłowienie, owo wreszcie duchowe i fizyczne wzruszenie, pot, że już inne rzeczy pominę, i zmęczenie — wobec jednego słuchacza. Czy nie mogłoby się zdawać, iż mówca cierpi na coś podobnego do obłędu? Nie byłoby w sprawach ludzkich krasomówstwa, gdybyśmy tylko z pojedynczymi osobnikami rozmawiali.

http://rcin.org.pl

Jak rozpoznawać w dzieciach zdolności i które trzeba mieć na względzie? (I, 3).

Wytrawny nauczyciel, skoro powierzą mu chłopca, badać będzie przedewszystkiem jego zdolności i charakter.

Najznamienniejszą cechą uzdolnienia jest u dzieci pamięć. Zaleta jej dwojaka: łatwość przyswajania oraz dokładność zachowania; zaraz potem — zdolność naśladowania, i ona bowiem jest oznaką pojętnego umysłu, z tem jednak, by odtwarzała to, czego się uczy, nie zaś przypadkiem wygląd, chód, czy coś tam jeszcze, co wpada w oczy ujemnie. Nie będzie mi rokował nadziei dobrego uzdolnienia ten, kto w dążności naśladowniczej będzie zmierzał do wzbudzenia śmiechu swoją osobą. Albowiem ów prawdziwie uzdolniony będzie też przedewszystkiem zacny. W przeciwnym razie nie gorzej uważałbym tępotę umysłu, niż niepoczciwość. Zacny zasię niezmiernie będzie daleki od onego opieszalca a leżucha. Taki mój, co mu podadzą, bez trudności pojmie, o to i owo nawet będzie pytał, iść będzie wszakże raczej wślad, niż naprzód zabiegać. Tamten, jakby przedwcześnie dowarzony, rodzaj zdolności nigdy łatwo nie wydaje owocu. Bywają to właśnie ci, którzy łatwo wykonywają drobiazgi, a uniesieni śmiałością, cokolwiek potrafią, zaraz wystawiają na pokaz. Potrafią zaś dopiero to, co jest bardzo niedalekie: płynnie łączą słowa i bez zalęknienia na twarzy, nie wstrzymywani żadną obawą, je wygłaszają: niewiele wykazują, ale szybko.

Niema pod tem podkładu rzetelnej siły, niema oparcia na głęboko zapuszczonych korzeniach: podobnie jak

http://rcin.org.pl

te ziarna, które na powierzchni roli zasiano, rychlej puszczają się wgórę, i jako trawięta, udając źdźbła zbożowe, z pustemi kłosy, przed żniwem żółkną.

Podobają nam się takie rzeczy przez wzgląd na lata; później ustaje postęp, podziw maleje.

Te oto rzeczy rozważywszy, niech przezornie zastanowi się zaraz, w jaki mianowicie sposób należałoby oddziaływać na duszę ucznia. Bywają niektórzy — jeśli im po piętach deptać nie będziesz — niedbalcy; niektórzy wobec nakazów są krnąbrni; tych i owych powściąga strach, tych i owych — zraża; jednych wykuwa na moc wytrwała praca, w innych większe wyniki daje zapał.

Mnie takiego dajcie chłopca, którego pochwała podnieca, któremu chwała sprawia radość, który, pokonany będąc, płacze... Takiego można będzie karmić miłością własną, takiego dotknie kąśliwe strofowanie, takiemu honor będzie bodźcem, w takim opieszałości nigdy obawiać się nie będę. Trzeba wszakże wszystkim dawać pewną folgę, nietylko dlatego, iż nic nie wytrzymuje nieprzerwanego wysiłku (przecież nawet rzeczy nieczułe i bezduszne, aby móc zachować swą siłę, co i raz w stanie spokoju wypoczywają) — ale dlatego też, że chęć do nauki polega na woli, na którą nie można działać przymusem.

W ten sposób orzeźwieni i odświeżeni przynoszą do nauki zarówno więcej sił, jak spotęgowany zapał, który zazwyczaj nie znosi przynagleń. Zarówno też nie będzie mnie raziła w chłopiętach swawola (i to jest znak ochoczej żywości) — jak, z drugiej strony, nie mógłbym spodziewać się, że ów mruk a ciągły sensat ujawni przy pracy napięcie myśli, skoro w tym, najbardziej

http://rcin.org.pl

owemu wiekowi przyrodzonym, popędzie również jest niedołęgą. Ma wszakże być miara w owych rozrywkach, aby ani w razie zakazu nie przyczyniły się do nienawiści ku pracy umysłowej, ani w razie nadmiaru do wdrożenia się w próżniactwo.

Bywają przytem niektóre zabawy nie bez korzyści dla zaostrzenia chłopięcych umysłów — gdy naprzykład w zawody odpowiadają na stawiane kolejno pytanka. Również i charaktery szczerzej ujawniają się w zabawie, byle tylko żadnego wieku nie uważać za taki słaby, iżby się nie miał uczyć odrazu, co jest prawe, co nieprawe, wtedy właśnie szczególniejszego wymagając urobienia, gdy udawać nie umie, a przewodnikom z największą łatwością ustępuje. Złamiesz bowiem snadniej, niż wyprostujesz to, co w krzywiznę stwardniało. Odrazu tedy upominać należy chłopca, by nic na gorąco, nic niegodziwie, nic w zapalczywości nie czynił, a na myśli ustawicznie mieć trzeba wergiljuszowe owo powiedzenie: „tak to rzecz wielka z młodu przyuczyć się czemu“ *).

By zaś ci, którzy się uczą, mieli być karani cieleśnie, chociażby to nawet było przyjęte, i chociaż nie gani tego Chryzyp, zgołabym nie chciał przedewszystkiem dlatego, że szkaradna to rzecz i niewolnikom przystojna, a zarazem (na to niema dwóch zdań, gdybyś nawet zmienił wiek) — zelżywość; dalej, dlatego, że jeśli kogoś znaczy umysł tak dalece nikczemny, iż nie poprawia się po słowach karcących, ten również i wobec plag, jak co najgorsi służalcy, będzie nieczuły; naostatku dlatego, że nie potrzeba nawet będzie tego

*) „Georgicorum Albo Ziemiaństwa P. Wirgiliusza Marona Ksiąg Czworo Przekładania W. Otwinowskiego“ ks. II, 272. (Wiek XVII).

http://rcin.org.pl

środka poprawczego, jeżeli nieodstępnie przy boku będzie doglądacz pracy ucznia.

Obecnie zazwyczaj niedbalstwo opiekunów w ten sposób zdaje się być naprawiane, iż dzieci nie zmusza się do postępowania jak należy, lecz karze się, dlaczego tak nie postąpiły. Wreszcie, skoro malca biciem będziesz przynaglał, cóżbyś młodzieńcowi uczynił, do którego zastosować się nie da ten postrach i który większych rzeczy ma się uczyć?

Dodaj, że pod rózgami wiele nieraz z bólu czy strachu zdarzało się rzeczy zbyt szkaradnych, aby o nich mówić... rzeczy, mających następnie być przedmiotem wstydu; taki wstyd łamie ducha i upadla, i unikanie a obrzydzenie samej jasności żywota wywołuje.

A już jeśli niedość było staranności w wyborze charakteru dozorców i nauczycieli, to hańba mówić, gwoli jakiej sromocie niegodziwcy nadużywają owego prawa chłosty, jaką daje innym nieraz sposobność ten strach nieszczęśliwych! Nie będę zatrzymywał się na tym szczególe; aż nadto tego, czego się można domyślać. Dość przeto następującą uczynić uwagę: względem wieku bezbronnego i wystawionego na krzywdę nikt nie powinien pozwalać sobie zbyt wiele.

Czy można w pierwszym okresie uczyć wielu rzeczy jednocześnie? (I, 12).

Stawia się pospolicie pytanie, czy, gdyby nawet trzeba było uczyć się tego*), można jednak równocześnie wszystko podawać i przyjmować do wiadomości.

*) T. j. gramatyki, muzyki, geometrji oraz gestykulacji.

http://rcin.org.pl

Są bowiem niektórzy zdania, że nie, albowiem plątać się jakoby ma umysł i męczyć wobec tylu wysilających go wprost odmiennie umiejętności, którym nie obstarczy ani myśl, ani ciało, ani sam nawet dzień; przytem zaś, gdyby nawet najzupełniej wytrzymywał, to wiek mocniejszy fizycznie, to lat dziecięcych nie należy jakoby przeciążać. Atoli niedość baczą na to, ile mocy ma w sobie istota uzdolnienia ludzkiego, która tak jest ruchliwa i bystra, tak na wszystkie strony, żeby tak powiedzieć, spoziera, iż nietylko nie umie zająć się czemś wyłącznie jednem, lecz ku większej liczbie przedmiotów nietylko w tym samym dniu, ale nawet w tem samem oka mgnieniu skierowuje swą siłę. Czyż, istotnie, cytrzyści nie zwracają jednocześnie uwagi na pamięć, ton głosu i liczne przejścia, przebierając tymczasem po jednych strunach prawą ręką, inne lewą naciągając, przytrzymując, puszczając, a stopa też, nie leniąc się, pilnuje ścisłej miary czasu: wszystko zaś to narówni. — A cóż my: zaskoczeni nagłą koniecznością czynnego wystąpienia, czyż nie mówimy o jednem, nad drugiem naprzód się zastanawiając, gdy tymczasem równocześnie szuka się pomysłu treści, doboru wyrazów, układu myśli, gestów, sposobu wypowiedzenia, gry twarzy, ruchów? Jeżeli takie oto rzeczy, tak różnorodnemi będąc, na jeden jakby wysiłek woli naszej są posłuszne, dlaczegóż nie moglibyśmy dzielić godzin między większą ilość zajmujących nas spraw, zwłaszcza że odświeża dusze i odradza rozmaitość sama, i odwrotnie — byłoby znacznie trudniej trwać długo przy jednej pracy. Dlatego to zarówno pisanie w czytaniu znajduje wypoczynek, jak samego czytania uprzykrzenie w ponownej zmianie doznaje ulgi. Jakkolwiekbyśmy dużo mieli za-

http://rcin.org.pl

jęć, poniekąd przecież ze świeżemi siłami przystępujemy do tego, co zaczynamy.

Któżby zdołał nie stępieć, gdyby przez cały dzień miał znosić w jakimkolwiek zakresie jednego mistrza? Przez odmianę odradzać się będzie, podobnie jak co do pokarmów, których rozmaitością krzepi się żołądek, a przez to, iż są liczniejsze, z mniejszą odżywia się odrazą.

Zresztą, niech mi tamci*) powiedzą, jaka jest inna metoda uczenia się? Gramatykarza jedynie mamy słuchać, następnie tylko geometry, a tymczasem puszczać w niepamięć to, czegośmy się nauczyli? Za chwilę mamy przejść do muzyka, przepaść zaś mają rzeczy dawniejsze? A zająwszy się literaturą łacińską, mamy nie oglądać się na grecką? Krótko mówiąc, nic nie mamy robić, prócz tego, co jest najostatniejsze? Czemuż nie zalecamy tego samego rolnikom, by nie chodzili jednocześnie około roli, i winnic, i oliwników, i sadów? aby nie poświęcali troski swej ogrodom, pasiekom i płactwu? Czemuż sami codziennie oddajemy coś sprawom publicznym, coś uczuciom przyjaciół, coś gospodarstwu domowemu, coś zabiegom około własnej osoby, coś przyjemnościom? Jedno z tego — cokolwiek — bez żadnej przerwy — nużyłoby nas: tak łatwiej jest pracować nad wieloma sprawami, niż długo.

Tego również zgoła nie należy się obawiać, że dzieciom zbyt trudno jest znosić ciężar pracy nad nauką. Żaden bo też wiek nie ulega mniejszemu znużeniu. Dziwne to, być może, a jednak z doświadczeń można się o tem dowodnie przekonać. Albowiem po pierwsze — pojętniejsze są umysły, dopóki nie zesztywniały. To

*) Przeciwnicy. (Przyp. tłum.).

http://rcin.org.pl

bodaj z takiego dowodu jest widoczne, że dzieci w ciągu dwóch lat, odkąd zdołają prawidłowo tworzyć wyrazy, bez niczyjego przymusu mówią niemal wszystko.

A nowej służbie naszej ileż lat język łaciński idzie oporem!

Więcej się dowiedz: jeżeli rozpoczniesz nauczać kogoś dorosłego już, że nie bez powodu nazywają „od dziecka uczonymi“ tych, którzy w swojej dziedzinie wykonywają coś doskonale.

Powtóre — wytrzymalsza jest na pracę natura dzieci, niż młodzieży. Widocznie jak ciał dziecięcych ani upadek, w którym tylekroć walą się na ziemię, tak ciężko nie dotyka, ani owo raczkowanie na rękach i kolanach, ani wkrótce później ustawiczne zabawy i całodzienne bieganie, dlatego, że zbywa im na wadze i same sobie nie są ciężarem, tak również umysły, jestem przekonany, mniejszym wysiłkiem będąc w ruch wprawiane, i nie własnem wytężeniem oddając się pracy, lecz jedynie dając się kształcić, nietyle się nużą.

Nadto, zgodnie z drugą owego wieku zdolnością, poniekąd łatwiej idą wślad za uczącymi i nie wymierzają, co już zrobiły: nie mają bowiem nawet jeszcze sądu o pracy. Poza tem, jak nieraz przekonaliśmy się, mniej wyczerpuje naszą wrażliwość znużenie fizyczne, niż praca myśli. A i czasu też nigdy więcej nie będzie, w tych bowiem latach cały postęp polega na słuchaniu. Gdy chłopiec zacznie szukać ciszy do pisania, gdy zacznie sam coś tworzyć a układać, z tą chwilą na rozpoczynanie tych nauk nie będzie ani czasu, ani ochoty.

Skoro przeto gramatykarz nie może i nie powinien zajmować całego dnia, by umysłu ucznia nie zmierzić odrazą, na jakież przedewszystkiem nauki przeznaczymy

http://rcin.org.pl

te jakby ugory czasu? Albowiem nie chciałbym, żeby pracując nad temi umiejętnościami, zjadał się: niech się nie zna na misternych trelach, niech z nut nie podchwytuje melodyj, niech się nie zapuszcza koniecznie w najdrobniejsze szczegóły geometrji: ja nie tworzę aktora w wygłaszaniu, ani baletnika w ruchach. Gdybym się domagał tego wszystkiego — jednak starczyłoby czasu... Długi jest bowiem wiek, który się uczy, a ja nie o tępych umysłach mówię. Wreszcie, dlaczegóż w tem wszystkiem, czego według mnie, uczyć się powinien przyszły mówca, wybitnie zaznaczył się Platon, który, nie poprzestając na dziedzinach, jakie przed nim mogły otworzyć Ateny, ani na wiedzy pitagorejczyków, do których popłynął do Italji, trafił jeszcze do kapłanów Egiptu i ich tajemnice przeznał.

Opieszałość przysłaniamy pokrywką trudności, niemasz bowiem w nas umiłowania przedmiotu pracy, a i krasomówstwo samo nie dlatego jest celem naszych dążeń, iż jest zacnem i najpiękniejszem z tego, co istnieje, lecz ponieważ do taniego i brudnego zysku się przyprzęgamy. Niechże sobie przemawia bez tego, o czem mówiliśmy, wielu na forum, niech ciągnie zyski, byle mógł rozpościerać się szerzej jakiś tam handlarz brudnego towaru, a krzykacz więcej gardłu swemu zawdzięczać. Ja nawet czytelnika takiego nie chciałbym, który będzie obliczał, ile mu nauki przyniosą dochodu... Kto zasię sam obraz krasomówstwa w boskiej niejako myśli pocznie; kto przytem ową, jak powiada słynny ów tragik,*) „królową wszechrzeczy — wymowę“ postawi

*) Eurypides, Hekuba — 816. Porównaj u Cycerona „O mówcy“ — II, 44, 196: „... jest to ojczyzna, wspólna nasza rodzicielka“. (Przekł. własny).

http://rcin.org.pl

sobie przed oczyma i szukać będzie owocu nie z wezwań do spraw sądowych, lecz z ducha własnego, z rozmyślania i wiedzy — owego trwałego a niepodległego trafowi: ten łatwo skłoni się do tego, by czas, który się zabija widowiskami, ćwiczeniem rycerskiem, kośćmi, próżnującemi, wreszcie, rozmowami — że nie powiem już o śnie i długich godzinach uczt — poświęcić geometrze raczej i muzykowi, ileż więcej z tego doznać mając rozkoszy, niźli z tamtych przyjemności prostaka!

Zesłała bowiem opatrzność ludziom ten dar, iż rzeczy zacne więcej im sprawiają radości. Ale i nas ten właśnie powab zaprowadził zbyt daleko. Tyle więc o naukach, w których chłopiec ćwiczon być ma, zanim pojmie większe rzeczy. Następna księga nowy niejako podejmie wstęp i do powinności retora przyjdzie.

O charakterze i powinnościach nauczyciela (II, 2).

Skoro więc chłopiec dojdzie do takich sił w nauce, że zdoła podążyć myślą za tem, cośmy nazwali najpierwszemi wskazówkami retora, trzeba go będzie powierzyć mistrzom tej dziedziny, w których też przedewszystkiem wypadnie wejrzeć charaktery.

Do roztrząsania tej sprawy przystępuję w tym rozdziale najskwapliwiej nie dlatego, abym nie uważał, że w innych też nauczycielach to samo właśnie należy zbadać jak najtroskliwiej, jak to oświadczyłem w poprzedniej księdze, lecz z tego względu, że jeszcze niezbędniejszą czyni wzmiankę o tem sam wiek uczących się. Albowiem, z jednej strony, przenosi się do tych nauczycieli chłopców już niemal dorosłych, z drugiej —

http://rcin.org.pl

stawszy się już nawet młodzieńcami, pozostają oni nadal u nich i przeto właśnie wtedy większą należy roztaczać opiekę, by zarówno słabszych lat strzegła od krzywdy moralna powaga nauczyciela, jak bujniejsze godność powściągała od swawoli. Niedość bowiem, zaiste, mistrzowi zachowywać najwyższą powściągliwość, jeśli surową karnością nie ujmie też w karby charakterów tych, którzy gromadzą się przy nim.

Niechże więc przedewszystkiem poweźmie względem uczniów swych uczucie ojcowskie i niechaj uważa, że zastępuje tych, którzy mu powierzają dzieci. Sam niech nie ma przywar i niech ich nie cierpi.

Powaga jego nie ma być ponura, ani też przystępność — ślamazarna, by stąd niechęć, stamtąd nie zrodziło się lekceważenie. Niech go cechuje jak najczęstsza rozmowa o tem, co zacne i dobre, im bowiem częściej będzie dawał przestrogi, tem rzadziej będzie strofował — zgoła nie skory do gniewu, nie ukrywając wszakże tego, co trzeba będzie poprawić — prosty w nauczaniu, cierpliwy w pracy, niezmordowany raczej, niż nie znający miary. Pytającym niechaj chętnie odpowiada; nie pytających — ze swej strony niech wyciąga na odpowiedzi. W chwaleniu przemówień uczniów ani skąpy, ani wylany, gdyż jedno powoduje zniechęcenie do pracy, drugie — niedbalstwo. W poprawianiu tego, co wypadnie sprostować, nie przykry, ani, broń Boże, drażniący, niejednego bowiem od wytkniętego celu nauki odpędza to właśnie, że niektórzy nauczyciele tak stawiają zarzuty, jakby byli nienawiści pełni.

Sam trochę — owszem, nawet dużo niech mówi codziennie takich rzeczy, któreby słuchacze z sobą unieśli.

http://rcin.org.pl

Jakkolwiek bowiem w zupełności wystarczyłoby do naśladowania przykładów z lektury, to przecież owo żywe, jak się mówi, słowo obfitszą daje strawę, zwłaszcza słowo kierownika, którego uczniowie, jeśli tylko należycie są prowadzeni, kochają i szanują. A zaledwie da się wypowiedzieć, o ile chętniej idziemy w ślady tych, komu jesteśmy życzliwi. Zgoła zaś nie powinno się pozwalać chłopcom, jak to bywa u wielu nauczycieli, na wolność zrywania się z miejsca i wybuchów w pochwałach: co więcej — świadectwo uczniów, nawet starszej młodzieży, skoro będzie zajęta słuchaniem, winno być umiarkowane; w ten sposób nastąpi to, że uczeń czuć się będzie zależnym od sądu nauczyciela i będzie przeświadczony, że to powiedział dobrze, co on uzna za dobre.

Owa zaś w najwyższym stopniu błędna tak zwana grzeczność w wychwalaniu nawzajem byle czego jak, z jednej strony, jest niewłaściwa i teatralna, a poważnie prowadzonym szkołom obca, tak, z drugiej, jest najszkodliwszym wrogiem nauki: zbytecznemi bowiem wydają się pilność i praca, skoro, z czemkolwiek chłopcy wystąpią — pochwała gotowa.

W oblicze przeto nauczyciela wpatrywać się winni zarówno słuchacze, jak sam przemawiający. W ten bowiem sposób będą rozeznawali rzeczy godne pochwały od niegodnych, i tak nabywali w piórze łatwości, w słuchaniu — sądu. Tymczasem obecnie — gotowi na to, jak na lato — po każdym okresie nietylko zrywają się, lecz nawet wybiegają z miejsca i z nieprzystojną hałaśliwością wszczynają wrzawę. Jest to wzajemne, i tu tkwi powodzenie wygłaszania. Stąd nadętość i próżne o sobie mniemanie, aż do tego stopnia, że napuszeni

http://rcin.org.pl

owym hałasem współuczniów, otrzymując za mało pochwał od nauczyciela, sami o nim źle sądzą. Ale i nauczyciele również niech zechcą, by słuchano ich uważnie i spokojnie: nie dla sądu bowiem uczniów przemawiać ma nauczyciel, ale uczeń dla nauczyciela. Owszem, jeśli to możliwe, należałoby zwrócić uwagę na to także, by nauczyciel czynił spostrzeżenia, co i w jaki sposób kto chwali, a przyjęcie z uznaniem tego, co sam dobrze powie, niechaj go cieszy nietyle ze względu na własną osobę, ile raczej na tych, którzy trafny sąd wyrażą.

Siedzenie chłopców w pomieszaniu ze starszą młodzieżą nie jest po mojej myśli, jakkolwiek bowiem mąż taki, jakim powinien być przełożony nauk i obyczajności, skromną mieć może nawet młodzież, to przecież bodaj słabość od cieleśnie mocniejszych należy odłączyć, i obejść się winno nietylko bez zarzutu brudów moralnych, ale nawet bez przypuszczenia.

Te oto rzeczy uznałem za konieczne zaznaczyć pokrótce, gdyż, aby szkoła daleka była od najdalej idących grzechów — nie uważam nawet za potrzebne zalecać. A jeśli jest ktoś, kto jawnej hańby przy wyborze nauczyciela dla syna nie omija, niechże stąd już wie, że i reszta tego, co ku pożytkowi młodzieży w jedną całość ująć usiłujemy, w razie zaniedbania tej strony jest dlań bezcelowa.

Czy odrazu trzeba korzystać z najlepszego nauczyciela? (II, 3).

Nie można też pominąć milczeniem przekonania tych, którzy, nawet uznawszy chłopców za odpowiednich do retora, nie uważają jednak, aby trzeba było powie-

http://rcin.org.pl

rzać ich odrazu najwybitniejszemu, lecz przetrzymują ich pewien czas u podrzędniejszych, jakgdyby dla rozwoju pracy stosowniejsza była miernota nauczyciela jako, z jednej strony, łatwiejsza do pojęcia i naśladowania, z drugiej — wobec zetknięcia się z przykrościami pierwocin pracy mniej wyniosła. Nie potrzebuję, przypuszczam, zadawać sobie wielkiego trudu w tym celu, by dowieść, o ile lepiej jest napawać się tem, co najlepsze, oraz jaka w wyplenieniu raz zakorzenionych wad idzie w następstwie trudność z tego względu, że następców obciąża brzemię zdwojone, a mianowicie — oduczenia — cięższe i pierwsze od nauczenia. Dlatego, jak powiadają, Tymoteusz, słynny w sztuce gry na fletni, zwykł był żądać dwa razy więcej opłaty od tych, których przedtem kształcił kto inny, niż gdy powierzano mu surowych. Tkwi wszakże w tej sprawie błąd podwójny: pierwszy, iż uważają, że chwilowo wystarczają owi nauczyciele podrzędniejsi, i skoro żołądek sobie zdrów, na tem poprzestają.

Jakkolwiek taka właśnie obojętność jest naganna, to przecież możnaby się z nią jakoś pogodzić, gdyby tego rodzaju nauczyciele uczyli mniej, nie gorzej.

Drugi ów błąd, jeszcze pospolitszy, to przekonanie, iż ci, którzy doszli do szerszego uzdolnienia w żywem słowie, nie myślą zniżać się do rzeczy pomniejszych, oraz, iż to się dzieje czasem dlatego, że nie w smak im poświęcać tę troskę niższym, czasem dlatego, że wogóle tego nie potrafią. Ja, mówiąc dalej, tego, ktoby nie chciał, nie stawiam w szeregu nauczających, że zaś każdy co najlepszy najzupełniej może, jeśli chce, twierdzę stanowczo: po pierwsze, ponieważ można wierzyć w to, że kto w krasomówstwie przoduje innym, posiadł

http://rcin.org.pl

też z całą starannoćcią i to, przez co do krasomówstwa się dochodzi; następnie dlatego, że najwięcej w nauczaniu znaczy metoda, którą, im kto jest uczeńszy, tem posiada pełniej; wreszcie dlatego, że nikt ponad poziom nie wybija się w ten sposób, aby mu na rzeczach pomniejszych zbywało. Chyba, iż może Jowisza wykonał wprawdzie znakomicie Fidjasz, ale to, co się ku ozdobie tego dzieła dołącza, kto inny byłby lepiej wypracował... albo, że mówca nie będzie umiał zwyczajnie rozmawiać... albo, że lżejszych chorób leczyć nie będzie umiał najprzedniejszy lekarz.

Jakże więc? To niema żadnego krasomówstwa zbyt wielkiego na to, aby je zdołała ogarnąć pojęciem dziecięca słabość?

Ja, istotnie, przyznaję to. Ale taki wymowny nauczyciel będzie musiał być też roztropnym i dobrze świadomym nauczania przez przystosowywanie się do miary ucznia, podobnie jak tęgi piechur, odbywając przypadkiem drogę z malcem, podaje mu rękę, i krok swój hamuje, i nie posuwa się naprzód ponad możność swego współtowarzysza.

A cóż, jeżeli zazwyczaj dzieje się tak, że łatwiejsze bywa do zrozumienia i znacznie jaśniejsze to, co mówi człowiek co najuczeńszy?

Albowiem, z jednej strony, najpierwszą krasomówstwa zaletą jest przejrzystość, z drugiej — im kto mniej wart jest umysłowo, tem bardziej stara się piąć a rozpościerać, tak właśnie, jak ludzie kusej postaci na palce się wspinają, a najwięcej odgrażają się słabi.

Albowiem za pewnik uważam, że górnie dmący i zepsuci a głośni gadacze i ci, którzy grzeszą jakimbądź innym rodzajem przesady, dotknięci są wadą nie

http://rcin.org.pl

sił, lecz niemocy, podobnie, jak ciała puchną nie z siły fizycznej, lecz z choroby, i jak ludzie, którzy prostą drogę zgubili, manowcami kołują. Będzie przeto również, im kto jest lichszy, tem ciemniejszym nauczycielem.

Nie uchodzi mej pamięci, iż w poprzedniej księdze, nazywając wykształcenie szkolne pożądańszem od domowego, pisałem, że chętniej się pierwsze kroki nauki i postępy nauki pną ku naśladowaniu współkolegów, ponieważ jest ono łatwiejsze.

Ten i ów mógłby to zrozumieć tak, jakoby słowa, których bronię w tej chwili, sprzeczne były z poprzedniem zdaniem.

Będzie to ode mnie dalekie, albowiem to jest bodaj najważniejsza przyczyna, dla której trzeba powierzać chłopca co najlepszemu nauczycielowi: u niego chłopcy, lepiej też prowadzeni, albo mówić będą to, co będzie pożyteczne do naśladowania, albo, błądząc w czemś, będą niezwłocznie poprawiani. Tymczasem ów ograniczony może nawet przyjmować będzie za dobrą monetę rzeczy błędne i sądem swym zniewoli do tego, żeby podobały się słuchaczom.

Niechże zatem zarówno pod względem krasomówstwa, jak co do charakteru będzie najwyborniejszym, tak, by na wzór homerowego Feniksa, liczył słowa i czyny.

Czy trzeba uczyć każdego stosownie do charakteru jego uzdolnienia? (II, 8).

Poczytuje się zwykle nauczycielowi za zaletę — jakoż zupełnie słusznie — pilne w tych, których podjął się kształcić, postrzeganie różnic umysłowości oraz

http://rcin.org.pl

świadomość, ku czemu kogo szczególnie pociąga skłonność wrodzona. Albowiem panuje pod tym względem nieprawdopodobna jakaś rozmaitość, i tyleż niemal jest postaci duchowych, co i cielesnych. Zrozumieć to można z samych nawet mówców, którzy tak dalece wzajem różnią się sposobem przemawiania, że żaden nie jest podobien drugiemu, ilukolwiek układałoby się według wzoru tych, których darzą uznaniem. Bardzo wielu już przeto uważało za pożyteczne wychowywać każdego tak, aby właściwe naturze dobre strony pielęgnować z pomocą nauki, a umysły rozwijać w kierunku tego przedewszystkiem, do czego zdradzają usposobienie; jak właśnie, powiadają, ktoś biegły w dziedzinie ćwiczeń cielesnych, wszedłszy do jakowejś pełnej chłopców sali ćwiczebnej, a znając wszechstronnie ich ciało i ducha, rozpoznaje, do jakich zawodów który z nich powinien się sposobić — tak nauczyciel krasomówstwa, rozejrzawszy się przenikliwie, czyjemu usposobieniu najbardziej odpowiada jędrny a ścisły sposób przemawiania, czyjemu ostry, dostojny, powabny, szorstki, błyskotliwy, wytworny — tak się przystosowuje do każdego, że w czem kto celuje, w tem zaczyna wysuwać się na czoło; albowiem, z jednej strony, spotęgowana opieką właściwość wrodzona większej nabiera mocy, z drugiej — ten, kogo prowadzą w kierunku wręcz mu przeciwnym, i temu nie zdoła zadość uczynić, do czego się mniej nadaje, i to, do czego zdaje się być stworzony, zostawiając odłogiem, osłabia.

Mnie (jako że idącemu za głosem zdrowego rozsądku wolno jest mieć własne zdanie bodaj wbrew przyjętym poglądom), to, co powiedziano wyżej, w części wydaje się słusznem tylko: albowiem rozróżnianie osobniczych

http://rcin.org.pl

właściwości umysłów bezwzględnie jest konieczne; nikt też nie będzie zbijał dokonywania według nich pewnego wyboru nauk: jakoż i będzie jeden zdolniejszy do historji, drugi — skłonny do poezji, trzeci nada się do pracy w dziedzinie prawa, jak znowu tego i owego trzeba może wysłać do gospodarstwa.

Podobnie różniczkować to będzie mistrz słowa, jak wspomniany ów znawca wychowania fizycznego wykształca szybkobiegacza, czy pięściarza, czy zapaśnika, czy coś innego z tego, co należy do uświęconych igrzysk.

Atoli ten, kto ma być przeznaczon do wystąpień publicznych, nie w jednym jakowymś kierunku, ale nad wszystkiem, należącem do tego zakresu, musi napracować się rzetelnie, bodajby nawet to i owo zbyt trudnem wydawało się podczas nauki — bo też zgoła zbyteczne byłoby przygotowanie naukowe, gdyby miała wystarczać natura.

Czyż jeśli się trafi ktoś z zepsutym smakiem, albo napuszysty, jako jest bardzo wielu, ścierpimy, by szedł tą drogą? Suchego i czczego nie nasycimy i niejako nie przyodziejemy?

Boć jeśli ująć tego i owego potrzeba, dlaczegożby nie można było dorzucić? A przecież ja nie zwalczam natury: jestem bowiem zdania, że jeśli jest coś dobrego wrodzonego, nie zaniedbywać to należy, ale pomnażać i przysparzać, na czem zbywa. A słynny ów nauczyciel Isokrates, o którym pisma tyleż świadczą, że dobrze mówił, ile uczniowie, że dobrze uczył — wydając sąd o Eforze i Teopompie w ten sposób, iż się wyraził, że jednemu trzeba wędzideł, drugiemu ostróg, czyliż nie wypowiedział przez to myśli, że albo w jednym,

http://rcin.org.pl

zbyt powolnym, powinna doznać pomocy ociężałość nauczania, albo w drugim, niemal naoślep pędzącym, namiętność nauczania; uważał bowiem, że jedno nawzajem w charakter drugiego trzeba wpoić.

Miałkim wszakże głowom trzeba, oczywiście, czynić ustępstwo w ten sposób, żeby je kierować tylko ku temu, ku czemu je powołuje wrodzona skłonność, wtedy bowiem lepiej wykonywać będą to, co jedynie zdołają.

Jeśli zaś trafi się tworzywo szlachetniejsze i takie, co do którego słusznie dostępną nam się staje nadzieja przyszłego mówcy, wtedy nie powinno się zaniedbywać żadnej zalety żywego słowa. Albowiem niechby nawet uczeń zdradzał w jakimś kierunku większe skłonności, jak to jest konieczne: przecież wszystkiemu innemu przeciwić się nie będzie, a pilnością swą zrówna to z tem, w czem zaczął się wyróżniać, podobnie jak ów — żeby nie odbiec od tego samego przykładu — mąż w ćwiczeniu ciała biegły, podjąwszy się wyuczenia wszechzawodnika, nie będzie uczył jedynie zadawania ciosów pięścią lub stopą, albo chwytów tylko i z pośród nich niektórych określonych, lecz wszystkiego, co się do tych zawodów zalicza.

Będzie ktoś, kto czegoś z tego nie potrafi? K'temu szczególnie się przyłoży, co będzie mógł. Dwóch bowiem rzeczy należy unikać za wszelką cenę: jednego — byś nie porywał się na to, co się wykonać nie da; drugiego — abyś od tego, co kto bardzo dobrze robi, nie przerzucał go do czegoś innego, do czego mniej się nadaje.

Ale gdyby był przyszły uczeń takim, jak ów widziany przez nas zamłodu jako starzec Nikostrat — wyzyska w nim mistrz jednakowo wszystkie strony

http://rcin.org.pl

nauczania i uczyni go takim, jakim był tamten w zapasach i walce na pięści, z czego za oba rodzaje zawodów w jednym dniu brał wieńce: niezwyciężonym.

A o ileż na to więcej baczyć musi mistrz przyszłego mówcy! Bo niedość jest przemawiać zwięźle tylko, czy misternie, czy zprosta, równie jak nauczycielowi dykcji wybijać się tylko w tonach ostrych, umiarkowanych, czy łagodnych, czy nawet w ich cząstkach. Jako bowiem lutnia, tak i słowo żywe nie jest doskonałe, jeśli strojnie, wszystkiemi, od najniższej do najwyższej struny, nie tworzy harmonji.

O powinności uczniów (II, 9).

Wiele powiedziawszy o powinnościach tych, którzy nauczają, uczniom tę jedną tymczasem dam przestrogę, by nauczycieli swych nie mniej niż samą pracę miłowali i uważali szczerze za rodziców — nie z ciała wprawdzie, ale z ducha. Wielce korzystnem będzie to przywiązanie dla pracy, albowiem w takim razie zarówno chętnie słuchać będą, i słowom wierzyć, i podobnymi być zapragną; na same wreszcie zbiórki szkolne będą się schadzali wesoło i ochoczo; strofowani — nie będą czuli urazy, pochwaleni — uczuwać będą radość: drogą gorliwości będą się starali zasłużyć na miłość. Albowiem jak jednych powinnością jest nauczanie, tak drugich — okazywanie chęci do nauki: inaczej ani to, ani tamto bez drugiego nie wystarczy. I podobnie jak na narodziny człowieka składają się oboje rodzice, oraz jak próżno siać będziesz ziarna, jeśli ich nie przytuli do łona zagon zawczasu spulchniony, tak krasomówstwo nie zdoła nabrać mocy bez jedno-

http://rcin.org.pl

myślnego zespolenia tego, kto jest dawcą, i tego, kto przyjmuje.

Zalecając na początek pracy ucznia u retora wypracowania historyczne, jako najbliższe prawdy życiowej, Kwintyljan ostrzega przed ich oschłością, oraz ubóstwem myśli i stylu z jednej, a nadmierną wolnością pióra z drugiej strony — w następujący sposób (II, 4):

...wadą jest jedno i drugie, gorszą wszakże to, co wynika z braku, niż to, co z nadmiaru. Od dzieci przecież ani wymagać, ani spodziewać się nie można ujęcia w słowa bez zarzutu, lepszy wszakże jest podkład bujny, i szlachetne porywy, i bodaj więcej, niż należy ogarniająca niekiedy myśl. Nigdy też — w tych latach ucznia — nie raziłoby mnie, gdyby czegoś było zawiele. Owszem, chciałbym, by nawet nauczyciele mieli to na względzie, aby młodziuchne jeszcze umysły, wzorem piastunek, odżywiali delikatniej i pozwalali im nasycać się jakby jakowemś mlekiem przyjemniejszego uczenia się.

Powstawać będzie tymczasem owo pełniejsze ciało, które rychło ściągną lata dojrzałe. Stąd nadzieja mocy, wynędznieniem bowiem i bezsilnością na przyszłość zazwyczaj grozi niemowlę, odrazu wszystkiemi członkami wyraziste. Niech się porywa ten wiek na zbyt wiele, niech wynajduje pomysły, a tem, co wymyśli, niech się cieszy, bodajby to były rzeczy niedość narazie trzeźwe i poważne. Łatwo jest zaradzić na bujność — jałowości żaden trud nie da rady.

Ten też w dzieciach ustrój umysłu da mi zgoła mało nadziei, w którym rozwaga bierze pierwszy krok

http://rcin.org.pl

przed duchem twórczym. Tworzywo niechaj będzie — chcę tego — początkowo bodaj zbyt obfite i ponad należytą miarę rozlewne: wiele z tego wykipi z wiekiem, wiele wyszlifuje rozsądek, to i owo jakby od samego użycia się zetrze; byleby tylko można było skąd rzezać i co rzeźbić; a będzie, jeśli nie nazbyt od początku cienką wyciągniemy sztabkę i nie taką, któraby przy zbyt wysokiej obróbce pękła*). Że taki jest mój na te lata pogląd, nie będzie wielce dziwił się ten, kto przeczyta u Cycerona: „chciałbym bowiem, by się w młodzieńcu pysznie rozwijała bujność**).

Dlatego też unikać należy — i to dla dzieci zwłaszcza — nauczyciela oschłego, nie mniej, niż dla wątłych jeszcze roślinek roli suchej i bez żadnych soków. Od tego karłowacieją odrazu i jakby ku ziemi patrzą, albowiem do niczego ponad język powszedni wznieść się nie mają odwagi. Wynędzniałość zamiast zdrowia, zamiast zaś krytycznego sądu bezsilność ich cechuje, a mniemając, że dość jest być bez grzechu, w ten właśnie popadają grzech, iż cnót potrzeby nie czują.

Niechże mi tedy nawet sama dojrzałość nie przychodzi przedwcześnie, i młode wino w stągwi niech odrazu nie będzie wytrawne. Wtedy i lata przetrzymają i starzejąc się, zyskiwać będą na wartości.

Dobrze też zwrócić uwagę i na to, że umysły dziecięce skutkiem nadmiernej niekiedy surowości w dążeniu do postępu tracą, albowiem i ufać sobie przestają, i rozgoryczają się, i, wreszcie, nienawiścią się napawają, i — co szczególnie jest szkodliwe — wszystkiego się lękając, na żadną nie ważą się próbę. Wiedzą o tem

*) Porównanie z dziedziny szlachetnej sztuki złotniczej.

**) O mówcy, II, 21, 88 — przekład własny.

http://rcin.org.pl

nawet rolnicy, którzy uważają, że do delikatnych gałązek nie powinno się używać noża, wydaje się bowiem jakby drżały one przed żelazem i nie mogły wytrzymać cięcia. Miłym przeto wtedy szczególnie winien być nauczyciel, by lekarstwa, które skądinąd są przykre, czuła ręka łagodziła: pochwalić coś, puścić płazem to i owo, zmienić nawet, uzasadniając, dlaczego się to czyni; oświetlić, wtrącając coś własnego; niekiedy to także będzie pożyteczne, że całe sam podpowiadać będzie zadania, żeby je uczeń naśladował i tymczasem polubił, jakby własne; a jeżeli wypracowanie jego będzie tak dalece niedbałe, że nie da się poprawić, z doświadczenia wiem, że wychodziło na dobre, ilekroć na ten sam temat, ponownie przeze mnie jeszcze raz roztrząśniony, polecałem pisać na nowo, „bo — mówiłem — ty to potrafisz jeszcze lepiej". Tak dalece w niczem więcej nie znajduje uciechy nauka, niż w nadziei.

Każdy zaś wiek prowadzić trzeba ku lepszemu inaczej, a wymagać pracy i poprawiać w miarę sił.

Miałem zwyczaj mawiać chłopcom, którzy porywali się na coś zbyt swawolnie i ochoczo, że jeszcze to chwalę, że przyjdzie jednak czas, kiedy na to samo nie pozwolę. W ten sposób, z jednej strony, cieszyli się talentem, z drugiej — ocena nie wprowadzała ich w błąd.

Dlaczego ludzie bez wykształcenia bardzo często uchodzą za bardziej utalentowanych? (II, 12).

Nie mógłbym też zaprzeczyć, że nieraz idzie się za zdaniem, jakoby ludzie bez nauki zdawali się być mocniejszymi w słowie — idzie się przedewszystkiem

http://rcin.org.pl

z winy tych, którzy wydają sąd błędny w przekonaniu, jakoby więcej siły tkwiło w tem, w czem niema sztuki; podobnie, w ich mniemaniu, trudniej ze względu na siłę wyłamać, niż otworzyć — rozerwać, niż rozwiązać — ciągnąć, niż prowadzić, bo i gladjatora, który, nie umiejąc obchodzić się z bronią, rzuca się do bójki, i zapaśnika, który całym naporem ciała wali się na to, na co raz się rzucił, nazywają oni dzielniejszymi, gdy tymczasem i jeden dzięki własnej sile sam rozciąga się nieraz jak długi, i drugiego, mimo gwałtowności natarcia, odpiera wyrobiona giętkość przeciwnika.

W naszej wszakże dziedzinie są szczegóły, które ludzi, nie znających się na rzeczy w dodatku, istotnie wprowadzają w błąd; albowiem i plan, jakkolwiek niezmiernie wiele znaczy dla rozpraw, osłabia wrażenie sił, i chropowatość za coś większego od wygładzenia, i nieład za dźwięczniejszy od prawidłowego układu bywa poczytywany.

Istnieje nadto pewne pomiędzy zaletami a brakami zbliżenie, dzięki któremu biorą oszczercę za prawdomówcę, zuchwalca za śmiałka, gadułę za myśliciela.

Nie liczy się zaś ze słowami prostak otwarciej i częściej, bodaj z narażeniem wziętej w opiekę strony, a nieraz i własnej osoby. Ale i to przysparza mu rozgłosu, ludzie bowiem najchętniej słuchają tego, czego sami nie zechcieliby powiedzieć. Owego też drugiego niebezpieczeństwa, tkwiącego w samym doborze wyrazów, zbyt niewielu unika i brnie, nic nie mając do stracenia, skąd wynika niekiedy, że ten, kto ustawicznie goni za nadmiarem, trafia na coś szczytnego; jednakże zarówno rzadko się to zdarza, jako też wszystkich innych braków nie równoważy.

http://rcin.org.pl

Dlatego też niekiedy ci, którzy nie przechodzili przez naukę, zdają się mieć większy zasób myśli, mówią bowiem wszystko (ludzi z nauką cechuje wybór i umiar). Z powyższemi właściwościami łączy się jeszcze to, że ludzie bez nauki dalecy są od dbałości o jasne przedstawienie wytkniętego celu. Więc też unikają owego — względnie do zepsutego smaku sędziów — chłodu zagadnień i wywodów i tego tylko szukają, jakby bodaj niezdrowemi przynęty mile głaskać uszy słuchaczów.

Same też osobliwe myśli, za któremi jedynie się uganiają, bardziej przez to się wybijają, że ich tło jest brudne i liche, podobnie jak światła „nie w cieniu — według słów Cycerona — lecz w zupełnej ciemności są jaśniejsze“ *).

Niech więc używają miana bardziej utalentowanych, ile się podoba, byle jednak niezawodnie obelżywą była podobna chwalba dla prawdziwego mówcy. Niemniej przecież trzeba przyznać poza tem, że przygotowanie naukowe to i owo odciąga, jak pilnik od surowców, i osełki od tępego żelaziwa, a od wina długie przechowanie — ale odciąga braki, i to, co wypolerowała nauka, jest o tyle tylko mniejsze, o ile lepsze.

Wszelako ludzie ci jeszcze i zapomocą sposobu przemawiania szukają rozgłosu mocnych mówców, bo i krzyczą, gdzie się da, i wszystko z podniesioną — jak sami określają — ręką rykiem wyrażają, ustawicznie tu i tam przebiegając, chwytając powietrze, z miotaniem się w ruchach i rzucaniem głową, jak opętani... to znów klaszcze taki w dłonie, tupie nogą, bije się w biodra, piersi, czoło, na dziw ludkowi małe przedstawienie urządza:

*) O mówcy — III, 26, 101. (Wolny przekład własny).

http://rcin.org.pl

tymczasem ów drugi, naukowo przygotowany, umie w treści mowy wiele rzeczy złagodzić, urozmaicić, planowo ułożyć, a i w formie wypowiedzenia przystosować odpowiednie zachowanie się do każdego zabarwienia, w którem będzie przemawiał; jeżeli też jest coś godnego nieustannej baczności, to właśnie przyzwoitym być i wydawać się woli. A tamci to nazywają mocą, co jest raczej nadużyciem mocy. Tymczasem przecież można znaleźć nietylko jakichś tam aktorów, lecz, co gorszy wstyd, nauczycieli nawet, którzy po przygotowaniu się po łebkach do roli mówcy, poniechawszy zasad, skoro tylko ich porwał zapał, tu czy tam bez namysłu zabierają głos i wyzywają tych, którzy więcej uszanowania okazali nauce, od niedołęgów a chudziaków, a ciepłych klusek, a słabeuszów, i jakie im tam co najzelżywsze słowo ślina przyniesie na język.

Tak jest: złóżmy, oczywiście, życzenia pomyślności owym bez trudu, bez zasad, bez nauki wymownym: my, skoro i służby nauczycielskiej już dawno zbyliśmy i na forum też przemawiania, uważając za najszczytniejszy koniec wycofać się, póki nas jeszcze pragną — osładzajmyż wczasy nasze badaniem i utrwalaniem na piśmie rzeczy takich, które na przyszłość za pożyteczne dla zdrowo myślącej młodzieży uważamy, a które dla nas są przyjemnością.

Miara zasad w sztuce (II, 13).

Niech jednak nikt nie domaga się ode mnie tego rodzaju nakazów, jaki przekazało już bardzo wielu piszących o sztukach, abym, jakby jakieś prawa, nieodmiennym przymusem skrępowane, miał podać miło-

http://rcin.org.pl

śnikom żywego słowa: bezwzględnie wstęp — oraz, jaki; tuż po nim — osnowa; następnie, jaki obowiązujący w jej wyłożeniu porządek; za nią — założenie sprawy, czy, jak podoba się niektórym, ustęp; następnie — ścisłe uszeregowanie zagadnień i t. d. — czego niektórzy trzymają się, jak komendy, jakgdyby nie wolno było czynić inaczej.

Byłaby bowiem sztuka wymowy rzeczą całkowicie łatwą i błahą, gdyby się zamykała w jednym krótkim przepisie. Bardzo wiele jednak zmian powodują przedmioty spraw, okoliczności, wypadek, potrzeba. Dlatego też rzeczą w mówcy ogromnie ważną jest rozwaga, kieruje się bowiem rozmaicie i stosownie do pobudek spraw. Bo i cóżby było, gdyby nakazać dowódcy wojsk za każdem sprawieniem szyku rozwijać linję bojową, z obu stron wysuwać naprzód skrzydła, jazdę przed skrzydłami umieszczać?

Będzie to, zresztą, najprawidłowszy może plan, ilekroć się da; ulegnie wszakże zmianom stosownie do położenia, czy to góra nastręczy się naprzeciwko, czy rzeka znajdzie się na przedzie, czy wzgórza, lasy, inna nierówność stanie na przeszkodzie; wywoła zmianę rodzaj wroga, wywoła zmianę potrzeba danej rozstrzygającej chwili: bój toczyć się będzie bądź szykiem rozwiniętym, bądź ostrokątnym, bądź z pomocą posiłków, bądź legjonów, niekiedy plecy nawet pokazać w pozornej ucieczce wyjdzie na dobre: podobnież tematy będą wskazywały, czy wstęp konieczny, czy się bez niego obejdzie; krótki, czy dłuższy; czy przemawiać, skierowując całą mowę wprost do sędziego czy niekiedy ubocznie, pod jakąś przenośnią; zwięzłe lub rozciąglejsze przedstawienie rzeczy; jednolite, czy

http://rcin.org.pl

częściowe; również co do porządku punktów spornych, w jednej bowiem i tej samej rozprawie to jednej, to drugiej stronie na pożytek wychodzi wcześniej poruszyć takie czy owakie zagadnienie.

Bo też nakazów tych nie uświęcają ani głosowania, ani uchwały powszechne, ale cokolwiek istnieje, to wynalazł pożytek.

Nie będę, zresztą, przeczył, że w ten sposób użyteczna jest większość zasad sztuki: inaczej nawet nie brałbym się do pióra; jeśli przecież ten sam pożytek co innego będzie nam doradzał — odrzuciwszy powagi mistrzów, za nim pójdziemy.

Co do mnie, dwie rzeczy w każdem czynnem wystąpieniu niech ma na oku mówca: co jest stosowne, co jest korzystne. Korzystnie zaś nieraz jest zmieniać w owym ustalonym i tradycyjnym porządku to i owo, a czasem to nawet wypada, jak widzimy w rzeźbach i malowidłach zmiany wyglądu, wyrazu twarzy, postawy; bo, zresztą, w wyprostowanem ciele jest bodaj najmniej wdzięku. Istotnie bowiem, niechże będzie twarz wprost, ręce opuszczone, nogi ściśnięte: będzie od stóp do głów sztywna robota.

Pochylenie owo i, że tak powiem, ruch nadaje pewne ożywienie i wykończenie. Dlatego też zarówno rąk nie kształtuje się na jedną modłę, jak i w obliczu tysiąc bywa wyrazów: jedne dzieła mają w sobie bieg i pęd, inne postaci siedzą czy leżą, te nago, owe są przyodziane, a niektóre — w połączeniu jednego z drugiem.

Cóż jest bardziej wykręconego i wypracowanego, niż ów „Dyskobol“ Mirona? A przecież, gdyby kto ganił to arcydzieło jako niedość proste, czyż nie byłby dalekim od zrozumienia sztuki, w której może szcze-

http://rcin.org.pl

gólnie chwalebną jest właśnie owa niezwykłość i trudność?

A jakiegoż wdzięku i powabu przysparzają mowie postaci zarówno myśli, jak słowa. Zmieniają bowiem coś w zwykłej prawidłowości i tę wnoszą zaletę, że od pospolitej powszedniości odbiegły.

W malarstwie znajduje odbicie cała twarz: a przecież Apelles podobiznę Antygona wykonał tylko z profilu, aby nie było widać brzydoty utraty oka. Jakże więc? Czyż w żywem słowie nie trzeba niektórych rzeczy ukrywać, czyto w razie, jeśli ich nie powinno się ujawniać, czy jeśli nie można godnie wyrazić? Tak postąpił Timantes z Cytnu, zdaje mi się, w tym obrazie, którym wziął górę nad Kolotem z Teosu.

Albowiem namalowawszy w „Ofiarowaniu Ifigenji" Kalchasa smutnego, Ulissesa jeszcze smutniejszego, Menelausowi nadawszy najwyższy, jaki mogła wyobrazić sztuka, wyraz boleści, a po wyczerpaniu stopniowania uczuć nie znajdując, w jaki sposób mógłby godnie wyrazić oblicze ojca, zakrył mu głowę i domyślności własnej każdego zostawił ocenę. A czyż temu nie jest podobne słynne owo powiedzenie sallustjuszowe*):

...„o Kartaginie zaś wolę zamilczeć, niźli niedostatecznie mówić..."? Dlatego zwyczajem moim zawsze było jak najmniej przywiązywać się do tych prawideł, które „*καθολικά*" zowią, t. j. — żeby w miarę możności naszej powiedzieć — powszechnemi lub nieprzemijającemi, rzadko bowiem trafia się taki rodzaj, by się nie dało zachwiać go z którejś strony i podkopać. Lecz

*) Wojna Jugurty — 19, 2, 5 — Przekł. ks. Dawida Pilchowskiego, 1767.

http://rcin.org.pl

co do nich — obszerniej poruszymy każde we właściwem miejscu. W tej chwili wyrażam życzenie, by nie uważali się za dostatecznie wykształconych młodzi ludzie, jeżeli umieją napamięć któryś z masy krążących krótkich podręczników sztuki, ani też, by się, jakby ostatniem słowem zawodowców, za ubezpieczonych nie mieli.

Wielką pracą, żarliwym zapałem, różnorodnem ćwiczeniem, licznemi doświadczeniami, głęboką roztropnością, natychmiastową przytomnością umysłu stoi sztuka żywego słowa. Ale znajduje i w tych prawidłach pomoc, byle jeno prostą drogę, nie jedną ukazywały kolej, z której zboczenie kto poczyta za wzbronne, ten cierpieć musi na ową powolność chodzących po linie. Przeto nawet utorowany pracą żołnierską gościniec nieraz porzucamy, najkrótszą drogą się kierując, a w razie przerwania prostego szlaku skutkiem zniesienia mostów przez wezbrane potoki iść będziemy musieli okólną drogą; a jeśli drzwi ogarnie pożoga, przez ścianę będziemy szukali wyjścia.

Szeroko zakreśla się praca nasza i wielostronnie, i jako niemal z każdym dniem nowa, i jako taka, o której nigdy nie powie się wszystkiego. Co jednak zostało w spuściźnie, co z tego najlepsze — a jeśli lepsza w czemś wyda się zmiana, dodatek czy ujęcie — to i o tem — spróbuję powiedzieć.

Co ważniejsze: wrodzone uzdolnienie, czy przygotowanie naukowe? (II, 19).

Wiem, że stawiane jest także pytanie, czy ważniejsze jest dla krasomówstwa wrodzone uzdolnienie, czy przygotowanie naukowe?

http://rcin.org.pl

Nie ma to, wprawdzie, żadnej styczności z założeniem naszej pracy (bo też nie może być doskonałego mówcy bez jednego i drugiego), uważam jednak za rzecz bardzo ważną, jak chcielibyśmy ująć pytanie co do tego szczegółu. Albowiem jeśli od któregokolwiek z tych dwóch czynników zgoła odjąć drugi, to wrodzone uzdolnienie nawet bez podkładu nauki będzie miało duże znaczenie, przygotowania zaś naukowego bez wrodzonych zdolności nie może być żadnego. Jeżeli zaś spotkają się one w równym stosunku, to, na stopniach umiarkowanych przynajmniej, w każdym razie więcej jeszcze wierzyć będę w siłę twórczą wrodzonych zdolności; ale ci, którzy stoją na najwyższym stopniu doskonałości, więcej — takie będzie moje zdanie — zawdzięczają nauce, niż naturze; podobnie ziemi, pozbawionej wszelkiej siły rodzajnej, nic najlepszy rolnik nie pomoże, z ziemi żyznej coś pożytecznego nawet bez niczyjej uprawy się urodzi, ale na glebie plennej więcej rolnik, niż sama przez się dobroć gleby dokaże. Gdyby też Praksyteles próbował był wykuć jakoweś kształty z młyńskiego kamienia, wolałbym surowy marmur paryjski, ale gdyby ten miał obrobić on również — więcej znaczyłyby ręce, niż marmur.

Koniec końcem, zdolność wrodzona jest tworzywem nauki: ta tworzy, tamta ulega przetworzeniu; niczem sztuka bez tworzywa, tworzywo zaś nawet bez sztuki ma wartość; najwyższa sztuka od najlepszego tworzywa jest lepsza.

http://rcin.org.pl

KSIĘGA XII.

Wstęp.

Doszło do części przedsięwziętego dzieła najważniejszej: gdybym, coprawda, brzemię jego mógł był od pierwszego zastanowienia się wyobrazić sobie w tym stopniu, w jakim, dźwigając je, czuję się w tej chwili przygnieciony, wcześniej byłbym obliczył się z własnemi siłami: z początku wszakże powstrzymywał mnie wstyd odrzeczenia się tego, co byłem przyrzekł: to znowu, jakkolwiek z każdą niemal poszczególną częścią praca się rozrastała, dźwigałem się myślą ponad wszystkie trudności, by nie zmarnotrawić tego, co już zostało zrobione.

Dlatego też i w tej chwili, acz może większy, niż kiedykolwiek ogrom pracy mnie przytłacza, zrodziło się we mnie, gdy widzę już przed sobą kres, niezłomne postanowienie paść raczej z wyczerpania, niż upaść na duchu. Zwiodło mnie zaś to, iż rozpocząłem od małego: wnet, jakoby za podmuchem wiatru, zapuściwszy się dalej — przyczem wszakże wykład mój porusza znane owe, a przez wielu piszących o sztuce roztrząsane rzeczy — nie zdałem się jeszcze być zdala od brzegu i miałem wielu, którzy tym samym zaufać odważyli się wiatrom.

Gdy już wkroczyłem w świeżo odkrytą, a przez

http://rcin.org.pl

mało kogo badaną teorję wymowy, rzadko kto się znajdował, ktoby się tak daleko od ostoi zapuścił. Skoro zaś ów, któregom sobie jako ideał postawił, mówca, wyzwolony przez mistrzów wymowy, bądź własnym już rozpędem zaczął iść dalej, bądź większej sobie szukać pomocy w samym przybytku mądrości, poczułem, jak daleko uniosło mnie na głębinę: oto „nie widać ziemi, jeno fale i niebiosa“ *).

Jednego tylko, zda się, na całym owym bezgranicznym przestworze dostrzegam M. Tulljusza: on sam, zresztą, acz na tak wielkiej i tak świetnie opatrzonej nawie wypuścił się na to morze, ściąga żagle, składa wiosła, i dość mu tego, iż mówi o samym tylko rodzaju wymowy, którym posługiwać się ma doskonały mówca. Moja zaś zuchwała śmiałość jeszcze charakter będzie próbowała mu nadać i przepisze obowiązki.

W ten sposób, z jednej strony, mogę nie trzymać się śladów poprzednika naszego, z drugiej — trzeba iść dalej, stosownie do wymagań przedmiotu: zresztą, i zapał do rzeczy zacnych jest chwalebny, i jakby bezpieczniejszej śmiałości czynem jest porywać się na to, za co łatwiej o usprawiedliwienie.

Mówcą może być tylko dobry człowiek (XII, 1).

Ma nam tedy być mówca, któregośmy sobie za wzór wystawili, takim, jak określa go M. Kato: człowiekiem dobrym, w słowie biegłym — atoli, co i ów postawił za pierwsze, i co z samej natury ważniejsze jest i większe — zwłaszcza człowiekiem dobrym. I to nie dlatego

*) Wergiljusz, En. X, 9, przekład ks. Tadeusza Karyłowskiego, 1924.

http://rcin.org.pl

jedynie, że gdyby owa siła żywego słowa poświęciła swe zalety złości, nie byłoby nic dla spraw społecznych i osobistych zgubniejszego nad krasomówstwo, i my sami, którzy w miarę możności usiłowaliśmy czemś przyczynić się do rozwoju żywego słowa, jak najgorszą oddalibyśmy przysługę sprawom ludzkim, rozbójnikowi gotując ten oręż, nie żołnierzowi.

Co ja mówię „my“? Sama natura w tem, w czem szczególnie zdaje się być łaskawa na człowieka i czem nas z pośród innych istot wyróżniła, nie macierzą byłaby, lecz macochą, gdyby w zdolności słowa znalazła wspólniczkę zbrodni, przeciwniczkę niewinności, nieprzyjaciółkę prawdy; niemymi bowiem rodzić się, nie mieć żadnego rozumu byłoby lepiej, niż dary opatrzności obracać ku wzajemnej zagubie.

Dalej sięga ten mój sąd: nietylko bowiem mówię, że ten, kto mi ma być mówcą, musi być człowiekiem dobrym, ale też, że mówcą będzie tylko człowiek dobry. Jakoż, istotnie, nie przyznasz przecież ani prawdziwego rozumu tym, którzy, mając przed sobą do wyboru drogę zacności i hańby, gorszej trzymać się będą woleli; ani roztropności, skoro częstokroć najcięższe ze strony prawa, a zawsze ze strony nieczystego sumienia sami ściągają na siebie kary przez brak przezorności co do skutków postępowania. A jeżeli, jak nietylko mędrcy powiadają, ale i prosty ogół pospolicie wierzy, złym bywa tylko jednocześnie człowiek głupi, to, oczywiście, nigdy nie będzie z głupca mówcy.

Dodaj jeszcze i to, że swobodnie poświęcać się pracy nad dziełem najpiękniejszem może tylko duch, wolny od wszelkich skaz: po pierwsze dlatego, że niemasz w jednej i tej samej piersi żadnej łączności między

http://rcin.org.pl

zacnością a hańbą, a myśli jednocześnie o dobrem i o złem o tyle mogą się mieścić w jednej duszy, o ile jeden i ten sam człowiek może być zarazem dobry i zły; — powtóre z tego również powodu, że duch, ku tak wielkiej zwracający się rzeczy, próżen być powinien wszelkich innych, nawet bezgrzesznych przedmiotów trosk: wtedy bowiem dopiero wolny i niepodzielny, nie rozpraszając się, ani w inną stronę za żadną nie idąc sprawą, przed oczyma mieć będzie jedynie to, z czem się związał. Jeśli bowiem nadmierna troska o gospodarstwo, a gorączkowe zabiegi o majątek, a rozkosze myśliwstwa, a dni, poświęcone widowiskom, wielki przynoszą uszczerbek pracy umysłowej (przepada bowiem dla niej wszystek czas, poświęcony czemu innemu) — to o jakichż myśleć mamy skutkach namiętności, chciwości, zawiści, których niepohamowane fantastyczne obrazy zakłócają sny nawet i to, co nam się przywidziało podczas spoczynku. Niemasz bowiem nic tak niespokojnego, tak wielokształtnego, tyloma i tak różnorodnemi wzruszeniami poćwiartowanego i rozerwanego, jak duch zły: bo i knując coś niedobrego, szarpie się między nadzieją, troskami, wysiłkiem, i zawładnąwszy już zbrodnią, męczy się niepokojem, żalem, kar wszelkich oczekiwaniem....

Gdzież wśród tego miejsce dla nauki czy dla jakiejś szlachetnej umiejętności? Niemasz, dalibóg, podobnie jak dla dobrego ziarna w ziemi, cierniem a jeżyną zarosłej.

Dalej — do podołania trudom pracy umysłowej nie potrzeba wstrzemięźliwości? A więc jakaż nadzieja z namiętności i zbytku? — Nie dodaje szczególnego bodźca w kierunku upodobań naukowych umiłowanie sławy?

http://rcin.org.pl

Ale czyż możemy myśleć, że źli dbają o sławę? — A już któż nie widziałby tego, że przeważna rola wymowy na rozwijaniu słuszności i dobra polega? Czy będzie o tem mówił według należytej godności tych spraw człowiek zły i niesprawiedliwy? Wreszcie — żeby usunąć na stronę wielką część zagadnienia — dajmy — co się w żaden sposób stać nie może — jednakowe wrodzone uzdolnienie, zamiłowanie i naukę człowiekowi złemu i dobremu: którego z nich nazwą lepszym mówcą? Bezwarunkowo tego, którego też lepszym, jako człowieka. Nigdy przeto nie bywa jeden i ten sam złym człowiekiem i doskonałym mówcą: nie jest bowiem doskonałem nic takiego, od czego coś innego jest lepsze.

Aby wszakże nie wyglądało na to, iż nakształt uczniów Sokratesa sami sobie wymyślamy odpowiedź, przypuśćmy, że jest ktoś tak dalece wobec prawdy uparty, iż śmie utrzymywać, jakoby przy obdarzeniu jednakowem wrodzonem uzdolnieniem, zamiłowaniem, nauką, zgoła nie lichszym miał być mówcą człowiek zły, niż dobry. Wykażmy też głupstwo tego: nikt przecież nie będzie miał wątpliwości, iż cała wymowa zdąża do tego, by sędziemu to, co mu przedstawiono, zdało się prawdą i uczciwością: czy więc o tem łatwiej przekona człowiek dobry czy zły?

Oczywiście, dobry: będzie on częściej mówił rzeczy prawdziwe i uczciwe. A jeśli nawet niekiedy, kierując się obowiązkiem (co zdarzyć się, jak rychło wyjaśnimy, może), fałszywie spróbuje to przedstawić, słuchać go będą z większą bezwzględnie wiarą. Tymczasem złym ludziom z lekceważenia dobrej sławy i z braku pojęcia o rzetelności nieraz ulatnia się z pamięci sam pozór;

http://rcin.org.pl

dlatego dochodzą do bezecnych wniosków, wygłaszają bezwstydne twierdzenia. W następstwie idzie w rzeczach jawnie niemożliwych do osiągnięcia szpetna zawziętość i próżny trud, podobnie bowiem, jak w życiu, w sprawach też niepoczciwe mają nadzieje.

Nieraz zaś zdarza się i tak, że chociaż nawet prawdę mówią, nie mają wiary, i wydaje się taki obrońca złej sprawy poparciem.

. . . . . .

. . . . . .

Zgódźmy się, w rzeczy samej, że — czego zgoła nie cierpi natura — znalazł się jakiś człowiek zły w najwyższym stopniu wymowny: niemniej wszakże powiem, iż nie jest on mówcą: przecież i tym wszystkim, którzy będą skorzy na rękę, nie przyznałbym miana człowieka mężnego, nie do pomyślenia bowiem jest męstwo bez wartości moralnej. Czyż temu, kto powołany jest do obrony spraw, nie potrzeba sumienia, którego ani chciwość nie znieprawi, ani względy nie ugną, ani strach nie złamie?

A zdrajcę, przeniewiercę, krętacza będziemyż darzyli owem świętem mianem mówcy? Toż jeżeli miernym nawet obrońcom przystoi tak pospolicie zwana dobroć, czemużby mówca ów, jakiego jeszcze nie było, jaki jednak być może, nie miał być zarówno z charakteru, jak z zalet żywego słowa doskonałym? Nie jakiegoś tam bowiem dla forum kształcimy najmitę, nie płatny głos, nie — żeby wstrzymać zbyt szorstkie słowa — pośrednika — może nawet nie bezużytecznego w sprawach — którego, krótko mówiąc, pospolicie pyskaczem sądowym nazywają, ale męża zarówno jakością wartości duchowej wybitnego, jako też ogarniają-

http://rcin.org.pl

cego głębią ducha tyle przepięknych umiejętności, oddanego, wreszcie, sprawom ludzkim — jakiego żadna dotąd starożytność nie znała: osobliwego, doskonałego zewszechmiar, szlachetne żywiącego uczucia i przemawiającego szlachetnie. Jakąż wartością będzie w nim to, że bądź niewinnych będzie bronił, bądź hamował zbrodnie bezecnych, bądź w sprawach majątkowych po stronie rzetelności stawał przeciw pieniactwu! Szczytny on, oczywiście, będzie i w takich sprawach, w donioślejszych wszakże zajaśnieje jeszcze świetniej: w potrzebie pokierowania uchwałami senatu, wyprowadzenia ludu z błędu.

Czyż nie takiego jakiegoś właśnie zdaje się przedstawiać Wergiljusz, czyniąc zeń podczas wzburzenia tłumu, który miota już żagwie i kamienie, poskromiciela:

„Wtem pełen cnót i zasług pojawi się starzec,
tłum w ciszy słucha, waśni wnet musi się zarzec“...

Mamy przeto przedewszystkiem człowieka dobrego, poczem dorzuci — „w słowie biegłego“. —

„On słowy lud owłada, ucisza pierś w szale“ *).

A cóż? Czasu wojen — tenże mąż, którego jako ideał stawiamy, zmuszony zagrzewać żołnierzy do boju, nie będzież czerpał przemówienia z treści wskazań mądrości? Jakże bowiem tym, którzy idą walczyć, zniknęłoby z pamięci tyle wraz obaw trudnego czynu, cierpień, śmierci samej, wreszcie, gdyby nie zajęły ich miejsca poczucie obowiązku, męstwo i żywy obraz rycerskiej czci?

*) Wergiljusz, En. I, 148 i nast. — przekł. ks. Tadeusza Karyłowskiego, 1924.

http://rcin.org.pl

O czem wszystkiem bezwzględnie z większem przejęciem mówić będzie innym ten, kto pierwej sam się przejmie: obłuda bowiem zdradzi się, by nie wiem jak miała się na baczności... Nie było też jeszcze nigdy takiego daru wymowy, by nie zająknął się i nie zawahał, ilekroć słowa w rozbieżności są z duchem. A człowiek zły musi, musi nie to mówić, co czuje.

Dobrych ludzi nigdy uczciwa wymowa nie zawiedzie, nigdy poczciwych przypływ myśli (są oni też bowiem i przezorni): gdyby nawet z marnych przynęt była ogołocona, znajduje przecież dość ozdoby we własnej istocie. Cokolwiek też powiedziane jest uczciwie, powiedziane jest wymownie. A więc, młodzieży!... owszem, wszelki wieku, (niemasz bowiem dla szczerej dobrej woli żadnej spóźnionej pory) — całą myślą zdążajmy ku temu, temu trud poświęćmy! Może się i uda dzieła dokonać!

Wszakże, jeśli natura nie wzbrania ani być dobrym człowiekiem, ani być w słowie biegłym, czemużby ktoś, bodaj jeden, nie zdołał dopiąć obojga? czemużby zasię nie miał spodziewać się każdy, że to on owym kimś będzie? A gdyby nie starczyło mocy ducha, to przecież, do jakiego naprzód posuniemy się stopnia, o tyle lepsi będziemy w jednem i drugiem. Musi wszakże stanowczo precz być wyrwane z duszy przekonanie, jakoby najpiękniejsza z istniejących rzeczy — wymowa, w jedną dała się połączyć całość z plamami charakteru. Łatwość słowa — pada-li na złych — sama też musi być za zło poczytana, gorszymi bowiem czyni tych, komu przypada w udziale.

http://rcin.org.pl

Moralne wykształcenie mówcy (XII, 2).

Skoro tedy mówca jest człowiekiem dobrym — takiego zaś nie można wyobrazić sobie bez moralności — a moralność, biorąc wprawdzie pewne popędy z natury, wydoskonalona jednak być musi przez naukę — ma mówca przedewszystkiem drogą gorliwej pracy naukowej wypielęgnować charakter oraz zgłębić dziedzinę wszystkiego, co uczciwe i sprawiedliwe.

Bez tego nie może być nikt ani człowiekiem dobrym, ani w słowie biegłym, chyba, iż może przyłączymy się do zdania tych, którzy mniemają, że charakter polega na właściwościach wrodzonych i że wykształcenie w niczem nie wpływa nań dodatnio. Tak, oczywiście: niechże twierdzą, iż rzemiosła, i to nawet najpodlejsze, nie mogą się obejść bez nauczycieli, ale moralność, nad którą niczem nie dano człowiekowi bliżej posunąć się ku bogom nieśmiertelnym, na drodze znalezioną i bez pracy nabytą posiadajmy — dzięki temu jedynie, żeśmy się urodzili! Będzież wstrzemięźliwym, kto nie ma pojęcia o tem właśnie, co to jest wstrzemięźliwość? a mężnym, kto straszaków cierpienia, śmierci, zabobonu żadnem rozsądnem rozumowaniem nie obali? a sprawiedliwym, kto pojęć słuszności i dobra, kto praw, nadanych wszystkim przez naturę, a zosobna ustanowionych dla narodów i plemion, nigdy w uczeńszej jakiejś rozmowie nie dotknął? O, jakże lekce sobie ważą to ci, którym się to wydaje tak łatwem! Pomijam wszakże to, co do czego nikt, sądzę, wątpliwości mieć nie będzie, kto nauki, jak to mówią, brzegiem ust skosztował. Do owego drugiego punktu się zwrócę — że i w słowie nie będzie dość biegłym, kto

http://rcin.org.pl

całej potęgi natury do głębi nie przeniknie, a charakteru nie wzmocni zasadami teorji.

Niedarmo bowiem w trzeciej księdze „O mówcy“ L. Krassus twierdzi, iż wszystko, co się mówi o słuszności, sprawiedliwości, prawdzie, dobru oraz o pojęciach przeciwnych, przynależy właściwie do mówcy, filozofowie zaś, broniąc tych pojęć siłami wymowy, posługują się orężem retorów, nie własnym. Wyznaje on wszakże zarazem, że obecnie trzeba pojęć tych szukać w filozofji, dlatego mianowicie, iż ta mocniej, według niego, weszła w ich posiadanie. Stąd też wynika to, na co powołuje się Cyceron w wielu dziełach i listach*) — że zdolność wymowy wypływa z najskrytszych źródeł mądrości, i dlatego przez długi czas jedni i ci sami bywali kierownikami charakteru i wymowy: to też pobudka moja nie ku temu zmierza, bym z mówcy chciał mieć filozofa, żadne bowiem inne powołanie życiowe nie wycofało się dalej wstecz z obywatelskich powinności i z wszelkiego zadania mówcy.

Jakoż, który z filozofów bądź na sądach częstym gościem bywał, bądź na zgromadzeniach ludowych dał się poznać? Któryż, wreszcie, w tem właśnie, co z takim naciskiem zaleca większość z nich — w kierownictwie spraw państwowych czynnie uczestniczył? A ja właśnie pragnąłbym, aby ów mój wychowanek był takim oto mądrym Rzymianinem, któryby nie w szczupłem

*) Np. O mówcy — III, 15, 56: „wewnętrzną treść i siłę myśli i wysłowienia nazywali starożytni Grecy mądrością“. (Przekł. własny).

Listy do przyjaciół — ks. XV, list 4 do Katona: „my dawną ową rzetelną filozofję, istniejącą, jak zdaje się niektórym, gwoli wczasów i bezczynności, wyprowadziliśmy na forum, do życia publicznego i do samego niemal boju“. (Przekł. własny).

http://rcin.org.pl

kółku rozprawami, lecz w doświadczeniach rzeczywistości i w czynach dał wzór szczerego męża-obywatela.

Ponieważ jednak, porzucona przez tych, którzy zwrócili się ku krasomówstwu, znajomość mądrości nie występuje już ani w czynnej roli swojej, ani w onym blasku życia publicznego, ale pod portykami a w gimnazjach pierwotnie, wnet zaś potem w zbiórkach szkolnych się schroniła — tego, co mówcy jest niezbędne, a czego nie dają nauczyciele wymowy, szukać trzeba z konieczności — nic dziwnego — u tych, u których to pozostało — szukać drogą dokładnego czytania pisarzów, dających wskazówki moralności, by życie mówcy ze znajomością rzeczy boskich i ludzkich pozostawało w związku.

A te właśnie o ileż byłyby w naszych oczach wznioślejsze i piękniejsze, gdyby pouczali o nich ci, którzyby też dać mogli temu wyraz najdoskonalszy! O gdybyż kiedyś nadeszła chwila, w której doskonały jakiś, jakiego pragniemy, mówca o sztukę tę, przez pełne pychy miano, przez grzechy niektórych skazicieli jej dobrych stron zbrzydłą, upomniał się jak o swoją własność, i, jakby zażądawszy zadośćuczynienia, do całości krasomówstwa ją dołączył!

*

Mówiąc o konieczności filozoficznego i historycznego wykształcenia mówcy, tak określa Kwintyljan stanowisko jego względem wartości szkół filozoficznych oraz ich sporów na tem tle*):

...Zostawmy to tym, którzy jakby przysięgą czy zabobonem związani, za grzech poczytują odstąpić od

*) Przypisek tłumacza.

http://rcin.org.pl

raz powziętego poglądu: mówca zgoła nie potrzebuje trzymać się ślepo zasad jakiejś jednostki, większy bowiem jest, wspanialszy jego cel, za którym idzie sam i o którego zdobycie jakby się ubiega, jeśli tylko, oczywiście, ma osiągnąć pełnię chwały zarówno żywota jak wymowy.

Jako więc wzór wysłowienia się stawiać sobie będzie co najwymowniejszych do naśladowania, celem zaś ukształtowania charakteru będzie wybierał co najzacniejsze wskazówki oraz co najprostszą do cnotliwości drogę: ćwiczenie, oczywiście, podejmie każde, zatrzymywać się jednak będzie przeważnie na co najwznioślejszych a najpiękniejszych w swej istocie. Jakiż bo można znaleźć bogatszy w treść przedmiot poważnej i w pełni rozwiniętej wymowy, niż moralność, społeczność, opatrzność, pochodzenie ducha, przyjaźń? A oto są zagadnienia, myśl zarówno, jak wymowę podnoszące: co jest istotnem dobrem? co uspokaja obawy, powściąga namiętności, stawia nas i ducha naszego poza sądem tłumu?

Nietylko zresztą to, co się zawiera w podobnych zakresach, ale jeszcze bardziej zdawna przesławne słowa i czyny znać i w duchu zawsze rozbierać przystoi mówcy, a zaprawdę, nigdzie ich nie znajdzie się więcej i większych, niż w dziejach naszego państwa.

Czyż męstwa, sprawiedliwości, poczucia obowiązku, wstrzemięźliwości, rządności, wzgardy cierpienia i śmierci nauczą lepiej inni od Fabrycjuszów, Kurjuszów, Regulusów, Decjuszów, Mucjuszów i niezliczonych innych? O ile bowiem Grecy bogaci są w moralne wskazania, o tyle Rzymianie — co jest ważniejsze — w przykłady.

Tylko że z poza spraw pobliskich wyciągnąć o tem

http://rcin.org.pl

tak wielkie upomnienie będzie umiał ten, komu nie wystarczy jedynie liczenie się z najbliższą przyszłością i z chwilą bieżącą, lecz kto oceni potomność jako miarę zacności żywota i pole chwały.

Niechże mi ów mówca napawa się stąd czerpaną sprawiedliwością, niech okazuje stąd powziętą niezależność działania i poglądów: będzie też doskonałym mówcą tylko ten, kto uczciwie przemawiać będzie umiał i będzie śmiał.

Mówca musi znać prawo (XII, 3).

Niezbędna też jest takiemu człowiekowi znajomość prawa cywilnego, obyczajów i wierzeń religijnych tego społeczeństwa, wśród którego będzie czynnie występował, jakże bowiem zdoła być przekonywającym doradcą w naradach państwowych i prywatnych, nie będąc świadom tylu rzeczy, stanowiącyeh zasadnicze spójnie państwa?

A w jakiż sposób obrońcą interesów niefałszywie nazwie się ten, kto najpotężniejszego w sprawach pierwiastka szukać będzie u innych, nie różniąc się niemal od tych, którzy wygłaszają cudze utwory poetyckie? Będzie on tylko poniekąd podawał dalej cudzą wolę i to, w co wiary sędziego będzie się dobijał, na cudzy będzie mówił rachunek, a sam będąc pomocnikiem stron, nie będzie mógł obejść się bez pomocy.

Przypuśćmy, iż z niezbyt wielką może to być szkodą, gdy poniesie przed sędziego myśli w domu naprzód powzięte i ułożone, i jak wszystkie inne szczegóły sprawy, poznane drogą nauczenia się: a cóż się stanie w razie takich zagadnień, jakie znagła podczas samych

http://rcin.org.pl

przemówień zwykle powstają? Czyż nie będzie brzydko się obzierał, a pomiędzy ławy podrzędniejszych obrońców sądowych rzucał pytań?

A czyż zdoła zrozumieć z dostateczną dokładnością rzeczy słyszane, zmuszony jednocześnie do przemawiania? albo mocno stać przy swojem? albo z przekonaniem podawać za swoje to, co zasłyszy?

Dobrze, niech sobie z tem poradzi podczas przemówień: cóż się stanie na rozprawach, gdzie trzeba być ustawicznie w pogotowiu do obrony i gdzie niema wolnej na przygotowanie się chwili?

A jeżeli przypadkiem owego znawcy prawa nie będzie pod ręką?

A jeżeli ktoś, niedostatecznie biegły w tej sprawie, podsunie coś fałszywego? To bowiem jest największem złem nieświadomości, że wierzy w wiedzę tego, kto ma pomagać.

Dobrze też znam nasz zwyczaj i dobrze pamiętam o tych, co to, jakby nad skrzynkami z bronią siedzą i pociski zawodnikom podają; i to wiem dobrze, że tak samo czynili zawsze i Grecy, skąd nadano takim miano „macherów“ *): ale ja mówię o mówcy, który sprawom nietylko krzyk swój jest dłużen, lecz wszystko, co im pójść ma na korzyść.

*) Niepolski, lecz utarty i bardzo dobitny ten wyraz najbliżej może oddaje leksykalne pojęcie greckiego określenia „pragmaticus“ i odpowiada poziomowi opisywanych osobników, których podobnie charakteryzuje Cyceron. (O mówcy I, 45, 198): „...apud Graecos infimi homines, mercedula adducti, ministros se praebent in iudiciis oratoribus, ii, qui apud illos *πραγματικοὶ* vocantur“. („... u Greków podłego gatunku ludzie, kierując się byle jakim zyskiem, ofiarowują się na pomocników mówcom na sądach — tak zwani u nich „macherzy““). — Przekł. własny.

http://rcin.org.pl

Rzeczy najkonieczniejsze nie są też tak niedostępne, jakby się to może zdawało osobom zdala patrzącym: wszelkie bowiem prawo niedwuznaczne polega albo na piśmie, albo na obyczajach; wątpliwe — zbadane być musi według prostej zasady wrodzonego poczucia słuszności.

Prawa pisane lub oparte na obyczajach państwa żadnej nie zawierają trudności: wymagają tylko znajomości, nie znalezienia sądu własnego: tymczasem wypadki, wyjaśniające się z orzeczeń prawników, oparte są bądź na poszczególnem rozumieniu wyrażeń, bądź na odróżnieniu słuszności od niesłuszności. Zrozumienie siły każdego wyrazu albo jest cechą wspólną ludzi rozumnych, albo właściwością mówcy: pojęcie słuszności zna bezwzględnie każdy człowiek dobry.

Środki pomocnicze mówcy (XII, 5).

Te pomocnicze środki, które przyrzekłem przedstawić, nie w sztuce tkwią, jak myśleli niektórzy, lecz w samym mówcy. Ten oręż musi on mieć pod ręką, jego znajomością musi być zbrojny, łącznie z łatwą obfitością słów i zwrotów, ze zdrowym rozsądkiem w pomysłach, z biegłością układu, z pewnością pamięci, z ujmującym sposobem wypowiedzenia: najważniejszą wszakże z tego jest szlachetność ducha, której ani bojaźń nie złamie, ani krzyk potępienia nie przestraszy, ani powaga słuchaczów poza należne względy nie cofnie. Albowiem o ile odrażające są przeciwne temu wady: zarozumiałość, nieoględność, niesumienność, czelność — o tyle znów bez stateczności, wiary we własne siły, odwagi — na nic sztuka, na nic zamiłowanie, na nic

http://rcin.org.pl

sam postęp się nie zda: jakobyś właśnie dał broń tchórzom a małodusznym.

Niechętnie, dalibóg, mówię — może to bowiem bodaj być zrozumiane niewłaściwie — że nawet trwożliwa skromność — wada wprawdzie, lecz miła i niezmiernie łatwo dająca początek zaletom — liczy się do przeszkód i niejednemu już przyczyniła się do tego, iż dodatnie dane talentu i wartości nabytych, nie wystawione na światło, jakoby rdza strawiła w ukryciu. Jeśli zaś może czytać to będzie ktoś mniej biegły w rozróżnianiu siły poszczególnych wyrazów, niechże wie, iż nie poczciwość tu ganię, lecz niepewną siebie skromność, która jest pewnego rodzaju lękiem, powstrzymującym ducha od tego, co powinien uczynić: stąd zmieszanie, żal, iż się rozpoczęło — i nagłe milczenie. Któż dłużej będzie się wahał zaliczyć do wad wzruszenie, wywołujące wstyd z powodu uczciwego postępowania? Z drugiej znów strony, nie jestem przeciwny temu, iżby ten, kto ma przemawiać, powstawał z niepokojem, mienił się na twarzy i odczuwał powagę chwili; czego jeśli nie będzie, wypadnie nawet dać pozory; niech to jednak będzie zrozumienie sztuki, nie bojaźń: odczuwajmy wzruszenie, nie upadajmy.

Najlepszą zaś drogą poprawy niewczesnej skromności jest wiara we własne siły; to też jakkolwiek słabe byłoby usposobienie — w wielkiem poczuciu własnej wartości ma dźwignię.

Istnieją też i naturalne, jak mówiłem wyżej, jednakże umiejętnem obchodzeniem się również potęgowane środki: głos, mocne piersi, miły wygląd. Są to zresztą rzeczy tak ważne, iż bardzo często stwarzają rozgłos talentu.

. . . . . .

http://rcin.org.pl

Ale to jest jedynie pragnienie i rzadki szczęśliwy traf. Gdyby go nie było, niechże przynajmniej wystarczy być słuchanym przez tych, do których kto przemawia.

Oto jakim ma być mówca i co ma wiedzieć.

Na co, przyjmując sprawy, ma zważać mówca? (XII, 7).

Skoro mówca dostatecznie wyrobi w sobie siły na wszelkie publiczne spotkanie, najpierwsza będzie dlań troskliwa uwaga w przyjmowaniu spraw; oczywiście, dobry człowiek niezawodnie będzie wolał bronić w nich podsądnych, niż oskarżać, mimo to jednak nie będzie takiej na samo miano oskarżyciela okazywał odrazy, iżby żaden ani społeczny, ani osobisty obowiązek nie skłonił go do pozwania kogoś o zdanie rachunku z życia: same bowiem nawet prawa żadnej nie miałyby wartości bez obrony w postaci dostojnego głosu ich wykonawcy; gdyby też nie godziło się żądać kar za zbrodnie, doszłoby niemal do dopuszczalności samych zbrodni.

To też zostawianie zupełnej wolności złym wyraźnie przeciwko dobrym się zwraca. Ani więc skarg sprzymierzeńców, ani zabójstwa przyjaciela czy krewnego, ani planowanych wybuchów sprzysiężeń przeciwko państwu — bez odwetu nie ścierpi mówca, nie kary winowajców chciwy, lecz zgładzenia występków, poprawy obyczajów: ludzi bowiem, których nie można rozumem nawrócić ku lepszemu, jedynie postrach trzyma w karbach.

Dlatego też, z jednej strony, żyć życiem skarżycielskiem i w donosicielstwie przeciw oskarżonym kiero-

http://rcin.org.pl

wać się nagrodą jest rzeczą bardzo zbliżoną do rozboju, z drugiej — odpór zarazy wewnętrznej z bojem w obronie ojczyzny trzeba zrównać.

Z tych też względów najwybitniejsi w państwie mężowie nie uchylali się od tej strony obowiązku; jakoż policzono wielu znakomitym młodzieńcom za rękojmię względem państwa oskarżenie złych współobywateli, widziano bowiem, iż nienawidzą nieuczciwych i wyzywają ku sobie nieprzyjaźń jedynie z mocnego poczucia prawej myśli: czynili to zarówno Hortenzjusz, Lukullusowie, Sulpicjusz, Cyceron, Cezar i wielu, wielu innych, jak obaj Katonowie, z których jeden przezwan mądrym, a drugi, jeśli nie uważać, że był takim, doprawdy nie wiem, komuby ustąpił miejsca do tego miana.

Bo też w obronę brać będzie mówca nie każdego i zbawczej onej ostoi swej wymowy nie otworzy łotrzykom, a do stawania z pomocą skłaniać go będzie przedewszystkiem charakter sprawy.

. . . . . .

Trzeba odsuwać od siebie oba rodzaje próżności: bądź zaprzedawania usług swych możnym przeciwko słabym, bądź owego, jeszcze chełpliwszego, stawiania za wszelką cenę mniejszych okoniem przeciwko godności, albowiem nie przypadkowe warunki zewnętrzne czynią sprawy uczciwemi lub nieuczciwemi.

. . . . . .

Z jednej strony, w tem wielkie, jeśli sądzimy słusznie, tkwi dobrodziejstwo, byśmy mającego sprawę nie zwodzili płonną nadzieją; z drugiej — niewart starania obrońcy ten, kto nie wyzyskuje porady.

W każdym razie z godnością takiego, jakiego pragniemy mówcy, nie licuje świadoma niesłuszności obrona.

. . . . . .

http://rcin.org.pl

Można poruszyć pytanie, czy mówca ma zawsze bezinteresownie pełnić swe czynności? Rozstrzygać o tem z pierwszego odrazu wejrzenia byłoby nieroztropnie: któż bowiem nie zdaje sobie dobrze sprawy, iż rzeczą bezwzględnie najuczciwszą oraz szlachetnych umiejętności i owego mówcy, pożądanego przez nas w myślach, najgodniejszą jest nie sprzedawać pracy i nie podrywać powagi takiego dobrodziejstwa, niejedno bowiem przez to samo może wydawać się niewiele wartem, iż ma cenę. Ślepi to, jak się mówi, widzą wyraźnie. Nikt też, kto dość dla siebie posiada (a jest to bardzo niewiele), ciągnąć takiego zysku nie będzie bez pomówienia o brudną chciwość.

Jeśli jednak sprawy majątkowe wymagać będą jakiegoś dodatku na niezbędne potrzeby, to według wszelkich praw mędrców dopuszczalne będzie policzenie sobie wynagrodzenia, skoro nawet Sokratesowi znoszono żywność, a Zenon, Kleantes i Chryzyp przyjmowali opłaty od uczniów.

. . . . . .

Jest to, zresztą, nietylko słuszne, lecz nawet nieodzowne, boć przecież ta właśnie praca i poświęcenie czasu cudzym interesom uniemożliwiają inne zarobkowanie. I w tym jednak wypadku należy zachowywać miarę; bardzo też wiele zależy na tem, od kogo się bierze, ile i... jak długo.

Zresztą, zbójecki ów zwyczaj układania się i zdala wstrętne handlarstwo tych, co to na niebezpieczeństwa nakładają ceny, nawet ludziom niezupełnie uczciwym będą obce, a to tem bardziej, że kto broni dobrych ludzi i dobrych spraw, nie potrzebuje obawiać się niewdzięcznika; gdyby zaś taki miał się znaleźć, to złym uczynkiem niechże on zgrzeszy.

http://rcin.org.pl

Na co winien zwracać uwagę mówca, przygotowując się do spraw? (XII, 8).

Najpierwszą wyrozumowaną potrzebą przygotowania się do sprawy jest wzgląd, iż tworzy ono podstawę przemówienia: nie znajdziesz bowiem nikogo tak miałkiego umysłu, ktoby, wszystkie szczegóły sprawy skrzętnie poznawszy, nie zdobył się przynajmniej na wyjaśnienie wobec sędziego. Ale o tę stronę dba bardzo niewielu: bo — że już przemilczę o niedbalcach, którym zgoła wszystko jedno, gdzie tkwi rdzeń sporów, byle tylko coś bodaj poza sprawą, z osób czy z ogólników dawało im łatwą możność gromkich popisów — ale niektórym też przewraca w głowie próżność: ci, to niby wielce zajęci, a zawsze co innego mając do wcześniejszego załatwienia, polecają stronie zgłaszać się do siebie w przeddzień sprawy, albo rankiem w samym terminie; niekiedy chełpią się nawet, że przygotowali się już na samych ławach; to znowu, popisując się bystrością (by się zdawało, iż rzecz wlot pojęli) — a nablagowawszy, że już wiedzą — niemal przed wysłuchaniem, o co chodzi — a szeroko i kwieciście naśpiewawszy, co ani sędziego ani strony zgoła nie obchodzi, uczciwie spoceni w uczciwym orszaku wędrują zpowrotem do domu.

Nie przepuściłbym, oczywiście, i owemu cackaniu się tych, którzy polecają objaśniać o sprawie swych przyjaciół; zresztą, nie taka to jeszcze szkoda, jeżeli tamci przynajmniej obznajmią się ze sprawą rzetelnie i rzetelne dadzą wyjaśnienie. Któż jednak obznajmiać się będzie równie dobrze, jak wybrany obrońca? A jakże ów wyręczyciel, niby pośrednia ręka w procesie i nie-

http://rcin.org.pl

jako tłumacz, ma poświęcać z równym zapałem trud swój wystąpieniom cudzym, kiedy dla tych, którzy mają przemawiać, nie są tyleż warte własne?

Niezmiernie, zaiste, złym zwyczajem jest poprzestawać na krótkich zapiskach, ułożonych bądź przez stronę, uciekającą się do obrońcy z tego powodu, że nie poradzi sprawie sama, bądź przez jakiegoś z tego rodzaju doradców, którzy poczuwają się do niemożności stawania przed sądem — i dlatego podejmują się rzeczy w stawaniu najtrudniejszej: bo ten, kto potrafi rozstrzygnąć, co trzeba powiedzieć, co ukryć, co uchylić czy zmienić, zmyślić nawet, dlaczegożby nie miał być mówcą, skoro — co trudniej — tworzy mówcę? Ci, zresztą, szkodziliby nietyle, gdyby wszystko pisali, jak było w rzeczywistości: ale oni to właśnie pobudki, to okoliczności dorzucają, to jakieś tam szczegóły szkodliwsze dla prawdy. Niejeden mówca, przyjąwszy to, nie uważa się za upoważnionego do zmian i jakby tematu w szkole zadanego się pilnuje: w następstwie zostaje zaskoczony i sprawę, której nie chciał poznać od swoich mocodawców, poznaje z ust przeciwników.

Przedewszystkiem tedy dawajmy tym, w czyim to będzie interesie, dowoli czasu i miejsca; zachęcajmy ze swej strony, żeby wyłożyli wszystko odrazu bez względu na wielomówność i powtarzając, skąd zechcą; nietyle bowiem szkodzi wysłuchać rzeczy zbytecznych, ile nie poznać koniecznych. Nieraz też i ranę i lekarstwo znajdzie mówca w tem, co stronie nie zdawało się ważnem ani w jednym, ani w drugim kierunku.

A niech nie ma przyszły rzecznik takiej dufności w sobie, by lenił się zanotować rzeczy słyszane. Niedość też słyszeć jeden raz. Przynaglić trzeba, by znowu

http://rcin.org.pl

i jeszcze parę razy mówiła strona, nietylko dlatego, że przy pierwszem wyjaśnieniu mogło coś ujść baczności, zwłaszcza człowieka (co często bywa) nie znającego się na rzeczy — ale też, byśmy się mogli dowiedzieć, czy powie to samo. Bardzo bowiem wielu zmyśla i mówi nie jakby oświetlało sprawę, lecz jakby stało przed sądem, nie jakby z obrońcą, lecz jakby z sędzią.

Dlatego też nigdy nie można być dostatecznie pewnym, lecz należy stronę wyciągać wszelkiemi sposobami, chwytać za słowa, a poddawać ognia: albowiem jak lekarze nietylko jawne słabości mają leczyć, lecz szukać również ukrytych — przyczem je sami ci, których ma się leczyć, zatajają — tak doradca prawny więcej niech ma na oku, niż przed nim odsłaniają. Skoro już dość poświęci cierpliwości na słuchanie, w inną znowu osobę ma się przedzierzgnąć: grać rolę przeciwnika, przedstawić, cokolwiek da się obmyślić przeciw sprawie, na co tylko pozwala w tego rodzaju rozprawie istota rzeczy; stawiać pytania jak najostrzej i przyciskać do muru; rozpytując bowiem o wszystko, docieramy niekiedy do prawdy tam, gdzieśmy się najmniej spodziewali. Słowem, najlepszy jest w zaznajamianiu się ze sprawą obrońca niedowiarek, strona bowiem obiecuje wszystko: gromadę świadków, bez zarzutu przygotowane załączniki na piśmie, niezawodne, wreszcie, przyznanie niektórych szczegółów przez samego przeciwnika — i dlatego właśnie trzeba własnemi oczyma zobaczyć każdy papier danej sprawy, a co nie wystarczy widzieć, wypadnie przeczytać. Najczęściej bowiem albo wogóle niema przyobiecanych rzeczy, albo za mało w nich odpowiedniej treści, albo zawierają w sobie jakieś inne, mogące zaszkodzić, dodatki, albo są

http://rcin.org.pl

niezmiernie obfite i podkopać mogą wiarę przez to właśnie, że niemasz w nich miary. Wreszcie znajdziesz nierzadko to sznur zerwany, to uszkodzoną pieczęć, to podpisy bez poświadczenia własnoręczności, czego jeśli w domu nie zbadasz szczegółowo, to na forum cię niespodziewanie poderwie; a więcej zaszkodzi obalenie dowodów, niżby zaszkodziło nieprzytoczenie. Wykopie też obrońca wiele takiego, co strona uważała za zgoła nieodnoszące się do sprawy, byle tylko przeszedł wszystkie przez nas podane rodzaje dowodów. O ile obzierać się za niemi w toku rozpraw — a próbować to jednego, to drugiego zgoła jest niełądnie z przytoczonych przez nas powodów — o tyle w przedwstępnem przygotowaniu sprawy trzeba przeszperać bezwarunkowo wszystko co do osób, czasu, miejsca, nawyknień stron, dowodów i t. d.; z tego nietylko można stworzyć ów t. zw. mistrzowski dowód przeprowadzenia prawdy, ale też powziąć wiadomości, którzy świadkowie są groźni i jak odeprzeć ich zeznania. Niezmiernie bowiem wiele zależy od tego, czy oskarżony znalazł się w opałach przez zazdrość, czy przez nienawiść, czy przez pogardę; z tego spada zazwyczaj pobudka pierwsza na wyższych, druga na równych, trzecia na niższych.

Przewertowawszy w ten sposób sprawę, unaoczniwszy wszystko, co może pomóc lub zaszkodzić, trzecią zkolei niech mówca weźmie na siebie rolę — sędziego: niech sobie wyobrazi, że przed nim rozgrywa się sprawa i to, coby jego samego w razie wyrokowania o niej wzruszyło, niech też uważa za najsilniejsze dla tego, przed kimkolwiek toczyć się ona będzie. W ten sposób rzadko zawiedzie go powodzenie, albo też wina będzie po stronie sędziego.

http://rcin.org.pl

Na co ma baczyć mówca w toku spraw? (XII, 9).

Na co należy baczyć w toku sprawy, zwracaliśmy uwagę w całem niemal dziele; poruszę jednak parę odnoszących się do tej sprawy szczegółów, które tkwią nietyle w sztuce żywego słowa, ile w powinnościach tego, kto prowadzi sprawę. Przedewszystkiem niech go — co się z bardzo wieloma przytrafia — od korzyści sprawy nie odciąga żądza chwilowej pochwały. Jak bowiem wodzom czasu wojen niezawsze wypada prowadzić wojska okolicą równą i uroczą, lecz potrzeba nieraz iść wzwyż przez przykre wzgórza, zdobywać wstępnym bojem grody na stromych choćby najbardziej skałach leżące, czy z ogromu urządzeń obronnych trudne — podobnie słowo mówcy rade będzie, to prawda, sposobności wolniejszego rozwinięcia swych manewrów i, równym posuwając się obszarem, całe siły ludkowi na dziwo rozwinie: jeśli wszakże zmuszą je iść krętemi ścieżkami prawa, czy po kryjówkach prawdy, którą z głębi wydobywać potrzeba — nie będzie hasało, nie będzie posługiwało się owemi migotliwemi a porywającemi myślami nakształt pocisków, ale szańcami, a podkopami, a podejściem, a tajemnemi sposoby rzecz poprowadzi. Za to wszystko nie podczas wykonania zbiera się pochwały, lecz po wykonaniu: stąd mniej chciwi wywarcia wrażenia więcej nawet zyskują owoców, skoro bowiem ów niezdrowy huk słowa wśród oklaskiwaczy swoich grzmieć przestał, śmielej podnosi głowę chwała prawdziwej wartości; sędziowie też nieobłudnie wskazują, kto ich wzruszył, i znawcom daje się wiarę, i niema dla przemówienia rzetelnej pochwały, aż się skończyło.

http://rcin.org.pl

Starożytni mieli, prawda, zwyczaj nawet ukrywać krasomówstwo; doradza też to M. Antonjusz, by w ten sposób przemawiający więcej znajdowali wiary, a mniej podejrzanemi były sztuczki obrońców sądowych.

Krasomówstwo wszakże ówczesne można było ukrywać, jeszcze bowiem żywego słowa blask nie spotężniał na tyle, by nawet przez zapory się przebić. Chytre zatem sposoby, i podstępy wojenne, i wszystko, cokolwiek w razie ujęcia przepada, niech tam sobie pozostaną w ukryciu: jeszcze dotąd krasomówstwo ma swoje tajniki. Zresztą dobór słów, powaga myśli, wytworność zwrotów albo nie istnieją, albo występują zupełnie jasno, ale właśnie dlatego niema co ich na pokaz wystawiać: one występują jawnie. Jeśliby też trzeba było wybierać jedno z dwojga, to niechaj chwalą raczej sprawę, niż obrońcę. Wynik jednak ten osiągnie obrońca w taki sposób, iż będzie się zdawało, że bronił najlepszej sprawy najlepiej; zawsze zaś będzie pewnikiem, że nikt gorzej nie prowadzi sprawy od tego, kto, pomimo, iż nie podoba się sprawa, sam się podoba, to bowiem, co się podoba, musi być poza sprawą.

Niechaj mówca nie choruje na wybredność względem prowadzenia spraw pomniejszych, jakgdyby go nie dorastały, albo jakgdyby przedmiot mniej szlachetny uwłaczać miał dobrej sławie: wszak z jednej strony, najsłuszniejszą podstawą przyjmowania spraw jest obowiązek, z drugiej — pożądane jest nawet, aby przyjaciele nasi jak najbłahsze miewali spory; wreszcie, najzupełniej dobrze mówił każdy, kto stanął na wysokości zadania. Tymczasem niektórzy, skoro im się trafi podjąć interesów cokolwiek na przemówienie za lichych, z zewnątrz nazbieranemi rzeczami je oblepiają i w braku

http://rcin.org.pl

czego innego wypełniają pustkę spraw wycieczkami osobistemi: jak się da — słusznemi, jak nie — to nie, byle tylko mieć się czem popisać, a przemawiając, wywołać wrzawę. Takie rzeczy są, według mnie, od doskonałego mówcy tak dalekie, że uważam, iż ze słusznemi nawet zarzutami nie będzie on występował, o ile to nie wypływa koniecznie ze sprawy. Pieska to jest bowiem, jak powiada Appjusz, wymowa podejmować się pełnomocnictwa szkaradnego przemawiania: którzy to czynią, winni też na szkaradne słuchanie przygotować zawczasu swą cierpliwość, boć im samym często-gęsto się dostaje, i w każdym razie za przebranie miarki przez obrońcę pokutuje strona. To są jednak drobiazgi wobec samej owej przywary charakteru, albowiem złośliwca od złoczyńcy dzieli tylko sposobność. Brzydka to, i nieludzka, i nikomu porządnemu z pośród słuchaczów niemiła przyjemność, której, zresztą, domagają się ci procesowicze, co to pomstę wolą od obrony. Ale — wielu innych rzeczy dla przypodobania się im czynić nie wolno — jakże więc ktoś — byle tylko szlachetnej krwi — mógłby wytrzymać być bezczelnikiem z cudzej woli?

A przecież nawet na rzeczników strony przeciwnej chętnie niektórzy zgóry wjeżdżają, — co chyba, iż może tamci na to zasłużyli — i nieludzkie jest ze względu na wspólność obowiązków, i zarówno samemu przemawiającemu na nic się nie zda (gdyż takie samo prawo przysługuje tym, którzy będą odpowiadali) — jako też godzi w sprawę, gdyż, oczywiście, przeciwnicy stają się w dodatku nieprzyjaciółmi, a jakkolwiek małe byłyby ich siły, obraza je zwiększa. Nadewszystko zaś zatraca się najwięcej mówcy przyczyniająca powagi

http://rcin.org.pl

i zaufania przyzwoitość, jeśli ten z człowieka porządnego obraca się we wrzeszcza i szczekacza, idąc nie po myśli sędziego, lecz za grubiaństwem procesowicza. Nieraz też pozorna otwartość zwykła doprowadzać do nieoględności nietylko dla spraw, ale i dla przemawiających niebezpiecznej; nie napróżno też Perykles zwykł był wyrażać życzenie, aby nie przyszło mu na myśl żadne słowo, któremby obraził lud. A co on o ludzie, to ja myślę o wszystkich, którzy tak samo mogą zaszkodzić. To bowiem, co się odwagą zdawało podczas przemówienia — wywoławszy obrazę, głupotą się nazywa.

Teraz, wobec przeważnie rozmaitego dotąd sposobu postępowania prowadzących sprawy i wobec tego, że jednych troskliwość na opieszałości, innych znów lekkość na lekceważenia zarzut naraziła, nie będzie, zdaje się, od rzeczy wyłożyć, co, według mnie, będzie w mówcy miarą pod tym względem. Będzie on wnosił w przemówienie zawsze tyle troskliwości, ile najwięcej zdoła, cechą bowiem nietylko niedbałego, ale złego człowieka i wiarołomcy a zdrajcy podjętej sprawy jest prowadzić obronę gorzej, niżby mógł; przeto nie powinien też mówca, oczywiście, przyjmować spraw więcej, niż tyle, ilu wie, że podoła. Mówić będzie, o ile sprawa pozwoli, jak najwięcej z przygotowania piśmiennego, jeśli to możliwe, jak powiada Demostenes, rzeźbionego. Na to jednak pozwolą albo pierwsze posiedzenia sądowe, albo te, które bywają wyznaczone po kilkodniowej przerwie. Tymczasem w wypadkach konieczności natychmiastowej odpowiedzi wszystkiego zawczasu przygotować niesposób, tak, iż ludziom cokolwiek mniej bystrym opracowanie piśmienne w razie wyłonienia

http://rcin.org.pl

się z przeciwnej strony rzeczy nieoczekiwanych nawet szkodzi, niechętnie bowiem odstępują od niego i podczas całego wystąpienia obzierają się a szukają, czyby się nie dało coś z tamtego wyrwać i wpleść w przemówienie nieprzygotowane; co jeśli się trafia — jedno nie trzyma się drugiego i nietylko szparami, jak w kiepsko wykończonej robocie, ale z samej nierówności zabarwienia nawierzch wyłazi. W takich wypadkach niemasz ani swobodnego rozmachu, ani ciągłości opracowania, i nawzajem jedno drugiemu zawadza, rzeczy bowiem napisane hamują pracę myśli, nie nadążają za nią. Przeto w podobnych wystąpieniach krzepko, jak to powiadają chłopi, w kroku stać trzeba. Wobec tego bowiem, że sprawa polega na przeprowadzeniu myśli własnej a zbiciu przeciwnika — co się tyczy naszej roli — to napisać można; z równą starannością dają się nawet obalić przewidywane niezawodne odpowiedzi przeciwnika (bywają bowiem niekiedy niezawodne). Poza tem jedno przygotowanie możemy przynieść: dobrą znajomość sprawy, drugie — czerpać na miejscu z pilnego słuchania przemowy przeciwnika. Można jednak wiele obmyśleć zawczasu oraz przysposobić się na wszelkie wypadki, i to jest pewniejsze od pisma, ile że tok myśli i przerywa się i na inny przedmiot przechodzi z większą łatwością.

Ale czyto wypadnie nagle mówić w odpowiedzi, czy czego innego zażąda porządek rozwoju sprawy — nigdy się przyciśniętym ani zaskoczonym nie będzie czuł mówca, któremu nauka, gorliwość i wyćwiczenie dodadzą sił również w obrotności. Takiego, stojącego zawsze pod bronią i jakby w ostrem pogotowiu, zarówno na sądach wymowa, jak w codziennych spra-

http://rcin.org.pl

wach domowych rozmowa nie zawiedzie. Nie będzie on też nigdy uchylał się z tego powodu od ciężaru, byle miał czas na poznanie sprawy. Z resztą bowiem zawsze sobie poradzi.

Czemu poświęcać się ma mówca, wycofawszy się z widowni życia publicznego? (XII, 11).

Z takich oto cnót żywego słowa uczyniwszy użytek na sądach, radach, zgromadzeniach, w senacie, na wszelkiem wreszcie polu działania dobrego obywatela, kres też, godny i najporządniejszego człowieka i najświętszego powołania, mówca położy — nie dlatego, by użyteczności miało być kiedykolwiek dosyć, a człowiekowi, obdarzonemu owym rozumem i ową zdolnością, nie przystawać miał czas działalności pięknej jak najdłuższy — lecz ponieważ wypada przewidzieć także i to, by nic nie zaczął gorzej czynić, niż czynił. Opiera się bowiem mówca nietylko na wiadomościach, które rozszerzają się z biegiem lat, lecz i na głosie, zdrowych piersiach, wytrzymałości cielesnej. Wobec ich złamania się, czy nadwątlenia z powodu wieku lub stanu zdrowia baczyć trzeba, aby w niczem mówca, stojący u szczytu, nie zaczynał pozostawiać do życzenia, nie zaczynał zatrzymywać się z wyczerpania, nie czuł, iż słów jego mało słuchają, nie tęsknił za sobą dawniejszym.

Widziałem-ci ja Domicjusza Afra, mówcę wysoce przewyższającego wszystkich, których udało mi się poznać, jak będąc mocno już starym, z każdym dniem tracił coś z onej poprzednio zasłużonej powagi, kiedy

http://rcin.org.pl

wobec wystąpień jego, pierwszego ongi niewątpliwie na forum, jedni — co się niegodnem wydaje — śmieli się, inni rumienili. Dawało to sposobność, by mówiono, iż woli on ze znużenia ustać, niż dobrowolnie zaprzestać: a wszakże nie było to nic a nic złego, tylko mniejszej miary.

Nim przeto dojdzie mówca do takich zdradliwości wieku, trąbić będzie na odwrót i do ostoi, nie uszkodziwszy nawy, dopłynie. Zgoła bowiem niemniejsze za nim pójdą owoce trudów, skoro to uczyni: jużto dzieje swych czasów dla potomności, jużto, jak Krassus w dziełach Cycerona sobie zakłada*), rady prawne dla potrzebujących spisywać będzie, już układać krasomówstwa podręcznik, już najpiękniejszym wskazówkom życiowym godne poświęcać usta. Nawiedzać zaś będzie licznie dom jego najlepsza młodzież, zwyczajem przodków, a właściwej drogi żywego słowa jak u wyroczni szukać. On będzie ją kształcił, niby ojciec krasomówstwa, i, niby stary sternik, będzie uczył wybrzeży, i ostoi, i znaków zmiennej pogody, i nieodzownych statku wymagań przy pomyślnych i niepomyślnych podmuchach — nie człowieczeństwa jedynie wspólnym kierując się obowiązkiem, lecz umiłowaniem jakowemś powołania. Nikt bowiem nie zechce pomniejszenia tego, w czem sam był wielkim. A cóż poza tem jest zacniejszego od nauczania tego, co doskonale się umie? Tak, wedle świadectwa Cycerona, Celjusza przywiódł doń ojciec: tak Pansę, Hircjusza, Dolabellę, nakształt nauczyciela ćwiczył codziennie, przemawiając i słuchając. I nie wiem, czy nie należałoby uważać, że mówca

*) O mówcy — 1, 42, 190... ius civile in genera digerat", „systematyzował prawo". (Przekład własny).

http://rcin.org.pl

wtedy będzie najszczęśliwszy, gdy już w zaciszu, nietykalny, od zawiści wolen, opodal drażniących zabiegów, rozgłos imienia swego na bezpiecznej utrwaliwszy podstawie, za życia będzie odczuwał ów po zgonie zwykle częściej okazywany podziw i będzie widział, czem ma być dla potomnych.

Co do siebie — świadom jestem, iż ile według miernoty swej zdołałem, i co umiałem uprzednio, i co dla dzieła tego mogłem zdobyć badaniem, jasno i poprostu podałem ku wiadomości, gdyby ktoś może poznać to zapragnął. To właśnie człowiekowi porządnemu wystarcza, iż uczył, co umie.

. . . . . .

Lękam się jednak, by wymagania moje nie wydały się zbyt wielkiemi, ile że chciałbym, żeby mówca zarówno był człowiekiem dobrym i w słowie biegłym — albo zbyt licznemi, do tylu bowiem umiejętności, wymagających opanowania w dzieciństwie, dorzuciłem jeszcze wskazówki, dotyczące charakteru i znajomość prawa cywilnego, prócz tego, co podawane było pamięci o krasomówstwie; lękam się również, by ci, którzy w przekonaniu swem uznają to wszystko za powołaniu naszemu nieodzowne, niejako rozciągłości sprawy się nie ulękli i nie zwątpili przed podjęciem próby. Tacy przedewszystkiem w odpowiedzi niech sobie uświadomią, jak wielka jest siła umysłu ludzkiego i jak daleko sięga jej moc wprowadzenia w czyn swej woli, skoro morza przebyć, ciał niebieskich biegi i liczbę poznać, świat sam niemal wymierzyć potrafiły pomniejsze, ale trudniejsze umiejętności. Niech zastanowią się następnie, do jak wielkiego celu oni dążą i jak dla takiej oczekiwanej nagrody przed żadnym trudem wzdry-

http://rcin.org.pl

gać się nie wolno. A skoro to myślą ogarną, łatwiej też zgodzą się ze mną i na tym punkcie, iż samą drogę będą uważali za zupełnie możliwą do przebycia, a nawet nietrudną. To bowiem, co jest pierwsze i donioślejsze — byśmy byli ludźmi dobrymi — polega przeważnie na woli: kto przejmie się nią szczerze — z łatwością przyjmie i te prawidła, które uczą cnoty. Nie są to bowiem ciężary ani tak złożone, ani tak liczne, by przy staraniu nie można było nauczyć się ich w ciągu paru zaledwie lat: długą staje się praca przez ociągliwość. Zbiór zasad uczciwego i szczęśliwego życia krótki jest, byleś wierzył, natura bowiem stworzyła nas w celu doskonałego rozwoju ducha; to też nauczyć się tego, co lepsze, ludziom dobrej woli jest tak łatwo, iż człowiekowi, należycie na to patrzącemu, dziwno raczej, dlaczego jest tylu złych. Jak bowiem woda rybom, jak ląd ziemnym stworzeniom, a otaczające nas powietrze właściwe jest skrzydlatemu światu, podobnie, bezwątpienia, łatwiejszem być powinnoby życie według natury, niż wbrew.

Na wszystko zaś inne, gdybyśmy nawet żywot nasz nie długością starości, ale czasem młodości mierzyli, aż za wiele lat jest do nauki, wszystko bowiem w skrótach poda porządek, układ i miara. Wina wszakże tkwi najpierwej w nauczycielach, chętnie zatrzymujących tych, których opanowali — z wyrachowaniem dłuższego wyciągania swych nędznych zarobków, bądź z próżności, by tem trudniejsze były rzeczy przez nich zapowiedziane, bądź nawet z nieumiejętności czy niedbalstwa w nauczaniu; następnie — w nas, ile że za lepsze uważamy zatrzymywać się na tem, cośmy poznali, niż uczyć się tego, czego jeszcze nie wiemy.

http://rcin.org.pl

Jakoż, mówiąc przedewszystkiem o naszem polu pracy, nacóż się zda w ciągu długich lat, jak to zwykła większość (by zamilczeć o marnujących na tem wielką część żywota) — wkółko deklamować w szkole i tyle trudu marnotrawić na rzeczy zmyślone, podczas gdy dość byłoby krótkiego czasu na poznanie obrazu rzeczywistych zawikłań życiowych oraz praw wymowy? Mówię to nie dlatego, aby kiedykolwiek należało puszczać lekko ćwiczenie w wymowie, lecz dlatego, że nie można dochodzić do starości, w nie tylko jedno się zapatrzywszy.

Moglibyśmy nabrać wiadomości, i dobrze nauczyć się wytycznych życia, i wypróbować się w życiu publicznem, a my tymczasem szkolnikami jesteśmy. Sprawa przygotowania naukowego jest taka, iż niewielu lat wymaga: każdą bowiem, dowoli, z umiejętności, wzmiankowanych przeze mnie, streszczają zwykle w kilku księgach; nie potrzeba przeto ani czasu, ani wykładów bez końca. Pozostaje rozwijające szybko siły ćwiczenie.

Wiadomości wzrastają z dnia na dzień, ileż jednak trzeba dla nich czytać książek, w których szuka się wzorów bądź postępowania u historyków, bądź wymowy u mówców; a również konieczną jest rzeczą chętnie wczytywać się w poglądy filozofów i uczonych znawców prawa. Wszystkiemu, zresztą, temu moglibyśmy podołać, tylko czas sami sobie skracamy. Jakże bowiem maluczko udzielamy go pracy umysłowej! Jedne godziny zabiera czczy trud odwiedzin, inne — poświęcone gadaninie próżnowanie, inne — widowiska, inne — uczty. Dorzuć do tego tyle rodzajów rozrywek oraz bezmyślne pielęgnowanie swej osoby; a niech jeszcze swoje wezmą rozjazdy, wieś, utrapione kłopoty rachun-

http://rcin.org.pl

ków, liczne sposobności wybryków, a wino, a myśl, wszelkim rodzajem żądz zbrukana — to i zbywające chwile są do niczego. Gdybyśmy wszystko to poświęcili pracy umysłowej, to już długiem zdawałoby nam się życie, i w zupełności dosyć zdawałoby się chwil na naukę, nawet uwzględniając czas tylko dzienny: noce zaś, których pokaźna część na wszelkie spanie jest za długa, byłyby w odwodzie: a oto my liczymy lata nie poświęcone studjom, lecz przeżyte. Jeśli zaś geometrowie, i gramatykarze, i wszelkich innych umiejętności głosiciele cały swój żywot, jakkolwiek był długi, nad jedną trawili umiejętnością — zgoła nie wynika z tego, byśmy więcej niejako mieli potrzebować żywotów na nauczenie się więcej: oni też nie uczyli się swego aż do starości, lecz poprzestali na tem, że zdobyli tyle, i tyle lat spędzili na stosowaniu, nie na dalszem przyswajaniu wiadomości. Zresztą — przemilczmy Homera, u którego nie można nie znaleźć czyto zasad jakiejkolwiek umiejętności, czy przynajmniej niewątpliwych jej śladów; przejdźmy ponad Hippjaszem z Elidy, który nietylko szlachetnych dziedzin wiedzy znajomość ujawniał, ale nosił odzież, pierścień i sandały — wszystko własnoręczny swój wyrób — i tak się urządzał, by nie potrzebował niczyjej obcej pomocy; pomińmy i Gorgjasza, który w późnej już starości kazał słuchaczom stawiać mu pytania o czem tylko kto chce: jakaż umiejętność, godna nauki, była obca Platonowi? Ileż wieków uczył się Arystoteles, żeby nietylko ogarnąć wiedzą to, co obchodzi filozofów i mówców, ale zbadać do głębi wszelkie właściwości istot żyjących i roślin? A wszakże oni musieli dochodzić do tego dociekaniem: my mamy tylko poznawać.

http://rcin.org.pl

Tylu mistrzów-przewodników, tyle przykładów dała nam starożytność, że żadne czasy pod względem trafu urodzenia się nie zdają się być szczęśliwsze od naszych, dla których nauki napracowały się dawniejsze. Marek Kato Cenzor — jednocześnie mówca, jednocześnie dziejopisarstwa twórca, jednocześnie prawa, jednocześnie rolnictwa świetny znawca — wśród tylu czynów wojennych, wśród takich wewnętrznych zmagań, w czasach surowych w wieku już podeszłym nauczył się języka greckiego, by dowieść ludziom, że i to można posiąść, czegoby na starość zapragnęli. Ileż pism, ba, niemal o wszystkiem, zostawił Warron? Na jakimże środku wymowy zbywało M. Tulljuszowi? Na cóż więcej przykładów, skoro nawet Korneljusz Celsus, człowiek średnich zdolności, pisał nietylko w zakresie tych wszystkich dziedzin wiedzy, lecz nadto jeszcze zostawił poradniki wojskowy, i rolniczy, i lekarski, za same bodaj zamierzenia zasługując na to, abyśmy wierzyli w jego wiadomości o tem wszystkiem.

Dokonać wszakże takiego dzieła ciężko: jakoż nikt nie dokonał. Przedewszystkiem do podniecenia dążeń wystarczy to, że zgoła nie leży w naturze, by rzeczy niedokonane nie dały się też dokonać; następnie to, że wszystko, co jest wielkie i godne podziwu, miało pewien czas, kiedy się po raz pierwszy dokonywało. Na jakim bowiem szczycie twórczość poetycką Homer i Wergiljusz, na takim krasomówstwo postawili Demostenes i Cyceron; słowem, cokolwiek istnieje najlepszego, przedtem nie istniało. Gdyby, zresztą, nawet ktoś zwątpił o wyżynach, (dlaczego miałby to czynić ktoś, komu nie zbędzie na uzdolnieniu, zdrowiu, środkach,

http://rcin.org.pl

nauczycielach?) — to przecież, jak powiada Cyceron*), pięknie jest stanąć wśród drugich i trzecich.

Wszakże, jeśli ktoś w sprawach wojennych nie zdoła zdobyć sławy Achillesa — nie wzgardzi sławą Ajaksa czy Diomedesa, ani kto Homerowi nie dorówna — Tyrteusza. Co więcej: gdyby wszyscy zapatrywali się tak, że nikt nie myślałby być lepszym od najlepszego poprzednika, nie byłoby i tych mianowicie, którzy są najlepsi: ani po Lukrecjuszu i Makrze Wergiljusza, ani po Krassusie i Hortenzjuszu Cycerona, a i później inni nie mogliby stanąć wyżej. Przypuśćmy zresztą, iż nawet niema nadziei przewyższenia — wielkim jest jednak zaszczytem zdążać tuż, w tropy. Polljon i Messala, którzy wystąpili na widownię działalności publicznej, gdy warownią krasomówstwa już władał Cyceron, czyż nie dość sławy przekazali potomnym? Skądinąd bardzo źle zasługiwałyby się względem spraw ludzkich umiejętności, doprowadzone do szczytu, gdyby to, co było najlepszego, miało być ostateczne. Dodaj jeszcze, że nawet średniej miary wymowa wielkie rodzi owoce, i gdyby ktoś ten rodzaj sztuki mierzył jedynie korzyścią, niemal tamtej, doskonałej dorównywa: jakoż nietrudno byłoby czy to dawnemi, czy nowemi przykłady udowodnić dobitnie, że nie skądinąd spływały na ludzi większe bogactwa, zaszczyty, stosunki, chwała współczesna i przyszła, gdyby jednak licowało z godnością nauki od dzieła najpiękniejszego, którego dotknięcie i samo posiadanie najpełniej za prace się odwdzięcza, żądać tej pomniejszej zapłaty, obyczajem ludzi, twier-

*) Mówca — I, 4. „... honestum est in secundis tertiisque consistere".

http://rcin.org.pl

dzących, że nie do samych cnót, ale do przyjemności z cnót wynikającej dążą*).

Do samego przeto majestatu wymowy, nad który nic nie dali ludziom lepszego nieśmiertelni bogowie i z którego zatratą wszystko niemieje i światłości współczesnej i pamięci przyszłej jest pozbawione, dążmy całą duszą, a dźwigajmy się ustawicznie ku najlepszemu. To czyniąc, albo wyjdziemy na szczyt, albo przynajmniej wielu poniżej siebie ujrzymy.

Oto były, Marcellu Wiktorjuszu, myśli, mogące, jak się zdawało, przez usta moje w miarę ludzkich sił wspomóc naukę żywego słowa. Poznanie ich przyniesie młodzieży, pełnej zamiłowania, jeśli nie wielką korzyść, to przynajmniej — do czegośmy więcej zdążali — dobrą wolę.

*) Kyrenaicy i epikurejczycy. Porów. Cycerona — O powinnościach — III, 33, 80 („... wszelkie dobro w przyjemności widzieli, a cnotę dlatego za godną pochwały uznawali, iż sprawia przyjemność"). — Przekł. własny.

http://rcin.org.pl

Wykaz mniej znanych imion własnych greckich i rzymskich.

Achilles — syn króla Myrmidonów Peleusza i bogini Tetydy, główny bohater Iljady, ideał witezia greckiego z całem bogactwem cech dodatnich i ujemnych; zginął, ugodzony strzałą Parysa w piętę, jedyne miejsce, dostępne dla ciosu, od którego resztę jego ciała zabezpieczyła niegdyś matka, wykąpawszy go w Styksie.

Ajaks — syn Telamona, król Salaminy; na czele 12 swych okrętów walczył pod Troją; gdy zbroję Achillesa przysądzono Ulissesowi, Ajaks w przystępie szału odebrał sobie życie. Z krwi jego miał wyrosnąć hiacynt. Był również pod Trojąą drugi bohater tegoż imienia.

Anakreont — liryczny poeta grecki (VI st. prz. Chr.), piewca radości życia w ówczesnem rozumieniu; istnieje wiele naśladownictw jego poezyj, t. zw. anakreontyków, na temat wina, pieśni i miłości. (Tłumaczył Anakreonta Kaz. Kaszewski).

Antonjusz — Marcus Antonius, dziad triumwira, konsul 99 r. prz. Chr., mówca, zwolennik naturalnej prostoty w wymowie, mogącej, według niego, obejść się bez głębokiego przygotowania naukowego.

Antygon — jeden z najznakomitszych wodzów Aleksandra W.; zginął w bitwie pod Ipsus w r. 301 prz. Chr., w 22 lata po śmierci swego wielkiego władcy.

Apelles — słynny malarz grecki (356—308 prz. Chr.), znany z powabu i artystycznego wykończenia swoich obrazów.

Appjusz — Appius Claudius Caecus (ślepiec) — konsul 307 r. prz. Chr., nieprzejednany wróg plebejuszów, gorący patrjota; słynął jako znawca prawa rzymskiego; naj-

http://rcin.org.pl

bardziej upamiętnił się zbudowaniem słynnej, istniejącej dotąd, drogi Appijskiej, zwanej Królową dróg (Regina viarum).

Arystofanes — gramatyk, imiennik świetnego poety, ur. około r. 260 prz. Chr. w Bizancjum, komentator Homera i innych poetów.

Celjusz — Marcus Coelius Rufus, ur. w r. 82 prz. Chr., uczeń i przyjaciel Cycerona, niezbyt szczęśliwy działacz polityczny; do zguby doprowadziło go spowodowane obrazą miłości własnej wystąpienie przeciwko Cezarowi.

Chryzyp — wybitny w Atenach filozof stoik, ur. około r. 282 prz. Chr., zwolennik praktycznego kierunku filozofji.

Cytnus — wyspa na morzu Egejskiem.

Decjusze — Publius Decius Mus — jednakowego imienia, nazwiska i przydomka ojciec i syn; w r. 340 i 312 prz. Chr. ponieśli dobrowolną śmierć w wojnach z Latynami i Samnitami, przyczyniając się w obu wypadkach do zwycięstwa Rzymian.

Diogenes — z Babylonu, imiennik popularnego Diogenesa „z beczki", filozof stoik, uczeń Chryzypa, członek słynnego w dziejach kultury rzymskiej poselstwa greckiego do Rzymu w r. 155 prz. Chr.

Diomedes — jeden z najgłówniejszych bohaterów greckich pod Troją; po upadku Troi powrócił szczęśliwie do Argos.

Dolabella — Publius Cornelius Dolabella, hulaka i utracjusz; bez wiedzy Cycerona zaręczył się z córką jego Tullją, z którą się też ożenił. Zginął w zamieszkach po śmierci Cezara.

Dyskobol — miotacz dysku; jedno z najsłynniejszych arcydzieł rzeźby greckiej: młody atleta w ostatniej chwili przed rzutem dysku w przestrzeń (p. niżej Miron).

Efor — historyk grecki, uczeń mówcy Isokratesa (IV st. prz. Chr.).

Eratostenes — znakomity grecki matematyk i geograf, zarządzający największą wówczas na świecie bibljoteką aleksandryjską za czasów Ptolemeusza Euergety (275 do 195 prz. Chr.).

http://rcin.org.pl

Fabrycjusz — Caius Fabricius Luscinus (jednooki), bohater wojny Rzymian z Pyrrusem (ok. r. 280); złożył dowody niezwykłej uczciwości, odrzucając jego złoto i wydając mu jego własnego lekarza, który zdradziecko ofiarował się Rzymianom otruć Pyrrusa.

Feniks — syn Amyntora, króla Tessalji, nauczyciel Achillesa.

Fidjasz — nieśmiertelny przedstawiciel rzeźby greckiej w epoce Peryklesa. Żył 500—432 prz. Chr. Uczestniczył w budowie Akropolu ateńskiego, stworzył kolosalne posągi Zeusa i Ateny, najpopularniejsze w Grecji.

Gorgjasz — p. Hippjasz.

Grakchowie — Tiberius i Caius Sempronius Gracchus — dwaj bracia patrycjusze, ideowi rzecznicy i obrońcy reformy rolnej w Rzymie, padli w jej obronie (r. 133 i 121 prz. Chr.) jako zdrajcy przywilejów stanu patrycjańskiego.

Hezjod — epik grecki, późniejszy prawdopodobnie od Homera o lat 100; poematy jego „Prace i dni", „O pochodzeniu bogów" i „Tarcza Heraklesa" są w przekładzie polskim Kaz. Kaszewskiego i Artura Górskiego.

Hippjasz — z Elidy i Gorgjasz — sofiści greccy z czasów Sokratesa (V st. prz. Chr.); wywarli wpływ szkodliwy, odrzucając istnienie prawdy absolutnej, jednakowej dla wszystkich; zasłużyli się natomiast w dziedzinie gramatyki, stylistyki i wymowy.

Hircjusz — Aulus Hirtius, z pochodzenia plebejusz, zaufany stronnik Cezara, autor ósmej księgi „Pamiętnika z wojny w Galji", konsul 43 r. prz. Chr., zginął w tym samym roku pod Modeną, walcząc przeciwko Antonjuszowi.

Hortenzjusz — Q. Hortensius Hortalus — początkowo współzawodnik Cycerona w wymowie, później gorący dozgonny jego przyjaciel; zarzucają mu brak zainteresowania przygotowaniem się filozoficznem i pewne zacofanie w azjańskim rodzaju wymowy.

Isokrates — jeden z t. zw. dekady mówców attyckich. odebrał sobie życie po upadku niepodległości Grecji w następstwie bitwy pod Cheroneą (r. 338 prz. Chr.),

http://rcin.org.pl

Kalchas — kapłan i wieszczek wojsk greckich podczas wojny trojańskiej.

Katonowie — starszy — Marcus Porcius Cato Censorius (cenzor), znakomity gospodarz, mówca, dziejopis, wódz i mąż stanu w jednej osobie; słynął z nieubłaganej nienawiści ku Kartaginie i z uporczywej, lecz przegranej walki przeciwko szerzeniu się w Rzymie kultury greckiej, którą uważał za rozkładową dla starego ducha rzymskiego; umarł w r. 149 prz. Chr.

Młodszy — Marcus Porcius Cato Uticensis (z Utyki), prawnuk poprzedniego (ur. w r. 97 prz. Chr.), jeden z najszlachetniejszych i najmocniejszych charakterów w epoce upadku rzplitej rzymskiej; nie chcąc przeżyć jej podeptania przez Cezara, z niezwykle zimną krwią odebrał sobie życie w Utyce, skąd jego przydomek; stał się wzorem niezłomnego patrjoty, w tem też znaczeniu cytuje go Mickiewicz (Pan Tadeusz, p. I, wiersz 63—65).

Kleantes — uczeń stoika Zenona (p. niżej), po jego śmierci przywódca szkoły stoickiej, III st. prz. Chr.

Kolotes — malarz, współzawodnik Timantesa (p. niżej), V—IV st. prz. Chr.

Kornelja — matka Grakchów (p. wyżej).

Korneljusz — Aulus Cornelius Celsus, z czasów Tyberjusza (14—37 po Chr.), autor encyklopedji rolniczej, lekarskiej i wojskowej, otrzymał przydomek „medicorum Cicero".

Krassus — Lucius Licinius Crassus, ur. w r. 140 prz. Chr., znakomity mąż stanu i mówca rzymski, słynny z siły słowa i troskliwego przygotowywania się do publicznych wystąpień, główna osoba dialogu Cycerona „O mówcy". Nie należy utożsamiać go z Krassusem triumwirem.

Kurcjusz — Marcus Curtius, dzielny młodzieniec, który dobrowolnem rzuceniem się w pełnej zbroi i na koniu w przepaść na forum rzymskiem (r. 362 prz. Chr.) odwrócił gniew bogów od Rzymu.

Kyrenaicy — szkoła filozoficzna, założona przez Arystypa z Kyreny, ucznia Sokratesa, w początku IV st. prz. Chr., głosząca, że podstawą i zasadą życia jest

http://rcin.org.pl

przyjemność i rozkosz (hedoné, stąd hedonicy); nauka kyrenaików rozwinęła się dalej w epikureizmie.

Leljusz — Caius Laelius Sapiens (mądry), przyjaciel Scypjona Młodszego, konsul 144 r. prz. Chr., z pochodzenia plebejusz, z przekonań politycznych zwolennik arystokracji, pionier kultury greckiej w Rzymie.

Liwjusz Andronik — Livius Andronicus, najdawniejszy ze znanych poetów rzymskich, ok. r. 250 prz. Chr. wystawieniem pierwszego w Rzymie dramatu zyskał sobie rozgłos i spowodował pewien rozwój tego rodzaju twórczości w literaturze rzymskiej.

Lukrecjusz — Titus Lucretius Carus (98—55 prz. Chr.), autor dydaktycznego poematu „De rerum natura“ (O rzeczywistości) w 6-ciu pieśniach; jest to właściwie wykład filozofji epikurejskiej z tendencją obalenia wiary w bogów i w nieśmiertelność duszy ludzkiej. Jest w przekładzie polskim A. Krokiewicza.

Lukullusowie — Lucius Licinius Lucullus, ur. w r. 106 prz. Chr., dość szczęśliwy wódz rzymski w wojnie z Mitrydatesem, występował też jako mówca; słynął z bogactw i przysłowiowego przepychu uczt.

Marcus Licinius Lucullus, brat poprzedniego, konsul 73 r. prz. Chr., działacz polityczny i mówca w sprawach nadużyć wielkorządców rzymskich w prowincjach.

Macer — Macer Aemilius, przyjaciel Wergiljusza, autor drobnych utworów poetyckich w rodzaju dydaktycznym na tematy przyrodnicze; um. w r. 15 prz. Chr.

Menelaus — król Sparty, mąż pięknej Heleny, której porwanie przez Parysa wywołało wojnę trojańską.

Messala — Marcus Valerius Messala Niger (czarny), konsul 66 r. prz. Chr., utalentowany mówca, zaszczycony nawet uznaniem ze strony Cycerona.

Miron — nieco starszy od Fidjasza (V st. prz. Chr.), rzeźbiarz grecki, zwolennik realistycznej prostoty w sztuce. Patrz wyżej „Dyskobol“.

Mucjusz — Caius Mucius Cordus Scaevola (leworęki) — w r. 508 prz. Chr. po nieudanym zamachu na wojują-

http://rcin.org.pl

cego z Rzymem króla etruskiego Porsenę przeraził go zapowiedzią nowych nieubłaganych zamachów ze strony młodzieży rzymskiej oraz wzgardą cierpień, okazaną przez dobrowolne spalenie ręki w ogniu.

Nikostrat — słynny bokser, wiekiem starszy od Kwintyljana.

Pansa — przyjaciel Hircjusza (p. wyżej); razem z nim był konsulem i razem zginął.

Polljon — Caius Asinius Pollio, z pochodzenia plebejusz (75 prz. Chr. — 4 po Chr.), wybitny działacz polityczny za 2-go triumwiratu, szczęśliwy wódz i mówca; syt powodzenia, drugą połowę żywota poświęcił literaturze i sztuce; upamiętnił się założeniem pierwszej w Rzymie bibljoteki publicznej i wprowadzeniem w modę odczytów publicznych.

Praksyteles — sławny rzeźbiarz grecki (IV st. prz. Chr.), pociągający powabem swoich arcydzieł, których tematem były przeważnie postacie bóstw młodych i pięknych.

Pitagorejczycy — uczniowie słynnego greckiego matematyka i filozofa Pitagorasa (ur. ok. r. 570 prz. Chr.); tworzyli rodzaj stowarzyszenia naukowo-religijnego, oddziaływując w kierunku duchowego odrodzenia swego społeczeństwa, głównie w miastach greckich południowej Italji.

Regulus — Marcus Atilius Regulus, konsul 267 i 256 r. prz. Chr., wzięty do niewoli przez Kartagińczyków, na słowo honoru wyjechał do Rzymu z ich poselstwem, wiozącem ciężkie dla Rzymian warunki pokoju; przyczyniwszy się do ich odrzucenia przez senat rzymski, wrócił dobrowolnie do Kartaginy na czekającą go śmierć męczeńską.

Sulpicjusz — Publius Sulpicius Rufus, najgłośniejszy przedstawiciel swego rodu; występował niesłychanie śmiało przeciwko Cezarowi i wogóle obdłużonej arystokracji rzymskiej w obronie równouprawnienia nowych obywateli, wywołując tem prawdziwą burzę w obozie przeciwników; w następstwie padł ofiarą krwawej zemsty Sulli (I st. prz. Chr.).

Teopomp — historyk grecki, uczeń Isokratesa (p. wyżej).

http://rcin.org.pl

Teos — miasto jońskie w Azji Mniejszej, ojczyzna Anakreonta (p. wyżej.)

Timantes — malarz grecki (V st. prz. Chr.), znany z bogactwa tematów.

Tymoteusz — z Miletu (um. ok. r. 357 prz. Chr., głośny grecki muzyk i poeta zarazem.

Tyrteusz — (685—668 prz. Chr.), według legendy chromy bakałarz ateński, wysłany przez ziomków na urągowisko w pomoc Sparcie podczas wojny z Messenją; bohaterskie pieśni Tyrteusza zapaliły męstwo Spartańczyków i przyniosły im ostateczne zwycięstwo (poemat Anczyca „Tyrteusz").

Warron — Marcus Terentius Varro Reatinus (z Reate), żył 116—28 prz. Chr.; pisarz niezwykle płodny, głęboki i wielostronny; przypisują mu 620 ksiąg utworów poetyckich i prozaicznych.

Zenon — z Cytjum na Cyprze, jeden z kilku tego imienia filozofów greckich (ok. r. 300 prz. Chr.), założyciel szkoły stoickiej, niezwykle czczony przez współobywateli za życia i pochowany w Atenach na koszt państwa.

http://rcin.org.pl

Spis rozdziałów.

Str.

Przedmowa tłumacza III
Wstęp tłumacza V
List Kwintyljana do Tryfona 1
Wstęp autora 2
Jak wszczepiać pierwsze zasady? (Ks. I, 1) 8
Czy korzystniej dla dzieci kształcić się w domu, czy w szkołach? (Ks. I, 2) 18
Jak rozpoznawać w dzieciach zdolności i które trzeba mieć na względzie? (Ks. I, 3) 26
Czy można w pierwszym okresie uczyć wielu rzeczy jednocześnie? (Ks. I, 12) 29
O charakterze i powinnościach nauczyciela (Ks. II, 2) 34
Czy odrazu trzeba korzystać z najlepszego nauczyciela? (Ks. II, 3) 37
Czy trzeba uczyć każdego stosownie do charakteru jego uzdolnienia? (Ks. II, 8) 40
O powinności uczniów (Ks. II, 9) 44
Dlaczego ludzie bez wykształcenia bardzo często uchodzą za bardziej utalentowanych? (Ks. II, 12) 47
Miara zasad w sztuce (Ks II, 13) 50
Co ważniejsze: wrodzone uzdolnienie, czy przygotowanie naukowe? (Ks. II, 19) 54
Wstęp autora do ks. XII 56
Mówcą może być tylko dobry człowiek (Ks. XII, 1) 57
Moralne wykształcenie mówcy (Ks. XII, 2) 64
Mówca musi znać prawo (Ks. XII, 3) 68
Środki pomocnicze mówcy (Ks. XII, 5) 70
Na co, przyjmując sprawy, ma zważać mówca? (Ks. XII, 7) . . 72
Na co winien zwracać uwagę mówca, przygotowując się do spraw? (Ks. XII, 8) 75
Na co ma baczyć mówca w toku spraw? (Ks. XII, 9) 79
Czemu poświęcać się ma mówca, wycofawszy się z widowni życia publicznego? (Ks. XII, 11) 84
Wykaz mniej znanych imion własnych greckich i rzymskich . . 93

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, N. ŚWIAT 59

poleca

Platon:

WYBÓR DZIEŁ

W opr. J. Jędrzejowskiego i A. Rapaporta.

Celem umożliwienia łatwiejszego nabycia pism tego autora, z których tylko niektóre uwzględnia się w nauce szkolnej, rozbito wydanie poprzednie na trzy części, które zawierają:

CZ. I. APOLOGJĘ i LACHESA. — Zł. 3·20.
CZ. II. EUTYFRONA i MENONA. — Zł. 3·—.
CZ. III. KRITONA i RZECZPOSPOLITĄ. — Zł. 2·80.

Kto się z niemi zapoznał, ten rozumie wyższość tego wydania nad innemi, podobnemi, niedorównującemi mu jednak zupełnie. Nazwisko filologa lwowskiego, który się wydania tego podjął, znanego nietylko ze swej fachowej sumienności i skrupulatności, lecz także z wybornego pióra i walorów metodycznych, mówi samo za siebie.

Homer:

ODYSEJA

W opr. St. Witkowskiego.
Str. XXXII + 176. Z ilustracjami. — Zł. 6·40.

Homer:

ILJADA

W opr. A. Rapaporta.
Str. XL + 176. — Zł. 5·40.

Oba te wydawnictwa, zamykające całość dzieł Homerowych, czytanych w gimnazjach, staną się niewątpliwie podwaliną nowego traktowania tego autora w nauce szkolnej. Uwzględnienie w szerokiej mierze motywów kulturalnych, plastyczne ujęcie osobistości Homera, trafne a zwięzłe przedstawienie zagadnień językowych, wysunięcie znaczenia Homera dla literatury polskiej na plan pierwszy i szereg innych kwestyj, poruszanych we wstępach do obu dzieł, nadają wydawnictwom tym takie walory, jakiemi żadne inne opracowanie poszczycić się nie może.

http://rcin.org.pl

F 24067

KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, N. ŚWIAT 59

poleca wydawnictwa

Caesar. Commentarii de bello Gallico, oprac. F. Terlikowski . 3·40
Cicero. Wybór mów. Opracował J. Szczepański. Cz. I zł. 3·20. Cz. II zł. 2·30. Cz. III . . . . . 2·60
— Wybór z pism filozolicznych, opr. J. Szczepański . . 3·60
— Wybór z pism retorycznych. Opr. J. Szczepański . . 2·40
— W obronie prowincji Sycylji, opr. T. Zieliński . . . . 6·40
Cybulski S. Poezja łacińska w pieśni . . . . . 2·50
— Kurs języka łacińskiego. Cz. I zł. 4·80. Cz. II . . . —
Danysz A. Materjały do kompozycyj łac. dla klas wyższych . 1·25
Eurypides. Medea, opr. J. Oko . . . . . 1·40
Fiderer E. Gramatyka grecka . . . . . 2·40
Frączkiewicz i Bednarowski. Pierwsza książka łacińska . . . 4·—
— Druga książka łacińska . . . . . 4·30
Homer. Iljada, opr. A. Rapaport . . . . . 5·40
— Odyseja, opr. S. Witkowski . . . . . 6·40
Horatius. Wybór pism, opr. T. Sinko . . . . . 7·20
Ksenofont. Wybór z pism, opr. A. Bednarowski. . . . . 6·40
Livius. Dzieje rzymskie, opr. J. Jędrzejowski i A. Rapaport . 4·60
Ovidius. Wiązanka wierszy, opracował T. Sinko . . . . . 4·80
Pilch S. Prepar. do Wergiljusza. Cz. I. zł. 1·50, Cz. II. 3·—, Cz. III. 1·50
Platon. Obrona Sokratesa. Tłum. W. Witwickiego . . . . . 1·20
— Wybór z pism. Oprac. J. Jędrzejowski i A. Rapaport. Cz. I. Apologja, Laches. zł. 3·20. Cz. II. Eutyfron. Menon. zł. 3·—. Cz. III. Kryton. Rzeczpospolita . . . . 2·80
Plutarch. Żywoty Cicerona i Demostenesa, opr. F. Nagórzański 1·50
Rapaport A. Słowniczek uzupełniający do Owidjusza . . . . 3·60
Sallustius. Bellum Iugurthinum, opr. A. Rapaport . . . . . 2·—
— De coniuratione Catilinae, opr. A. Rapaport . . . . 1·20
Samolewicz Z. i Jus L. Gramatyka łacińska. Cz. I. Głosownia i morfologja . . . . . 2·40
Samolewicz Z. i Sołtysik T. Gramatyka łacińska II. Składnia . 4·80
Seneca. Listy moralne do Lucyljusza, przełożył M. Olszowski 1·20
Strycharski I. Komentarz do wyboru pism Horacego. Cz. I. zł. 2·—. Cz. II. 3·—. Cz. III . . . . . 4·50
Szczepański J. Wypisy łacińskie . . . . . 4·40
Szczepański J. i Pilch St. Ćwiczenia polsko-łacińskie . . . . 4·—
Tacyt. Wybór z pism, opr. S. Pilch . . . . . 3·20
Terlikowski J. Słowniczek do Caesara Commentarii . . . . 2·—
Vergilius. Wybór z dzieł, opr. T. Sinko . . . . . 4·70
Winkowski i Taborski. Ćwiczenia greckie . . . . . 4·20

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
24.067

http://rcin.org.pl